WYZWOLENIE EKONOMICZNE KOBIETY ([1]).

I.

W zakresie stworzenia, w naturze i człowieczeństwie, nie ma bytu bez celu, a tém samém bez środków potrzebnych do jego osiągnięcia. Właściwa działalność tych środków, stanowi zasadnicze warunki istnienia i rozwoju, które zowiemy prawami w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu. A więc natura rzeczy, celowość istot niezależna od jakiegobądź dowolnego wpływu, jest podstawą prawa. Natura fizyczna nie ma samowiedzy, więc ani wolności, ani odpowiedzialności; jéj prawa będą miały krępującą moc konieczności; żadna z podległych im sił nie będzie w stanie od nich się uchylić i zboczyć od naznaczonego jéj działania. Tym prawom podlega całe przyrodzenie, a człowiek o tyle, o ile w skutek dwoistéj swojéj przyrody stanowi istotę cielesną. Organizm, wzrost i rozkład naszego ciała, w ich zakres wchodzić będą. Ale człowiek jest obdarzony rozumem i wolą; on wié o swojém przeznaczeniu, czuje się panem własnego losu, twórcą szczęścia i nieszczęscia swojego. Więc prawa którym ulega, nie będą go krępowały siłą fizycznéj konieczności. Olśniony promiennem światłem rozumu i powinności, człowiek odpowiedzialny za swój czyn, zostawione ma wolne pole zasługi i kary, czyli dodatniego i ujemnego rozwoju swojéj istoty.

Aby prawo bytu swego wypełnić, czyli innemi słowy, aby spełnić powinność, trzeba mieć ku temu możność, trzeba być uzbrojonym w odpowiednią władzę czynną czy bierną. Otóż ta władza, ta z prawa płynąca moc, to jest to właśnie, co w pospolitéj mowie osobistém prawem

---

([1]) Pod tym tytułem zamieszczamy niektóre ustępy z obszerniejszéj pracy p. E. Prądzyńskiego, która ma wkrótce ukazać się na widok publiczny.

zowiemy, a co dla jasności w języku naszém *prawą mocą*, czyli *prawomocą* nazwaćby można.

Określiwszy tedy ściśle różnorodność wiążących się tu ze sobą pojęć, wypada: 1) że prawem w znaczeniu przedmiotowém i pierwotném jest zasada, reguła, ustawa ([1]); 2) że powinnością jest moralna konieczność stosowania czynów do prawa, do zasady, reguły, ustawy; 3) że prawem w znaczeniu podmiotowém, pochodném jest władza umożebniająca jednostce spełnianie powinności.

Patrzmy, jak ściśle logiczna pomiędzy temi pojęciami zachodzi spójnia! Prawem fizycznego bytu człowieka jest odżywianie ciała pokarmem, chronienie go od zewnętrznych niekorzystnych wpływów, stąd powinność wypełniania téj funkcji, skąd znowu możność pracowania, zarabiania, oszczędzania, innemi słowy prawo osobistéj swobody, wolność pracy i własność. Prawem moralnego bytu jest potęgowanie sił duchowych, czyli doskonalenie się, stąd powinność rozszerzania zakresu wiedzy, wzbogacania uczuć, kształcenia woli i odpierania wszelkich nieprzyjaznych temu żywiołów, z czego wynika prawo cywilnych swobód, i prawo osobistéj obrony.

([1]) Kiedy Monteskiusz w czasach rozwielmożnionéj samowoli wyrzekł, że *prawa są koniecznemi stosunkami, wypływającemi z natury rzeczy* (*les lois sont les rapports necessaires qui dérivent de la nature des choses*), wielką tém ludzkości wyświadczył usługę i nie jedną przygotował w świecie reformę, co nieśmiertelną zapewniło mu sławę. Definicja wszelako sama, pomimo pozyskanego przez nią obywatelstwa nie jest bez zarzutu. Naprzód słusznie jéj zarzucono, że grzeszy formą, gdyż prawa nie są stosunkiem, ale sposobem bytu w stosunku; powtóre i to zarzut ważniejszy, jaki jéj uczyniono, że nie dosyć jasno wykazuje, iż jestestwo każde niezależnie od stosunków w jakie wchodzi, pewnym już ulega prawom wewnętrznego rozwoju, prawom, które o jego bycie stanowią. Sposób zachowania się w stosunku do innych jestestw, czyli prawa kierujące tém stosunkiem, są wynikiem jego natury wziętéj samej w sobie. Więc stawiając definicją, zamiast poczynać od rzeczy pochodnéj do źródłowéj sięgnąć należało.

Racjonalniejszą jest definicja Cycerona: *ratio profecta a natura rerum*—zasada płynąca z natury rzeczy. Ale i ona nie jest wystarczającą; bo jeżeli trafnie ocenia istotę prawa, tedy zupełnie pomija jego przedmiot i cel.

Cycerońska definicja dałaby się uzupełnić przez orzeczenie: że prawo abstrakcyjnie wzięte jest *przyrodzoną zasadą bytu i rozwoju istot skończonych*. Prawo jest *przyrodzoną zasadą*, wypływa bowiem z natury istot i wskazuje właściwą działalność czyli sposób zachowania się władz danych im dla osiągnięcia naznaczonego celu; prawo jest zasadą *bytu i rozwoju*, gdyż to tylko prawom ulegać może co istnieje, co ma się kształcić i rozwijać; prawo jest wreszcie tylko dla *istot skończonych* możliwe i nie może dosięgnąć istności najwyższéj, doskonałéj, bez początku i końca, zatém bez rozwoju, a noszącéj w saméj sobie warunki swego istnienia.

Prawomocność tedy, świętość i nietykalność osobistego prawa, wypływa nie z niego samego, ale z powinności, do wypełnienia której prowadzi. Wolność osobista, najpierwsze ze wszystkich prawo, traci moc swoją, gdy pomijając obowiązek, człowiek innym zagraża; na téj zasadzie zbrodniarz idzie do więzienia. Już w Rzymie niewolno było rościć pretensji z tytułu prawa, gdy nie było w tém żadnego widoku osobistéj korzyści, a pobudką wystąpienia była chęć szkodzenia drugiemu ([1]). Ta sama myśl podyktowała prawodawcy zastrzeżenie art. 274 naszego kodexu cywilnego, że prawo męża do nie przyznania dziecka żony nie z niego zrodzonego, umarza się i sądownie dochodzone być nie może, gdy dziecię jest niezdolne życia. Jak widzimy zatém, prawo w sobie wzięte, niepodlegające żadnéj wątpliwości, nie uwzględnia się przecie, gdy jednocześnie nie zapewnia rzeczywistéj korzyści, czyli mówiąc innemi słowy, gdy do jego spełnienia nie nagli odpowiadający mu obowiązek.

Jakkolwiek istniejące cywilne prawodawstwa nie dosyć uwydatniają tę zasadniczą tożsamość prawa i obowiązku i nie uświęcają jéj w całéj rozciągłości, co wprowadziłoby w stosunki cywilne i ekonomiczne, ważny a pożądany czynnik społecznéj harmonji, to przecież widoczny jest zwrot ku lepszemu. Prawo abstrakcyjne, ta władza nieugięta, która w logicznym rozwoju tyrańską się staje, straciła w nowszych czasach, pod wpływem poczucia ludzkiéj solidarności, wiele z dawnéj bezwzględności.

W Rzymie pierwiastkowo dłużnik nie mogący się uiścić, musiał się poddać wierzycielowi jako niewolnik *(nexus, addictus)*; niejednokrotnie sprawy takie przybierały rozmiary politycznego faktu i wywoływały zaburzenia, które chwilowemi ulgami senat tłumić był zmuszony; stopniowo łagodniały i ustawy, gdy przekonano się, że posunięte do ostateczności najsłuszniejsze prawo w najwyższą wyrodzić się może niesprawiedliwość: *summum jus summa injuria.*

Kodex Napoleona któren stał się obowiązującém dla nas prawem cywilném, nosi już na sobie wyraźniejszą cechę lepszych dążeń. Prawo wierzyciela więcéj stosunkuje się już nietylko obowiązkiem utrzymania swego mienia w całości w interesie bytu własnego i rodziny, ale nadto obowiązkiem braterskiéj pobłażliwości jednego względem drugiego, a zwłaszcza silniejszego względem słabszego. Stąd przepisy o odstą-

---

([1]) Celsus. *Digesta lib. 6, Cit. 1, 38 in fine.*—Ulpianus. *Digesta lib. 39, Cit. 3, 1, § 12.*

pieniu dobrowolném i sądowém majątku przez dłużnika, łagodzące jego położenie ([1]); stąd ograniczenia niedopuszczające zajęcia rzeczy pierwszych potrzeb, jak pościeli, odzienia, narzędzi pracy, artykułów żywności i t. d. ([2]); stąd możność dla przedawcy, zerwania przedaży, jeżeli w cenie nieruchomości został pokrzywdzony więcéj jak o siedm dwunastych rzeczywistéj wartości oznaczonéj przez biegłych ([3]).

Tych skazówek wystarczy, aby wykazać, że prawo osobiste nie ma bynajmniéj cech ujemnych władzy bezwzględnéj, która niekorzystnie na byt drugich wpłynąćby mogła, a przynajmniéj, że cechy te traci coraz widoczniéj i staje coraz wyraźniéj na silnéj podstawie natury rzeczy, czyli wszechstronnych warunków bytu jednostki i wypływających z nich wszystkich obowiązków.

Kiedy pan Antoni Nowosielski ([4]) przeciwstawia *obowiązek*, do którego nakłaniała pani Hofman, *prawu*, o które upomina się pani Dobieszewska, i z rodzajem żalu wytyka ten niekorzystny zwrot nowych dążeń kobiety, widocznie ma on na myśli raczéj przywiléj, grzeszną zdobycz silniejszych, która pod przywłaszczonym mianem prawa, sieje nadużycia, a nie pojęcie prawa, jakie wydała cywilizacja chrześciańska. Bo pomiędzy tém prawem a obowiązkiem, sprzeczności nie ma; ten ostatni pierwsze warunkuje: on je uświęca, nietykalnością przyobleka, on je wywołuje jako nieodzowne narzędzie czynu, bez którego obowiązek martwém i bezpłodném pozostaje uczuciem.

I w rzeczy saméj, jak miarą słuszności i podstawą każdego osobistego prawa jest jakiś bliższy lub dalszy obowiązek, tak nawzajem środkiem spełnienia obowiązku, musi być pewien zakres swobodnéj działalności, a zatém pewien zasób praw. Ograniczenie zatém praw kobiety, w tym samym stosunku ograniczenie jéj obowiązków wywołuje. I nic zmienić niezdoła tego nieubłaganego następstwa natury rzeczy; ani wonne czczych pochwał kadzidło, ani barwne złudnych rojeń marzenia o błogosławionéj działalności istoty, któréj działać niewolno! Obowiązek miłosierdzia spoczywający według uznania wszystkich, w obrębie właściwości kobiecych, jeżeli jak należy ma być spełnianym, jakiż liczny szereg praw przypuszcza? wolność ruchów, możność rozporządzania mieniem, możność uprzedniego zapoznawania się z potrzebami bie-

---

([1]) Art. 1265 i następny Kodexu Cywilnego.

([2]) Art. 592 Kodeksu Postępowania cywilnego.

([3]) Art. 1674 Kodexu Cywilnego.

([4]) „Gazeta Polska“ N. 126 i 127 z r. 1870.

dnych i ujemnemi stronami danego spółeczeństwa, wreszcie wolność stowarzyszania się i zakładania instytucij publicznego charakteru.

Można wprawdzie wyobrazić sobie jedną kategorją obowiązków dających się sprowadzić do biernego posłuszeństwa, a zatém takich, których wypełnianie nie potrzebuje być poparte prawami. Dziecię, jako istota bezwłasnowolna i potrzeb swych nieświadoma, żyje pod kierunkiem myśli i woli przewodników, im téż winno posłuszeństwo, i właściwie tylko posłuszeństwo. Szerszy zakres obowiązków rozwinie się przed niém wtedy dopiero, kiedy w następstwie umysłowego dojrzewania, dojdzie ono do pewnego samopoznania i możliwéj odpowiedzialności.

Jak każde ograniczenie praw wywołuje odpowiednie ograniczenie obowiązków, tak znowu ograniczenie obowiązków, uszczupla byt istoty ludzkiéj, tamuje naturalny rozwój, a tém samém gotuje upadek, przybliża śmierć ducha i ciała. Bo rozwój wszelki odpowiada kształceniu się, kształcenie przypuszcza niedostatki które usuwa, braki które wypełnia, nadając jestestwu byt pełniejszy, doskonalszy. Dla istoty skończonéj, nie czerpiącéj w saméj sobie źródła życia, nie rozwijać się zatém, czyli nie wypełniać niedostatków swego organizmu, jest to samo co ginąć pod ciosem zaczepnych sił przyrodzenia.

W świecie fizycznym, najwyższém prawem jest nieustanny ruch atomów. Ruch atomów daje warunki bytu dla istniejących form materji, wywołuje on także nieskończoną ich przemianę. Na każdym kroku jeden i tenże sam powtarza się fakt; wszędzie nieskończone objawy życia, ale także zniszczeniem zagrożony byt, nigdzie stanowczéj równowagi między siłą wywrotu a siłą oporu, bo nigdzie życia bez śmierci. Na najniższym szczeblu przyrodzenia, stoją twory natury martwéj, gdyż pomimo pozornéj stałości kształtów, téj równowagi jest najmniéj: ciała mineralne wytwarzane siłą chemicznego powinowactwa, rozkładają się i przetwarzają pod działaniem tychże samych czynników, przy najmniejszéj zmianie warunków; wpływ atmosfery, wody i temperatury jest tu nieledwie nieograniczonym i wywołuje ruch atomów na korzyść nieustannéj przemiany form. Świat roślinny większą odznacza się trwałością: tu życie już walczy za siebie, typy są stalsze, działanie twórczych sił przyrody więcéj obwarunkowane, a wpływ niszczących działaczy więcéj ograniczony. Ziarno ręką rolnika w bujną rzucone ziemię, choć już w dni kilka rozkłada się pod wpływem ciepła i wilgoci, nie ginie jednak, skoro w téj saméj znowu odradza się formie; ruch atomów lepiéj trwałość bytu zapewnia. Świat zwierzęcy jeszcze wyżéj sięga: tu walka o byt jest zaciętsza; siła oporu pod nazwą siły żywotnéj będzie wydatniejszą, ruch atomów na

rzecz jestestwa rozleglejszy; broni on od zagłady, która dokonywa się jedynie pod naciskiem przewagi wyższego typu.

Wytknięte tu podporządkowanie jestestw, tém się jeszcze cechuje, że twory wyższego rzędu, to jest te, które odznaczają się względną przewagą siły oporu w obec sił zaczepnych—bytują i rozwijają się kosztem tworów niższego rzędu, to jest tych, w których siła oporu napotykanéj sile zaczepnéj podołać nie może. Świat roślinny żyje kosztem świata mineralnego, a świat zwierzęcy kosztem świata roślinnego.

Do wszystkich zatém fizycznych i chemicznych czynników, jakie trwałość i przemianę form powodują, dołączają się jeszcze i potęgują je wszystkie wpływy organiczne. Okoliczność ta posuwa ruch atomów do nieskończoności prawie i jeszcze ściśléj warunkuje jego dodatnie i ujemne na istniejące formy działanie, w dopiero co wykazanym stosunku.

Jeżeli człowiek jest najdoskonalszym, albo raczéj najmniéj ułomnym typem żyjących jestestw, odznaczać się powinien: 1) najwyższą siłą oporu w obec wszystkich zaczepnych sił natury; 2) możnością utrwalania bytu swego kosztem tworów świata zwierzęcego i roślinnego. Natura fizyczna człowieka nie uzasadnia tych twierdzeń; przeciwnie, na każdym kroku ujawnia wątłość jego organizmu. Ten, któren się panem natury, władcą ziemi i wód być mieni, fizycznie jest nad wszelki wyraz bezsilsilnym. Ciało instynktownie chce żyć, wrodzona słabość, choroby i śmierć stanowczą mu w tém stawiają zaporę. Zwierzęcy instynkt nie uczy go odróżniać zabójczéj trucizny od odżywczego pokarmu i nie pozwala surowemi karmić się roślinami i zwierzęcemi płodami; dziki zwierz go zwalcza; wylew wód pochłania, zima zabija.

Z szeregu stworzeń człowiek się przecież zdobytą potęgą wyróżnia! Gdzież źródło téj potęgi któréj nie daje organizm fizyczny? Odpowiedź jedyna: w duchowym jego pierwiastku. W nim tkwi przyczyna istotnéj wyższości; przezeń to, przez wiedzę praw bytu i umiejętne jéj zastosowanie ujawnia się z niepohamowaną mocą, najwyższa siła oporu i najrozleglejsze zużytkowanie na rzecz własnego istnienia, tworów świata mineralnego, roślinnego i zwierzęcego.

Rozwijać zatém w sobie pierwiastek duchowy, kształcić najwszechstronniéj umysł i serce, w najwyższéj mierze zdobywać wiedzę i zacieśniać solidarność ludzką—jest najpierwszą ze wszystkich powinności człowieka. Tamować taką działalność jest szalonym błędem lub rozmyślną zbrodnią przeciwko zasadniczym prawom natury. Czy względem kobiety nie zawinił w tém mężczyzna? czy przywłaszczając sobie słusznie należne mu panowanie nad naturą, w imię duchowéj swojéj przewagi, nie poniżył się on poszukując w stosunku swoim do ko-

biety, pochłaniającéj władzy, w imię fizycznéj przemocy? czy taki wadliwy, choć wiekami uświęcony porządek rzeczy ma być ostatnim wyrazem rozwoju ludzkości? czy raczéj nie nadeszła chwila ostatecznego tryumfu prawdy nad fałszem, słuszności nad przemocą, ducha nad materją? czy jedném słowem nie nadeszła chwila stanowczego podstawienia pod *względną ideę osobistego prawa, bezwzględnéj idei powinności*,—co powszechne, a zatém i niewieście równouprawnienie prowadzi za sobą?...

Z wszystkich prawnych stosunków, stosunki płci zachowały dotąd najwięcéj tradycyjnych cech dawnéj przewagi prawa nad powinnością. A przecież wiadomo już dziś dobrze, że prawo osobiste wzięte w znaczenie bezwzględnéj potęgi nie zapewnia wszystkim równych warunków prawidłowego rozwoju, bo nie daje racjonalnéj normy obwarunkowania prawa jednego prawem drugiego i prowadzi wprost, jak to nieubłagana logika angielskiego filozofa Hobbes'a wykazała, do zaciętéj walki, do wzajemnego pochłaniania się — zatém, do zupełnéj negacji praw, do bezwzględnego panowania siły. Prawo osobiste na idei powinności oparte, samo się przez się ogranicza i zapewnia dostateczne warunki bytu i rozwoju jednostki w zakresie społecznych stosunków—bo jeżeli z jednéj strony podaje środki działania— z drugiéj tamuje szkodliwą działalność otaczających nas zaczepnych sił. Tak więc, jeżeli duchowe potrzeby wyższéj kultury domagają się dziś pewnego, że tak powiemy, rozrostu moralnéj indywidualności niewieściéj czyli rozszerzenia skali jéj obowiązków i praw — to z drugiéj strony wzmocnienie tych ostatnich jako siły obronnéj, mającéj bezkarną zaczepność nieprzyjaznych żywiołów odpierać, narzuca się jako nieubłagana konieczność słuszności.

Pomiędzy przeciwnikami równouprawnienia kobiety, a jego zwolennikami, kwestja zatém stawia się jasno i stanowczo. Pierwsi nie wypowiadając całkowicie myśli swojéj, chcą mieć kobietę wiecznie małoletnią, a jéj cnoty sprowadzają do przymiotów dobrego dziecka; drudzy myślą, że kobieta jest na równi z mężczyzną istotą wolną, rozumną samodzielnie odpowiedzialną, że więc na równi z nim powinna być obdarzoną pełnią praw człowieczych, by całość człowieczych wypełnić obowiązków.

Nie idzie zatém, i tego nikt nie twierdzi, by jedne były obowiązki obydwóch płci i jeden dla nich tryb postępowania; różnica tu zachodzi wielka i niezaprzeczona, bo płynie z różnicy tak fizycznego jak moralnego organizmu; nie ma jednak różnicy w tém, że dla wypełnienia od-

powiednich tak męzkich jak niewieścich obowiązków, szczegółową właściwością każdéj płci wskazanych, jednakich dla obydwóch potrzeba praw, jednakiéj wolności dla myśli i czynu.

Na czém zresztą zawisła różnica między duchowym organizmem kobiety, a organizmem mężczyzny, tego nauka dotąd niezdołała wyświetlić i niezbite tu postawić pewniki; niezdołała nadewszystko odróżnić ujemnych właściwości, które z natury niewiasty płyną i usunąć się nie dadzą od tych, które są prostym wynikiem niedostatecznego wychowania i rozmyślnie tamowanego rozwoju, które zatém z łatwością wypełnione być mogą.

Filozofowie i poeci, moraliści i ojcowie kościoła, uczeni i politycy, są tu wszyscy w niezgodzie, a często sami z sobą w sprzeczności.

I tak, dla Lessing'a kobieta jest arcydziełem świata, dla Diderot'a tylko i zawsze zalotnicą. Szekspir ją zowie zdradliwą jak fale i uosobioną w niéj widzi ułomność; Szyller w niéj wielbi wzniosłą rodzicielkę wszystkich szlachetnych uczuć. Byron opiewa katusze szatańskich sideł niewieścich; Wiktor Hugo w upadłéj jeszcze widzi niezatarte piętno człowieczéj godności. Plato w *Timeuszu* wzgardą obrzuca kobietę i grozi niecnocie męzkiéj, że za karę w przyszłém życiu w ciele niewieściém się odrodzi; tenże sam Plato w *Bankiecie*, innym przemawia językiem, a w *Apologji* (XXXIII) przedstawia umierającego Sokratesa pocieszającego się nadzieją, że znajdzie w przyszłém życiu znakomite kobiety, z któremi przyjemnie mu będzie rozprawiać. Święty Hieronim nie wacha się twierdzić, że kobieta dobra jest bajecznym ptakiem, nie istniejącym feniksem; św. Tomasz oświadcza znowu, że mężczyzni byliby wielkimi świętymi gdyby tak kochali Boga jak kobiety ([1]). Montesquieu i Voltaire nisko stawiają kobietę obydwaj; lecz gdy ostatni przypisuje jej nicość ułomnéj naturze, pierwszy w tem widzi rezultat ułomnego wychowania, i mówi dosłownie: „Używamy wszelkich możliwych środków, aby pozbawić kobietę odwagi; siły byłyby równe, gdyby równe było wychowanie; wyprobujmy je w przymiotach, których nie osłabiło wychowanie, a zobaczymy czy się okażemy silniejszymi.“

„Cudownym jest, pięknie powiada Rousseau ([2]), spółeczny stosunek płci. Z tego związku wynika osoba moralna, któréj okiem jest kobieta, a ramieniem mężczyzna, ale w takiéj wzajemnéj od siebie zależności, że mężczyzna kieruje okiem kobiety, kobieta ramieniem mężczyzny....

([1]) Emile Deschanel. *Le mal et le bien qu'on a dit des femmes*, str. 49 i 229.

([2]) Emile. T. III, ks. V, str. 52.

W istniejącéj harmonji wszystko zmierza do spólnego celu; trudno powiedziéć która strona więcéj swego przynosi; każda ulega popędom drugiéj, każda ulega, a obie panują....“ Pomimo tak szczytnéj podniosłości myśli, oto jak w tém samém dziele, tenże sam wyraża się filozof: „kobieta jest właściwie stworzoną dla przypodobania się mężczyznie.... (str. 6), to téż całe jéj wychowanie do niego się odnosić powinno. Podobać się mężczyznom, być im użyteczną, kazać się kochać i szanować przez nich, wychowywać ich w młodości, pielęgnować w dojrzałości, radzić i pocieszać, życie miłém i słodkiem czynić: oto obowiązki kobiety po wszystkie czasy, oto czego jéj od dzieciństwa uczyć należy (str. 22).“ Jakże daleko odbiegliśmy od wzniosłego poglądu, w którym związek mężczyzny i kobiety tak cudowny wytwarza stosunek, że przy różnych przymiotach i wzajemném dopełnianiu się, *wszystko zmierza do spólnego celu, tak, że trudno powiedziéć która strona więcéj swego przynosi, bo każda ulega popędom drugiéj, a obie panują!*

Tę samą sprzeczność zdań spostrzegamy pomiędzy twórcami rewolucji francuzkiéj z 1789 r. Condorcet i Siéyes domagają się zupełnego równouprawnienia kobiety w myśl wywieszonego sztandaru powszechnego wyzwolenia. Mirabeau, Danton, Robéspierre i Napoleon odpychają ze zgrozą takie bluźniercze zachcianki! ([1]). Filozof monarchicznéj i socjalnéj restauracji we Francji, Bonald, z nowym naciskiem niższość kobiety zaznacza

---

([1]) Poziomość przeważających wtedy pojęć maluje się dosadnie w opinjach, jakie o kobiecie wygłaszał pierwszy konsul w Radzie Stanu przy układaniu kodexu cywilnego. O to jego słowa: „Mąż powinien miéć względem żony władzę nieograniczoną.... kobieta wiedziéć powinna, że wyzwalając się z opieki swojéj familji, przechodzi pod opiekę męża... potrzebną jest formuła dla urzędnika stanu cywilnego, obejmująca ze strony kobiety obietnicę posłuszeństwa i wierności... cudzołóstwo jest wielkiego znaczenia tylko w kodexie cywilnym, w rzeczywistości jest tylko galanterją, epizodem maskowego balu... (Thibadeau, *Mémoires sur le consulat*).

Na wyspie św. Heleny Napoleon wymawiał sobie poprzednie umiarkowanie.

„...Popsuliśmy wspystko, mówił, obchodząc się zanadto dobrze z kobietą. Postawiliśmy ją, i to było wielkim błędem, prawie na równi z mężczyzną. Ludy Wschodu okazały wiele więcéj roztropności i trafności sądu, gdy ogłosiły ją rzeczywistą własnością mężczyzny; bo w rzeczy saméj, natura uczyniła ją naszą niewolnicą... daną dla zapewnienia nam potomstwa... Otóż jedna kobieta nie wystarcza jednemu mężczyznie... Mężczyzna, którego natury nie powstrzymuje ani wiek, ani żadna z przypadłości, jakim ulega kobieta, powinien zatém miéć kilka żon... Miałażby kobieta marzyć o równości? to czyste szaleństwo. Kobieta do nas należy, my nie należymi do niéj, gdyż ona daje nam dzieci, a mężczyzna jéj ich nie daje; należy więc do niego z tego samego tytułu, z jakiego do ogrodnika należy drzewo rodzące owoce...“ *Mémorial de Sainte-Hélène*, t. IV, str. 227.

a jednocześnie powstające socjalistowskie doktryny jéj równouprawnienie, na swoim wypisują sztandarze.

Dwaj znakomici spółcześni myśliciele, obydwaj dla kobiety jednakowo przychylni, John Stuart Mill i T. H. Buckle nie w większéj pomiędzy sobą znajdują się zgodzie, gdy próbują moralne jéj właściwości określić. „Nic nie wyrównywa kobiecie, powiada Mill, w utrzymaniu myśli w granicach bieżących faktów i przyrody. *Kobieta rzadko daje się uwieść abstrakcjom.* Zwykła skłonność jéj umysłu do obejmowania rzeczy raczéj pojedyńczo aniżeli grupami, i to co z niéj wypływa, żywe zajęcie się uczuciami osób, skłaniające ją do poszukiwania we wszystkiém strony praktycznéj i téj, z jakiéj inni rzecz odczuwać będą, to wszystko nie wyrabia w niéj wiary w rozumowanie, które zapomina o ludziach.... *Idee kobiet pożyteczne są, bo dodają realności ideom myślicieli*, tak jak idee mężczyzn dodają rozciągłości ideom kobiet. Co się zaś tyczy głębokości pojęć... bardzo wątpię by dzisiaj nawet, kobiety od mężczyzn niższe być miały (¹).

W zupełnéj z tém sprzeczności Buckle dopatruje się w kobiecie pierwiastku akstrakcyjnego, idealnego. „Jeżeli będziemy badać, powiada (²), jaki był wpływ kobiet na spółeczeństwo, to każdy przyzna że wpływ ten w ogóle był bardzo dobroczynny. Wpływ ich wprowadzając w życie *pierwiastek idealny, romantyczny, uchronił nas od wyłącznéj praktyczności* i egoizmu, nie dozwolił życiu zamienić się w jednostajną i nudną rutynę, bo ograniczył samowolność mężczyzn, złagodził ich obyczaje, zmniejszył ich surowość (str. 6). W umyśle kobiet istnieje wrodzony, panujący, trwały pierwiastek, dający jéj możność jeśli nie czynienia naukowych odkryć, to władzę silnego i dobroczynnego wpływu na metodę, za pomocą któréj one się czynią.... (str. 12). Kobiety z natury przekładają metodę dedukcyjną..... pobudzając w mężczyznach dedukcyjny kierunek myślenia, oddały wielką, chociaż nieuznaną usługę postępowi wiedzy..... (str. 16). Wiele jest przyczyn, dla których kobiety przekładają metodę dedukcyjną, i jeśli można tak powiedzieć, idealną. Odznaczają się one większą wrażliwością, większą skłonnością do urojeń i żywszą wyobraźnią niż mężczyzni; dla tego *żyją one więcéj w świecie idealnym, podczas gdy mężczyzni posiadający zimniejszą, surowszą organizacją, bardziéj oddani są faktom, którym przeto większe nadają znaczenie.*

(¹) *Poddaństwo kobiet*, str. 130 w tłómaczeniu francuskiém.

(²) *Wpływ kobiet na postęp wiedzy*, tłóm. polskie. Warszawa, 1867 r.

Jest jeszcze jedna okoliczność tłómacząca dedukcyjność kobiet: posiadają one w wyższém stopniu to, co nazywamy przenikliwością umysłu. Nie mogą one tak głęboko sięgać myślą jak mężczyzni, lecz spostrzegają bystrzéj to co widzą. Stąd zwykle prędzéj formułują myśli i szybciéj rozwiązują zagadnienia, aniżeli indukcyjny badacz (str. 17). Nasza skłonność do indukcji bardzo jest wielka i bardzo jednostronna, *lecz bez nich byłaby jeszcze większa i jeszeze wyraźniejsza.* I teraz *jesteśmy empirykami* i teraz *niewolnikami faktów, lecz gdyby nie kobiety, niewola nasza byłaby jeszcze większą.....* Wpływ kobiet więcéj niż wszystkie inne czynniki razem wzięte, unosi nas w świat idealny, podnosi z prochu, w którym skłonni jesteśmy pełzać, i rozwija w nas te zarodki wyobraźni, których nie są pozbawione w pewnym stopniu nawet najleniwsze i najchłodniejsze umysły (str. 40, 41)....“

W obec takiéj głębokiéj różnorodności zdań pierwszorzędnych potentatów myśli, niepodobna innego wyciągnąć wniosku jak ten, że kobieta nie dosyć jest znaną i że po dziś dzień zagadkową pozostaje istotą. Mężczyzna nie przedstawia takiéj zagadkowości, dla tego poprostu, że zamiast stawiać *a priori* niepodobne do rozwiązania pytanie o wszechstronném swojém uzdolnieniu, jął się czynu i czyny zań przemówiły, a przemówiły językiem jasnym i wykazały taką bogatą różnorodność pojęć i uzdolnień, kryjących się w głębinach męskiego typu, że nikt nie ośmielił się nawet zamarzyć o jakowém usystematyzowaniu jego właściwości, gwoli oznaczeniu odpowiedniego dlań zakresu działania i że uznano z godną do naśladowania roztropnością zupełną swobodę działania, za najlepszą podstawę normalnego rozwoju. Uczyńmy to samo względem kobiety: porzućmy bezowocne teoretyczne dociekania, a natomiast wezwijmy ją do spólnéj pracy, szczerze, bez ścieśnień i szykan; jak od dotknięcia czarodziejskiéj różczki znikną wtedy tajemnicze osłony, kryjące ją nam dzisiaj, a kobieta okaże się czém jest i podąży do tego czém być powinna.

Jeżeli w stosunkach ekonomicznych, polityczne i społeczne względy zasadzie wolnéj męskiéj działalności w przeszłości, pewien czyniły uszczerbek—to przyznać trzeba, na chlubę naszych czasów, że złe ustępuje szybko; przeświadczono się bowiem, że każde takie zboczenie trzeba było okupić nieprawidłowym rozwojem, nadmiarem lub brakiem działających czynników w przeróżnych gałęziach produkcyjnéj pracy, a zatém znacznym ubytkiem sił. I w rzeczy saméj, wszelkie dotychczasowe pokuszenia prawodawców, by osobistą działalność człowieka w imię mniemanego powszechnego dobra, w pewne ująć karby, okazały się

bezsilne lub szkodliwe i upadły lub upadają, ustępując miejsca wolnemu spółzawodnictwu pracujących i wolnemu, interesem własnym oświeconemu wyborowi tych, którzy z owoców pracy użytkować mają. Państwo nie potrzebuje orzekać w formie prawodawczych czy policyjnych postanowień, że aby być kowalem trzeba mieć siłę,—zręczność, by dobrym być zegarmistrzem,—smak, by wziętym zostać krawcem, bo to wszystko samo się przez się rozumie; przekonano się też, że zbyteczną jest rzeczą żądać z góry, jak to czyniono w epoce korporacyjnych więzów, od kandydatów na kowali, zegarmistrzów i krawców, dowodu posiadanych kwalifikacij, i spełnienia licznych i trudnych formalności; bo o wiele właściwszym tego sędzią jest ogół tych, którzy roboty kowalskiéj, zegarmistrzowskiéj i krawieckiéj potrzebują. Wszelkie mięszanie się władzy w rzeczy takie bezpośrednio, czy przez usankcjonowane cechy, miało zawsze jedno następstwo: jeżeli w ocenieniu pod rozbiór poddanego uzdolnienia nie popełniono błędu, rzeczy stały jak należy i tak właśnie, jakby to było bez całego kosztownego przyboru probierczych prób, które w tym razie były co najmniéj zbyteczne; jeżeli przeciwnie, pomylono się (a fakta dowodzą, że mylono się często, bo *errare humanum est)*, jeżeli odepchnięto zdolność, a przyjęto nieudolność—co za zawikłanie stosunków, co za krzywda dla jednostek i społeczeństwa! krzywda dla niepoznanéj zdolności, bo mając zwichnięte naturalne swe powołanie, to, w którém najkorzystniejsze dla siebie wyrobićby mogła stanowisko, z konieczności chwytać się musiała innego, mniéj odpowiedniego i niedającego dostatecznych środków utrzymania;—krzywda dla niepoznanéj nieudolności, gdyż wsparta słuszną powagą otrzymanéj sankcji, osłabiała poczucie własnéj o sobie świadomości i utrwalała się na niewłaściwéj drodze, marnując bez korzyści czas i trudy; — wreszcie krzywda dla społeczeństwa zmuszonego posługiwać się miernotą, do któréj prowadzi zawsze nieodpowiedni kierunek rozwoju wrodzonych sił.

A więc, jeżeli ograniczenie wolności pracy takie nędzne wydało owoce w ścieśnioném zakresie ekonomicznych stosunków, zastosowane do pewnych kategorij męzkich pracowników, względem których, pole badania i postanowienia było mniejsze i lepiéj znane, któż tyle zuchwałym ośmieli się być, by rościć prawo do systematycznego określania moralnych właściwości kobiety—téj w uznaniu wszystkich nie rozjaśnionéj i zagadkowéj istoty? kto się odważy wyrokować o ogółowém dla niéj obwarunkowaniu zajęć, w rozległéj sferze rodzinnego, ekonomicznego i społecznego życia? kto tyle genialnym po tak licznych daremnych wysileniach, by wykazać w formie niezbitych pewników do czego ko-

bieta z natury jest wystarczającą, a do czego jest i pozostanie zawsze niezdolną? Mnogie o tym przedmiocie popisano książki; zużyto nad nim dużo myśli, dowcipu i sarkazmu; złośliwa satyra i gubiący się w obłokach pochwalny szał poetów, wyczerpały zarówno swe siły, a nie nauczyły prawie niczego. To co pewnego o kobiecie wiemy, nie z uczonych wywodów lecz z życia czerpiemy. Ale że tego życia zakres był szczupły a warunki sztuczne, zasób stąd płynącéj wiedzy, musi być nader mały, a nadto pozbawiony bezwzględnego znaczenia, jako podstawa do wniosków, mających się do przyszłości odnosić, a zatém do bytu, któren w odmiennych warunkach rozwijać się może. Tylko pod takiém zastrzeżeniem wolno jest piszącemu stawiać jakąbądź paralellę pomiędzy mężczyzną a kobietą; pod jego téż osłoną ośmielam się w téj mierze kilka słów wypowiedzieć.

Kobieta okazuje się od mężczyzny fizycznie słabszą, uczucie w niéj więcéj rozwinięte, nieledwie tłumi inne władze; czyni ją wrażliwą i popędliwą, a myśli właściwe nadaje kształty; umysł jéj nie zajaśniał dotychczas tą głęboką intuicją prawdy, która jest udziałem genjuszu, lecz niczém prześcignąć się nie dał w spostrzegawczéj zdolności, w lepszém przyswajaniu sobie zdobytych pojęć, żywszém przebywaniu rozległéj przestrzeni, jaka fakt od abstrakcji przedziela. Z dziedziny wiedzy zaczerpniętą ideę mężczyzna materjalizuje, pisze prawa, stwarza naukę i przemysł i buduje olbrzymie dzieło człowieczéj potęgi; z dziedziny życia zaczerpnięte uczucie kobieta idealizuje, staje się duszą poezji, sztuki i religji, twórczynią doświadczalnéj etyki człowieka.

Mężczyzna większą produkcyjną, kobieta większą zachowawczą odznacza się siłą; mężczyzna lepsze miewa pomysły, kobieta lepiéj je wykonywa: tamten łatwiéj zdobywa majątek, ta pewniéj go utrzymuje. Mężczyzna gruntowniéj bada naturę ludzką, kobieta lepiéj pojedyńczych ludzi ocenia; mężczyzna do genjalności się wznosi, kobieta mniéj twórczéj przedstawia potęgi; on staje się wielkim myślicielem, artystą, filozofem, mężem stanu i wojownikiem, ona męczenniczką uczutéj prawdy, natchnieniem, bodźcem i podporą wielkich dzieł i czynów. Mężczyzna świeci dzielnością, kobieta jaśnieje słodyczą; on bada pobudki osobistego interesu i działa z rozmysłem, ona ulega popędom serca i działa z natchnienia. Mężczyzna kocha, bierze w posiadanie z nawyknień i z wad się swoich nieotrząsa, zostaje czém był i kobietę tém samém uczynić usiłuje; kobieta kocha istotą całą bez podziału i wyłączeń, oddaje siebie, odradza się, pięknieje. Z świata marzeń wysnute ideały mężczyzna w życie wcielić usiłuje, zapomina o ułomności ludzkiéj i tworzy systemy mające niedolę usunąć; z głębiu tkliwego serca

zaczerpnięty obraz cierpień stawia kobietę u źródła złego: i pomna ludzkiéj słabości ociera łzy cierpiących, niesie wsparcie nędzy, pociechę nieszczęściu, nadzieję rozpaczy: on staje się socjalistą, ona siostrą miłosierdzia!

A teraz osądź czytelniku! czy godzi się nawet stawiać pytanie, co więcéj waży na szali przeznaczeń, rozum czy serce! Odpowiedź jest niepodobna, zwłaszcza gdy z góry, z jednéj czy z drugiéj strony dopatrywać się chcemy zasadniczéj różnicy, któraby schlebiając dumie, z różnicy płci, różnicę w znaczeniu wyprowadzała i względne uświęcała poniżenie. Oddalmy z przed oczu zawsze smutny obraz takiego wewnętrznego rozdarcia; nie pytajmy się co więcéj znaczy rozum czy serce, tak jak nie pytamy się co więcéj warte woda czy powietrze, światło czy ciepło. W świecie ducha jak w świecie materji, harmonja sił jest zupełną; nie wprowadzajmy w te pogodne wyżyny ciasnoty pojęć i poziomych uprzedzeń naszych. Rozum i serce, mężczyzna i kobieta, to dwa równie ważne czynniki ludzkie; przymioty i niedostatki jednéj strony, niedostatkami i przymiotami drugiéj się równoważą. Bez myśli, twórczości i potęgi nieostałby się świat; ale w cóżby się obrócił, gdybyśmy zeń wymazali serce, miłość i braterstwo!

Mylą się ci, którzy zarzucają zwolennikom równouprawnienia, jakoby zaprzeczali moralnym właściwościom płci i domagali się dla kobiety nieodpowiednich, a dla mężczyzn tylko właściwych czynności. My tylko walczym przeciwko zbyt śmiało wypowiadanym wyrokom o niedowiedzionéj szczegółowéj nieudolności, przyznajemy się do wielkiéj naszéj pod tym względem niewiadomości i domagamy się tylko usunięcia wszechwładzy ciasnych teorij jednostronnego samolubstwa.

Faktem jest niewątpliwym, że płeć niewieścia nie wydała dotąd tych potężnych, twórczą oryginalnością odznaczających się indywidualności, które stanowią epokę w dziedzinie postępu nauk, sztuk i rzemiosł. Czy jednak przypisać to należy wrodzonéj słabości umysłowości kobiecéj, czy też niedostatecznemu rozwojowi i czy zatém odmienne warunki innego nie wydadzą rezultatu? tego dziś stanowczo rozstrzygnąć nie możemy; pytanie to może znaleść odpowiedź wtedy dopiero, gdy kilka pokoleń niewieścich wychowa się, żyć i działać będzie w téj saméj wolności nauki i pracy, z jakiéj korzystają mężczyzni. W jakikolwiek sposób przyszłość to pytanie rozstrzygnie — nie może to żadną miarą wpływać na zasadnicze równouprawnienie kobiety, którego dziś domagamy się nie w imię szczegółowego uzdolnienia, lub określonéj pewnéj działalności, ale w imię stokroć świętszego hasła, bo w imię jéj człowieczeństwa. Domagamy się wolnego, niczém nie krępowanego roz-

woju istoty niewieściéj, nie dla tego koniecznie, byśmy z niéj wyciosać się spodziewali Leibnitzów, Koperników, Bethowenów i Cavourów, jak to żartobliwie wyszydzać lubią niektórzy, ale dla tego, że nie przesądzając nic, ufni w mądrość zasadniczych praw natury ludzkiéj, sądzimy, że kobieta w tych warunkach nie stanie się niczém innem jak tém właśnie czém ją miéć chce natura, czém być powinna, by swoje zapewnić szczęście i pożyteczném stać się członkiem społeczeństwa, co w dzisiejszym stanie pojęć i instytucij nader niedostatecznie się urzeczywistnia.

Statystyka wykazuje wymownemi cyfry, że kiedy pod względem ogólnéj kryminalności, cywilizacja wywiera umaralniający wpływ, rzecz się ma inaczéj z przestępstwami przeciwko obyczajowości ([1]).

([1]) Średnia roczna liczba oskarżonych i sądzonych naocznie we Francji, przedstawiająca najdokładniejsze dane wynosi:

W pięcioletnim perjodzie	Za zbrodnie przeciw osobie	Za zbrodnie przeciw własności	Oskarżonych w ogóle	Skazanych w góle
od 1826—1830	1824	5306	7130	4348
— 1831—1835	2371	5095	7466	4300
— 1836—1840	2153	5732	7885	5088
— 1841—1845	2186	4918	7104	4791
— 1846—1850	2438	4992	7430	4697
— 1851—1855	2353	4751	7104	5085
— 1856—1860	2082	3301	5383	4075
— 1861—1865	1951	2599	4550	3435

Cyfry powyższe wykazujące same przez się od 1850 r. szczególniéj widoczną poprawę, w ogólnej moralności jeszcze większego nabierają znaczenia, gdy je zestawimy z odpowiednim wzrostem ludności:

W pięcioletnim perjodzie		
od 1826—1830	przypada 1 oskarżony na liczbę mieszkańców	4517
— 1831—1835	,, ,,	4427
— 1836—1840	,, ,,	4297
— 1841—1845	,, ,,	4901
— 1846—1850	,, ,,	4749
— 1851—1855	,, ,,	5055
— 1856—1860	,, ,,	6758
w 1865	,, ,,	8256

(Patrz *Journal des Economistes* za lipiec 1867, str. 71).

I u nas pod względem ogólnéj kryminalności zaznaczyć można pewne polepszenie. Od 1853 do 1862 r. liczba dochodzeń karnych wynosiła rocznie 58.890; odtąd zmniejsza się szybko; w 1863 r. spadła do 35.513, w roku 1864 do 30.524.

(A. Moldenhawer, *Ekonomista* 2-gie półrocze 1866 r., str. 246).

W obec blasku jakim świeci postęp w dziedzinie nauk i przemysłu, smutnie odbija coraz bardziéj szerzące się skażenie obyczajów. A odznaczają się tym upakarzającym przywilejem narody więcéj naprzód posunięte, wielkie, ludne i bogate miasta, ogniska światła, literatury i sztuk. „Zamachy na cześć niewieścią, mówi francuzki publicysta ([1]), mnożą się ogromnie; należy to przypisać głównie zasmucającym postępom szerzącéj się demoralizacji.... Od 1826 do 1831 r. średnia ich liczba we Francji wynosi 136; wzrosła do 592 w perjodzie 1851 do 1855: w 1856 liczono tych przestępstw 650; 1858—784; a w 1865 r. liczba oskarżonych doszła do 1007, z których 696 było skazanych ([2])... Przysięgli okazują niezmiennie chwalebną surowość względem zgwałceń i przestępstw popełnionych na dzieciach; jest godném pożałowania, że tak podtrzymywana represja, nie mogła powstrzymać pomnażających się zbrodni przeciw obyczajom.“

Na jeden miljon mieszkańców było we Francji w perjodzie 1826 do 1830 r. 42 zbrodnie przeciw osobie; w perjodzie 1861—1865 liczy się tych samych zbrodni 48: złe szczegółowe rozwija się widocznie ([3]). W perjodzie 1826—1830 przypada w ogólnéj kryminalności jeden oskarżony na 4517 mieszkańców; w perjodzie 1861—1865 jeden oskarżony na 8256—złe ogólne zmniejsza się znacznie ([4]). Z drugiéj strony na 734 ważnych zbrodni, znajdowało się w 1865 ([5]) 127 zbrodni, mających za pobudkę chciwość, a 507 zbrodni mających za pobudkę gwałtowne namiętności. Zestawienie tych cyfr poddaję pod rozwagę nie uprzedzonych umysłów; zaiste! zasługują na nią, zwłaszcza gdy wyjaśnienie znajdują w upadającéj obyczajowości.

„Znakomite rozwinięcie nierządu, szczególniéj najwięcéj szkodliwego tajemnego nierządu, powiada Legoyt ([6]), przyczyniło się nie mało do zmniejszenia uprawnionéj płodności. Ponieważ kwitnie on tylko

---

([1]) B e r n a r d. *Jour. d. Econ.* za lipiec 1867.

([2]) Zrobić tu należy uwagę, że na zasadzie artykułu 331 kodexu karnego francuzkiego, tylko zamachy wykonane z gwałtem były karane rekluzją (10 lat więzienia). Dopiero prawo z 27 sierpnia 1832 r. rozciągnęło tę karę do wszelkich zamachów, dokonanych nawet bez gwałtu na dziecku każdéj płci, mającemu mniéj aniżeli 11 lat, ta okoliczność tłómaczy w części nagły wzrost cyfry przestępstw w drugim perjodzie; nie usuwa to jednak wyciągniętego wniosku, skoro i po roku 1832 ciągle cyfra wzrasta.

([3]) M a u r i c e B l o c k. L'Europe politique et sociale, str. 193.

([4]) *Journal des Economistes* za lipiec 1867, str. 71.

([5]) *Compte général de l'administration de la justice criminelle*, str. 101.

([6]) *Journal des Economistes* za sierpień 1867 r., str. 219.

w miastach, a mianowicie w wielkich i ludnych, i że tam właśnie zauważono minimum prawéj płodności, słusznie wnosić można, że przyczynia się on do tego rezultatu.“

Jednym z najboleśniejszych faktów zaznaczonych przez statystykę karną, jest ciągle wzmagająca się liczba dobrowolnego spędzania płodu i dzieciobójstw. Smutne sądowe śledztwa wykryły, że w wielkich miastach niecne praktyki mające na celu umyślne poronienie przez zabicie płodu, stały się dla wielkiéj liczby akuszerek, a nawet dla lekarzy istotnym przemysłem, o wiele zyskowniejszym od właściwéj i uczciwéj profesji.

W Paryżu urząd publiczny zaniepokoił się nieustannémi wzmaganiem się od kilku lat wypadków śmierci jednoczesnéj z urodzeniem lub następującéj wkrótce po połogach. Mniemał on tam znaleść skutek tajemnego spędzania płodu, i na jego żądanie, władza administracyjna, do któréj należy sprawdzanie śmierci po domach, została wezwaną do ściągnięcia najpewniejszych skazówek, mogących wykryć prawdziwe powody téj wyjątkowéj a podejrzanéj śmiertelności. Cóż więcéj nad takie fakta wymownego! cóż głośniéj i nagléj o zaradcze środki wołać może!

Wpływ kobiety na kryminalistykę ujemny lub dodatni, jest znaczny; dowodzi tego między innemi fakt, że pomiędzy uwięzionymi i w ogóle przestępcami, przeważają ludzie wolnego stanu. We Francji w 1840 r. liczba oskarżonych wynosiła 8226; z tych 4475 było bezżennych, 3196 żonatych, 555 wdowców. We wszystkich hanowerskich zakładach karnych w 1864 r. było uwięzionych 1546; między tymi 1006 bezżennych, 438 żonatych, 102 wdowców. Widocznie węzeł małżeński chroni od przestępstw, do których prowadzą niestałe stosunki.

Pomiędzy przestępcami przeciw własności, statystyka wszystkich krajów zaznacza prawie samych nędzarzy i ludzi ciemnych, ale pomiędzy przestępcami przeciw osobie i obyczajom, a zatém pomiędzy tymi, których liczba z każdym rokiem wzmaga się w miarę wzrostu bogactwa i cywilizacji, wykazuje więcéj przedstawicieli lepiéj wyposażonych warstw spółecznych.

Niepoślednią skazówką upadającéj obyczajowéj moralności spółeczeństw tegoczesnych, jest ciągły i szybki wzrost samobójstw, które podobnie jak przestępstwa przeciw osobie i obyczajom spełniają się przeważnie pośród klas zamożnych i oświeconych—a zatém w wyższym cywilizacyjnym rozwoju. Odliczając wypadki obłąkania, samobójstwa są po większéj części rezultatem zdradzonéj miłości i tego wewnętrz-

nego rozstroju jaki wywołuje usunięcie moralnéj podstawy z najsilniejszego uczucia, jakie człowiekiem zawładnąć może ([1]).

„W wielu teraźniejszych państwach, powiada Roscher ([2]), liczba stosunkowa nieprawych urodzeń w ogóle powiększa się.... Szczególniéj Niemiec, z wielkim wstydem przyznać musi, że południowa część jego kraju przedstawia w tym względzie niekorzystny stosunek.“

W Wiedniu tyleż jest prawie urodzeń nieprawych, ile uprawnionych małżeństwem. W 1866 r. na 12.937 urodzeń prawych było 13.271 dzieci zrodzonych z nieślubnych związków; o 334 więcéj!... ([3]).

W 1871 r. w Petersburgu było dzieci urodzonych ze związków nieprawych 4996, co stanowi 23,7 procent ogólnéj liczby.

W Moskwie na 100 urodzeń w ogóle, przypada 42 urodzeń nieprawych.

Statystyka Warszawy wykazuje ([4]), że pomiędzy ludnością katolicką liczba dzieci prawych podwoiła się w przeciągu 6 lat, lecz w tym samym stosunku powiększyła się i liczba dzieci nieprawych. Na 100 urodzeń w ogóle, wypada w Warszawie 9 nieprawych. Na cały kraj podług danych jakie posiadamy, wypada w wyznaniach chrześciańskich na 100 dzieci 3,5 nieprawych, a 96,5 prawych; pomiędzy starozakonnymi 0,25 nieprawych, a 99,75 prawych, stosunek nader korzystny ([5]).

([1]) Maurice Block. *L'Europe politique et sociale*, str. 208 i 211. We Francji w perjodzie 1861—1865 r. na 1000 samobójstw, 574 zalicza się do wypadków obłąkania lub innych cierpień fizycznych, na pozostałą liczbę 426 przypada 163 takich, które mają za pobudkę miłosną zdradę, zazdrość i rozpustę.

([2]) Roscher. *Zasady ekonomji politycznéj*, tłómaczenie polskie, str. 557.

([3]) *Revue des deux mondes*, t. 81, str. 704.

([4]) Witold Załęski. *Rys statystyki porównawczéj miasta Warszawy*, 1872, str. 35.

([5]) Wierzchlejski. *Ekonomista* 1-sze półrocze 1867.

W całéj Europie obliczono średnią urodzeń nieprawych 7 na 100 urodzeń w ogóle. Średnia pojedyńczych państw, przedstawia się jak następuje:

w Bawarji	20,7	na 100 urodzeń w ogóle
—Saxonji	15,4	„
—Wirtembergu	11,7	„
—Szwecji	9,3	„
—Norwegji	9,2	„
—Austrji	8,9	„
—Belgji	7,9	„
—Rosji	7,7	„
—Włoszech	7,7	„

Stosunkowy wzrost urodzeń nieprawych jest w niektórych państwach zasmucająco szybki i stały. We Francji było ich w perjodzie od 1800 do 1805—4,75 na 100; w perjodzie od 1806 do 1810: 5,43; w perjodzie od 1821 do 1825: 7,16; następnie 7,25. To samo ma miejsce w Prusach, a jeszcze dobitniéj uwydatnia się w Szwecji. Między 1776 a 1780 r. stosunek jest 3,11 dzieci nieprawych na 100 urodzeń w ogóle; pomiędzy 1796 a 1800 r. podnosi się do 5,21; między 1806 a 1810 r. dochodzi do 6,42; do 8,39 między 1841 a 1845; w 1866 mamy już 9,5. Saxonja, Norwegja, Bawarja, są w podobném położeniu; tylko Anglja korzystniéj się odznacza: od 1845 r. stosunek dzieci nieprawych do prawych, zmniejsza się (1). Fakt to niezmiernéj wagi i nader pouczający, skoro się wydarza w kraju, w którym ze wszystkich europejskich równouprawnienie kobiety największe czyni postępy!

W narodach katolickich, gdzie nie ma rozwodu, daje się spostrzegać ciągły wzrost rozłączeń w stosunku do zawieranych małżeństw. Na 1000 małżeństw było we Francji rozłączeń stwierdzonych sądownie w perjodzie 1835—1839, 2, a w perjodzie 1860—1865, 5,8. Na 100 rozłączeń tamże, w 93 razach występuje żona przeciw mężowi, a w 7 tylko razach mąż przeciw żonie; na 100 rozłączeń w 87 razach motywami są nadużycia, złe obejście i ważne obelgi ze strony mężów (2). I tu jeszcze zaznaczyć wypada to samo co już powiedziano o przestępstwach przeciw osobie i obyczajom, o samobójstwie i wzrastającéj liczbie nieprawych urodzeń—zupełną bezsilność zwykłych umoralniających działaczy, jakiemi rozporządza cywilizacyjny rozwój społeczeństwa.

Fakta te i cyfry nieprawidłowy i prawdziwie... zatrważający wykazują stan rzeczy. Szerzące się dobrobyt i oświata, łagodzą widocznie pierwotną dzikość, zwycięzko walczą przeciw wyuzdanéj chciwości, wstrzymują rękę złoczyńcy i stopniowo wypróżniają więzienia; dla czegóż niestety! nie stają się równie dzielnym sprzymierzeńcem obyczajowéj prawdy? dla czego zamożność, zamiast ułatwiać zawiązywanie się małżeństw, otacza tak często wyuzdany cynizm kuszącym blaskiem i gorszącą wytwornością? dla czego umysłowe wykształcenie, zamiast służyć wiernie czystym ideałom serc młodych, przychodzi w pomoc

---

w Francji	7,3 na 100 urodzeń w ogóle
—Prusach.	7,2 ,,
—Anglji	6,6 ,,
—Hiszpanji	5,5 ,,
—Holandji.	4,4 ,,

(1) Maurice Block. *L'Europe politique et sociale*, str. 202, 204 i n.
(2) ,, ,, ,, ,, str. 112 i 116.

samolubnéj żądzy i zgubną osłania ją pobłażliwością? dla czego wśród wysoko posuniętéj chrześciańskiéj cywilizacji, nędza i ciemnota mogą jeszcze werbować tak liczne szeregi nieszczęśliwych ofiar tego haniebnego, a dziś może jeszcze uniknąć się niedającego targowiska, gdzie towarem ciało, a zapłatą najcenniejsze skarby duszy? dla czego zgubnego wpływu zalotnicy podsycającéj rozpasanie żądz cielesnych i siejącéj wszystkie zaraźliwe pierwiastki zbrodni i występku, nie równoważy dobroczynny wpływ ogółu siostr, kochanek, żon i matek naszych, noszący przecie w duszy nieskalany ideał miłości wielkiéj, miłości obowiązku i poświęcenia? skąd ta bierność miljonów, — skąd to zuchwalstwo setek? dla czego pustki w świątyni boskiéj Uranji, dla czego ten natłok i ta cześć gromadna dla ziemskiéj Afrodyty?

Nie chcę w tém miejscu odsłaniać całéj sromoty téj bolejącéj rany; wiedzą lekarze duszy i ciała, jak okropne szerzą się tu spustoszenia i jak nieubłaganie mści się natura za każdą taką nieprawidłowość; wie każden z nas z życiem trochę zapoznany, że złe do olbrzymich dochodzi rozmiarów i że przekracza przypuszczalną granicę zwykłéj ludzkiéj słabości.

Czytając skargi statystów i moralistów epoki bieżącéj, skargi wsparte opisem ohydnych czynów i zdumiewających cyfr, mimowoli przychodzi na myśl szalone rozbestwienie, jakie spostrzegać się daje zarówno u barbarzyńskich ludów bez przyszłości i upadłych narodów bez nadziei odrodzenia. Obyczaje afrykańskich plemion, pierwotnych mieszkańców Ameryki i Nowéj Holandji, nie są bez podobieństwa z moralném rozprzężeniem, wśród którego ginęły kolejno wszystkie państwa w starożytności. Czyż Europa miałaby już dziś stanąć na tym kulminacyjnym punkcie, od którego rozpoczyna się upadek? To niepodobna; żywotność cywilizacji chrześciańskiéj niezmierzona, ogólny postęp widoczny zewsząd, i to właśnie przypuszczać pozwala, że wyjątkowe skażenie obyczajów nie jest rezultatem przedśmiertnéj zgrzybiałości, ale raczéj wynikiem błędnych ustaw. Więc zaliczywszy część złego na karb ludzkiéj ułomności, wolno jest i potrzeba poruszyć wszystkie sprężyny, by to złe ograniczyć i do najmniejszych sprowadzić rozmiarów; równouprawnienie kobiety, ze wszystkiemi ekonomicznemi, społecznemi i rodzinnemi następstwami, jest bezwątpienia jednym z najskuteczniejszych środków dla dopięcia tego celu.

Na ostatniéj stronnicy każdego wielkiego dzieła i każdéj niemal zbrodni zapisane jest imię kobiety; ale rzadko znajdujemy je zapisane na kartkach codziennego umysłowego i moralnego, ekonomicznego i społecznego naszego życia? Myśl pracą znużona i potargane życiem uczu-

cie, znojne zabiegi o chléb powszedni i palące bieżących czasów zadania—nie znajdują w dostatecznéj mierze potrzebnego zasiłku w sercu i głowie niewieściéj; zasklepieni w ciasnych ramach jednostronnego rozwoju, zmrożeni tchnieniem poziomych, wiecznie ścierających się z sobą interesów, łakniemy przestworu, ciepła, wyższego dla duszy polotu i instynktownie zwracamy się w stronę, gdzie bogatsza wyobraźnia, gdzie żywsze serca bicie i kochania moc silniejsza. Lecz niestety! łakniemy ciągle na próżno; bo kobieta wykluczona rozmyślnie z dziedziny wiedzy i wielkich prac człowieczeństwa, nie rozumie nas i nie wystarcza nam; jak rozkoszne lecz zepsute dziecię, umila chwile pustéj wesołości, gdy jéj nie szczędzą pieszczot, zabaw, strojów i cacek, lecz się gniewa, kaprysi i od nas uchyla, gdy jéj cel życia wytknąć chcemy i na niéj oprzéć się probujemy. Straciwszy ten w porządku natury potrzebny punkt oparcia, a straciwszy go z własnéj winy, cóż robimy my dumni mężczyzni, uprzywilejowani patrycjusze ludzkości? Oto daléj i daléj, bez nadziei zda się wyjścia coraz bardziéj grzęźniemy—nieubłagane tak przemawiają cyfry!—grzęźniemy coraz bardziéj w kał mętnych pragnień, namiętnych zmysłowych uciech i samolubnych zachceń naszych!..

Niechaj się gorszy spokojem nieświadomości natchniona rutyna; niechaj szydzi do woli płocha, wiecznie z siebie zadowolona próżność; lecz kto się dotknął odsłoniętych tu ran bolesnych i trzeźwym je zbadał umysłem, kto umiłował ludzkość i życie swe, i myśl swoją z życiem i myślą ogółu zespolił, ten nie może obojętném na nie patrzéć okiem, ten w podjętém haśle równouprawnienia kobiety, widziéć jest zmuszony zbawczą dla przyszłości zapowiedź.

II.

Prawem bytu człowieka jest praca. Pracą osiąga on materjalne środki istnienia; pracą wykształca duchowe władze; pracą zdobywa szczęście; pracą w potęgę wyrasta. Jest téż coś nieskończenie wdzięcznego w obrazie każdego wysilenia. Kto umie stawiać harde czoło przeciwnościom i walczy z niemi zwycięzko, słuszny budzi szacunek; kto postawiony w warunkach materjalnéj pomyślności, szuka w wiedzy zaspokojenia wyższych pragnień duszy, mimowolny wywołuje hołd; kto uzbrojony w materjalne i moralne środki, siebie zwalczyć potrafi i stanie wielkim wysiłkiem woli i wewnętrznéj pracy na wysokości cnoty i poświęcenia, cześć sobie naszą zaskarbia bez granic.

W czasach pierwotnych, a obecnie w klasie pracującego ludu, niezaprzeczono téj nieubłaganéj logice praw przyrodzonych, a nawet posunięto ją do ostateczności: wyzyskując słabość kobiety, skazano ją na nadmierny trud fizyczny. W społeczeństwach bogatych i w uprzywilejowanych stanach, gdzie dostatek usuwa konieczność pracy zarobkowéj, gdzie zbytek do bezczynności zachęca, tam w przeciwną wpadnięto ostateczność i wyjęto kobietę z warunków rzeczywistości. Średniowieczne tradycje, poezja, szał młodzieńczych uczuć, otoczyły ją mgłą idealizmu; obwołano ją istotą jakoby wyższą a słabszą, zaledwie lekką stopą dotykającą ziemi; chciano w niéj widziéć kapłankę, anioła, boginię... niespostrzeżono człowieka.

Czy dobrze było kobiecie w tém nawpół senném odrętwieniu? nie wiem, ale to pewna, że dziś z niego powstać usiłuje. Duch czasu, duch pracującéj demokracji, do realnego budzi ją życia. Jałowe hołdy i obłudna cześć już jéj nie wystarczają; przejrzała i widzi, jak wiele po zatém kryje się ku niéj nieufności, jak nisko ją stawiają instytucje społeczne, jak nieudolną ją w rzeczy saméj uczyniły; i zapragnęła pełném żyć życiem, tém samém co my oddychać powietrzem, tą samą karmić się wiedzą, tym samym podlegać prawom pracy i trudu, a także nagrody i zasługi.

Czy kobieta może, czy powinna w pracy fizycznéj lub umysłowéj szukać środków utrzymania? W dobréj społecznéj organizacji, mówią niektórzy, mężczyzna zarabia pracą własną tyle, ile potrzeba dla utrzymania rodziny; tam więc kobieta powinna być wolną od zarobkowania, od rzemiosł i wszelkich płatnych zajęć, by natomiast całkiem oddać się rodzinnym swoim powinnościom. Złote słowa, ale niestety! jakże daleko nam do osiągnięcia tego ideału!

Statystyka rzuca na ten przedmiot ponure światło prawdy i wykazuje w ogólnéj ludności stanowczą przewyżkę kobiet nad mężczyznami, przewyżkę wzmagającą się w niektórych krajach z każdym rokiem. I tak przewyżka kobiet nad mężczyznami wynosiła w 1851 r. w Anglji 365.159, w 1871 r. doszła do 623.302. W Prusach na 7.165.000 mieszkańców w wieku od lat 20—40, kobiet jest o 148.000 więcéj aniżeli mężczyzn. W Austrji, w prowincjach reprezentowanych w Radzie Państwa, podług spisu ludności w roku 1869 zarządzonego, okazało się na 20.217.531 mieszkańców, 9.814.038 mężczyzn i 10.403.493 kobiet, zatém tych ostatnich więcéj o 589.455.

Nasz kraj nie wyróżnia się pod tym względem. Podług spisów z 1863 r. ludność Królestwa wynosiła 4.986.230; w téj liczbie płci męzkiéj 2.403.775, płci żeńskiéj 2.582.455, zatém téj ostatniéj więcéj

o 178.680 (1). Podług spisów z 1870 r. ludność ogólna wzrosła do 5.880.369; biorąc za podstawę rachunku ten sam stosunek płci, mielibyśmy przewyżkę kobiet w okrągłéj cyfrze około 200.000. I to jest cyfra bardzo umiarkowana—gdyż jak wykazał pan Witold Załęski w nader ciekawéj swéj statystyce Warszawy (2), stosunek przewyżki kobiet, pomiędzy stałą ludnością Warszawy nieustannie od 1864 r. się wzmaga; a chociaż ludność niestała miarkuje nieco ten postęp, wypada średnio za 6 lat od 1864 r., że przewyżka kobiet w ludności ogólnéj Warszawy (stałéj i niestałéj) wynosi 13.975, czyli 12% ludności męzkiéj. Rozciągając ten stosunek do ludności całego Królestwa, wypadałaby przybliżenie ogromna cyfra 320,000 kobiet, które przy najlepszych nawet warunkach pozbawione są opieki mężowskiéj i same sobie wystarczać muszą (3).

Statystyka wykazuje drugi, nie mniéj ważny i nader zasmucający fakt: jest to stale zmniejszający się stosunek zawieranych małżeństw do ludności. I tak: na 1000 ludności wypada u nas zawieranych małżeństw średnio w perjodzie od r. 1815—1821, 13,2; w perjodzie od 1837 do 1841 r. 11,1, w 1865 r. 9,3 (4). Średnia zaś w perjodzie od 1864 do 1869 r. dla Warszawy wynosi 9,1, czyli 1 małżeństwo na 110 mieszkańców (5). Różnorodnéj są natury, częścią ekonomicznéj, częścią moralnéj, wpływy wydające ten niepocieszający stan rzeczy, którego bezpośredniém następstwem jest stały wzrost cyfry urodzeń nieprawych (6).

Wykazane tu stopniowe osłabianie skłonności do zawierania małżeństw, zwiększa w rozmiarach prawdziwie przestraszających liczbę kobiet pozbawionych własnego domowego ogniska. Widzieliśmy, że w 1851 r. przewyżka kobiet w ludności Anglji wynosiła 365.159, gdy tymczasem podług spisów z 1856 r. obliczono na 2 miljony liczbę kobiet zmuszonych utrzymywać się z własnéj pracy i nie mających podówczas innego sposobu zarobkowania jak krawiectwo i nauczanie. W Prusach, chociaż przewyżka kobiet pomiędzy ludnością w wieku od 20—40 lat wynosi tylko 148.000, kobiet niezamężnych pomiędzy lu-

---

(1) Encyklopedja powszechna Orgelbranda, wyraz *Statystyka*.

(2) Rys Statystyki porównawczéj miasta Warszawy.

(3) Przewyżka kobiet, która przedstawia się jako fakt powszechny w nowożytnych społeczeństwach, nie jest rezultatem odpowiedniéj przewyżki w rodzących się dzieciach (nawet płeć męzka przeważa), — ale stosunkowo większéj śmiertelności mężczyzn.

(4) Encyklopedja Orgelbranda, wyraz *Statystyka*.

(5) Witold Załęski. Rys Statystyki porównawczéj miasta Warszawy.

(6) „ „ „ „

dnością żeńską od 20 do 40 lat wieku wykazano nie ową skromną liczbę 148.000, ale dziesięć razy więcéj: 1.483.494! Cyfry te stały się przedmiotem rozpraw w sejmie berlińskim i na ich zasadzie postanowiono uwzględnić przyjmowanie kobiet do służby rządowéj ([1]).

We Francji na 100 panien wychodzi zamąż między 15 a 30 rokiem życia 25, a nad 30 lat życia 15, czyli razem 40 ([2]). Większa połowa zatém bo 60 na 100 jest tam pozbawionych nadziei zamążpójścia i same sobie wystarczać muszą.

Działanie przyczyn odwodzących od małżeństwa stało się tak powszechne, że objawia się tam nawet, gdzie widoczną jest przewyżka ludności męzkiéj. W tém położeniu znajduje się Petersburg: na 539.128 mieszkańców, znajduje się tam więcéj mężczyzn aniżeli kobiet o 87.764. Jest to przewyżka ogromna i zdawałoby się, że w podobném stanie rzeczy wszystkie kobiety mogłyby pędzić życie rodzinne, nie powinnoby być mowy o pracy kobiecéj. Otóż cyfry wykazują wręcz przeciwny rezultat. Na 50.412 męzkiéj rzemieślniczéj ludności, znajdujemy w Petersburgu kobiet samodzielnie utrzymujących się z własnego przemysłu, przeważnie jako szwaczki i praczki 19.272!

W obec faktów takiéj doniosłości, dziwnie maleją puste deklamacje tych, którzy twierdzą uporczywie, że kobieta nie potrzebuje wolności pracy, bo jéj przeznaczeniem jest być żoną i matką a nie pracownicą! Stała przewyżka kobiet w ogólnéj ludności; dziesięćkroć większa od niéj liczba kobiet niezamężnych lub młodych wdów; nadto nie mała liczba mężatek bezdzietnych lub mających odchowane potomstwo, a zatém nie przykutych do domu, a pozbawionych chleba;—wszystko to stawia słuszność zasady pracy kobiecéj po nad wszelkie wątpliwości i narzuca ją społeczeństwu jako nieubłaganą konieczność.

Ci, którzy własném zaślepieni szczęściem, nie widzą tuż pod ich bokiem szeroko rozpościerających się cierpień, a najpochopniejszymi się okazują w odrzucaniu reform ich samych nie dotyczących, które mianem niebezpiecznéj utopji zwać są zwykli, ci niechaj zechcą zwrócić uwagę na smutne położenie kobiet bez rodziny i zajęcia, a utrzymujących się z łaski krewnych lub z pracy, z któréj, jak szwaczki i wyrobnice, wyżyć nie są w stanie ([3]).

([1]) *Niwa* N. 14, rok 1872.

([2]) M. Block. Annuaire de l'économie politique et de la statistique. Paris 1867, str. 21.

([3]) Podług p. Maurycego Kamińskiego, szwaczka zarabia u nas przecięciowo 1 złp. dziennie i obiad, lub 2 złp. bez obiadu. Mięszkanie i śniadanie choćby najtańsze, kosztują miesięcznie 3 rs., zostaje się więc 1 rs. 50 k. miesięcznie na ubranie, pranie, obuwie, światło, opał i kolacją. *O prostytucji* str. 61.

Trzeba wejrzéć w głąb' tych dusz zbolałych, nieustanném upokorzeniem poniżanych, a świadomością o rozmyślnie wypielęgnowanéj bezsilności doprowadzanych do tłumionéj rozpaczy, aby ocenić, ile tam w głębi zatruwającéj osiada goryczy, ile rodzi się zawiści w sercu, dla miłości stworzonén, ile stan taki wyciska łez, szpetnych wydaje czynów i społeczeństwu szkody przynosi! Kiedy nad winowajcą zawiśnie karzące ramię sprawiedliwości, przyjmuje on zazwyczaj z nieudaném poddaniem się najcięższy los; bo choć moralnie upadły, czuje jednak, że go sobie zgotował sam, i że dźwiga następstwa własnych czynów. Lecz gdy cierpiący nie może tego o sobie powiedziéć, gdy w wysileniach o chléb codzienny czyni wszystko, co w jego jest mocy, a jednak upada; nie pod ciosem wyjątkowego nieszczęścia, ale pod brzemieniem systematycznie nagromadzonych nieprzyjaznych żywiołów, wtedy, bądźmy tego pewni, bezsilna ofiara niesprawiedliwości, stanie się groźnym jéj poplecznikiem, najdzielniejszym czynnikiem wszystkich niszczących sił. Kobieta bez zarobku i oświaty, lub o niedostatecznym zarobku i niedostatecznéj oświacie, wyzuwa się powoli z właściwych jéj przymiotów; tłumi ostatnie skrupuły i jak koło, wytrącone z kolei prawidłowego biegu—chwieje się, biegnie po pochyłości, dopóki upadnie w kał, wlokąc za sobą zwycięzkiego spółzawodnika. I oto ten, który pozazdrościł chleba biednéj pracownicy i odepchnął ją od spólnéj dla wszystkich skarbnicy narodowego bogactwa, ten, który unieprzystępnił dla niéj zarobek i w przepaść moralnego upadku ją popchnął,—ten— taką jest potęgą mściwego losu, — ten korzy się teraz przed zbrukaném bóstwem, obsypuje je złotem nieprawego przywileju i własną uświetnia ohydę!

Daremnie twierdziłby mężczyzna, że dla tego oddala kobietę od pewnych zawodów, że do nich nie jest naturalnie uzdolnioną. Jeżeli organizm kobiety ma swoje właściwości, które go do pewnych zajęć więcéj, a mniéj do innych usposabiają, to samo i o mężczyznie powiedziéć można. A przecież nie poważył się żaden prawodawca przywłaszczać sobie atrybucji biegłego, mającego oceniać jego ogółowe przyrodzone uzdolnienie i zakreślać z góry granice jego działalności. I słusznie; gdyż rzecz taka z natury swojéj w żadne formuły uchwycić się nie da i tylko do arbitralności drogę otwiera. Pomimo wszystkich dociekań filozofów i fizjologów, moralne właściwości płci nie zostały dostatecznie zbadane — czego najlepszym dowodem sama obfitość książek o tym przedmiocie wydanych i zachodząca sprzeczność pomiędzy twierdzeniami najznakomitszych myślicieli. Jeżeli zatém w dzisiejszym stanie nauki, niepodobną jest do rozwiązania kwestja ściśléj charakterystyki

tak męzkiego jak niewieściego typu—cóż dopiero mówić o kwestji praktycznego zastosowania teorji do każdego pojedyńczego wypadku! To niepodobieństwo występuje w sposób namacalny. Typowe różnice tak się zacierają i tak głęboko sięga różnorodność i bogactwo wrodzonych skłonności, że zamierzać *a priori* je określać, byłoby wchodzić na drogę nieskończonéj kazuistyki. O szczegółowém zatém uzdolnieniu kobiety, rozstrzygać może tylko to, co rozstrzyga trafnie i nieodwołalnie o odpowiedniém uzdolnieniu mężczyzny, to jest doświadczenie, zdobyte powodzeniem lub doznany zawód. To jedyna, ale też i najlepsza miara światłego i bezstronnego sądu.

W obec istniejących ograniczeń, jakim ulega dotąd praca kobiet, nie obszerne mamy pole badań, z których dałyby się wyciągnąć stanowcze wnioski o rozciągłości produkcyjnych sił, jakiemi rozporządzać mogą. Lecz i te nawet szczupłe dane, nie zostały uwzględnione w zakresie pracy kobiecéj. Wszyscy zgadzają się na to, naprzykład, że przypadają usposobieniu dzisiejszéj kobiety zajęcia, w których więcéj potrzeba naturalnego zdrowego sądu, cierpliwości, zręczności, lekkości i smaku, aniżeli siły fizycznéj, zimnéj krwi, rozwagi i nauki. A jednakże wieleż to zatrudnień takich spoczywa wyłącznie w uprzywilejowanym ręku mężczyzn. Dla kobiety o zarobek trudno, a gdy się znajdzie, to prawie zawsze jest niedostateczny i tego rodzaju, że uciążliwą fizyczną pracą pognębia jéj organizm i zanadto odrywa ją od obowiązków rodzinnych. Dla czego tam nawet, gdzie nie ma prawnych przeszkód, obyczaje odpychają ją od niejednego stanu, któren dla niéj zdaje się stworzonym? Dla zachowania przynajmniéj pozoru słuszności, prawo wykluczające kobietę od nauki i urzędu, powinno było wykluczyć mężczyznę od igły i łokcia? Trudno być logicznym, gdy na fałszywéj stanęło się drodze; zasada, że władza może rozstrzygać o właściwości zatrudnienia dla kobiety, jest co najmniéj ekonomiczną i moralną herezją, osłoniętą mgłą przesądu.

Mamy nauczycielki i nikogo to nie zadziwia, że kobieta wchodzi na katedrę; dla czegóż nas obrusza kobieta telegrafistka lub expedytorka poczt? Mamy artystki we wszystkich rodzajach sztuk pięknych, dla czego nas gorszy kobieta budowniczy lub technik? Mamy akuszerki i bardzo to naturalném znajdujemy, ale śmieszy nas kobieta lekarz, choćby do chorób kobiecych! Mamy wyrobnice wszelkiego rodzaju, bo każdy żyć musi i kobieta także pracą zdobywa chleb swój powszedni, ale obyczaje niemniéj tyraniczne jak prawa, przepisują z góry do jakich zajęć wstęp otwarty mieć może. I wszedłszy na błędną tę drogę, do krzyczących doszliśmy rezultatów; w wyrafinowaniu naszém, uznaliśmy kobietę za

niewystarczającą do posług sklepowyych w wielu magazynach, nawet do igły, do szczotki i grzebienia! Krawiectwo, szewctwo, fryzjerstwo, (damskie fryzjerstwo!) opanowali prawie wyłącznie mężczyzni; zawładnęli łokciem i z głębokim przeświadczeniem o męzkiéj swojéj przewadze, wymierzają wstążki, drapują materje i stroją w koronki piękne elegantki.

W pytaniu tém tyle leży zawiłości, tyle do uwzględnienia okoliczności, że niepodobna narzucać z góry sformułowanych przepisów. Na zapytanie naprzykład czy kobieta może z korzyścią do lekarskiego sięgać zawodu, trudno dać bezwzględną odpowiedź! Z jednéj strony twierdzą niektórzy, że nie będzie dobrym lekarzem osoba, którą sam widok krwi i cierpienia przeraża, któréj on odjąć jest w stanie całą przytomność umysłu; lecz z drugiéj strony, czyż także powiedziéć nie można, że znajomość medycyny i hygieny przedziwnie przystoi téj, którą serce tkliwe i zapał szlachetny, sprowadzają często do łoża cierpiących, téj, która zresztą najbliższym jest i nieustającym lekarzem swych własnych dzieci! Jak trudność rozwiązać? Zmniejsza ją nowy zwrot nauki do szczegółowego podziału na specjalności; być może, że stroniąc od chirurgji, kobieta znalazłaby właściwsze dla siebie pole w medycynie chorób kobiecych. W każdym razie nie od przepisów prawodawcy, ani z góry zakreślonych reguł spodziewać się należy rozwiązania trudności, lecz od naturalnego biegu rzeczy i osiągniętego doświadczenia. Więc nie wzbraniajmy kobiecie wstępu do akademij medycznych, nie odmawiajmy jéj lekarskiego dyplomu, ale zarazem, aby usunąć złe, jakieby mogło wyniknąć z cząstkowéj wolności, aby zapobiedz anormalnemu napływowi kobiet, które znalazłszy jedne drzwi otwarte, cisnęłyby się w nie z potrzeby, bez względu na powołanie i wrodzone skłonności, otwórzmy im wstęp do innych zawodów, dajmy wolność zupełną, a ta najlepiéj niedostatkom wolności cząstkowéj zapobiegnie ([1]).

Dobrze wypróbowane nowożytne zasady Ekonomiki *wolnéj ludzkiéj działalności*, *kierowanéj interesem osobistym każdego a miarkowanéj spółubieganiem wszystkich i wytwarzającéj naturalny podział pracy*, tutaj pełne znajdują zastosowanie i stanowczo wzywają kobietę na pole wszechstronnéj działalności. Spółubieganie się pracowników chroni społeczeństwo od nieudatnych pokuszeń; umieję-

---

([1]) Mam tu na myśli zajęcia czysto zarobkowe, jak medycyna, felczerstwo, aptekarstwo, techniczne zawody, adwokatura, niższa służba urzędnicza w biurach pocztowych, administracji i w wielkich kompanjach przemysłowych. O urzędzie, jako o służbie publicznéj, w innem miejscu mówić będę.

tny podział pracy, przeprowadzony w całéj rozciągłości pod hasłem ekonomicznéj swobody, wedle przyrodzonych właściwości każdéj płci, a nie wedle utartych formułek i panujących uprzedzeń, wytworzy prawidłowe stosunki i na dokładność i skuteczność pracy wpłynie niewątpliwie.

Jeżeli widoki zarobku popchną kobietę do danego zajęcia, to interes ogółu, któren chce być dobrze obsłużonym, wybrać potrafi te, które odpowiedniém uzdolnieniem sobie i drugim użyteczne być potráfią; inne osobistości bez powołania i nauki, ustąpią rychło i właściwszego dla siebie szukać będą stanowiska.

Płonną byłaby tu obawa, by kobieta nie opanowała wyłącznie areny pracy. Zwalczając monopol męzki, nikt nie żąda monopolu przeciwnego. Stając do spółzawodnictwa z mężczyzną, kobieta będzie zmuszoną opierać się przewadze, jaką tamtemu dają doświadczenie i tyloletnie wyłączne panowanie. Wiele ich zapewne upadnie w téj walce nierównéj; nie jedna stanie się ofiarą uprzedzeń i mściwych urągań; ale można być pewnym przynajmniéj, że w warunkach tak trudnych ustąpi mierność, a powodzenie stanie się udziałem tylko istotnego uzdolnienia.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki urzeczywistniają z zupełném powodzeniem rozlegle pojęte równouprawnienie kobiety. Wolność pracy jest dla niéj prawie nieograniczona, wstęp do wszystkich zawodów otwarty. Odznacza się ona tam szczególniéj w wyższém i niższém nauczycielstwie, które zawładnęła prawie wyłącznie i w powołaniu lekarskiém, w którém zaszczytnie z mężczyzną spółzawodniczy. Już w 1868 roku było w Stanach Zjednoczonych 300 lekarek; w Filadelfji, w 1869 r., znajdowało się sześć lekarek zapisanych na regestrach podatkowych z rocznym dochodem, wynoszącym 10.000 do 50.000 franków; w Nowym Jorku jedna z nich osiąga z praktyki 80.000 franków rocznego dochodu ([1]). Tamże w szpitalu chorób niewieścich i dziecinnych, założonym w 1853 r., ordynującemi są trzy kobiety lekarki, a pomiędzy niemi rodaczka nasza p. Marja Zakrzewska.

W Europie, wbrew wszelkim bezsilnym zaporom, udział kobiety na polu ekonomicznéj pracy staje się faktycznie coraz to większym. W Anglji, kraju stojącym na czele przemysłowego rozwoju, fabryki posługują się wielką liczbą rąk kobiecych. Podług urzędowych danych, przedstawionych w parlamencie, przemysł tkacki sam jeden zajmował w An-

([1]) Hippeau. L'éducation des femmes et des affranchis en Amérique. *Revue des deux mondes*, tom 83.

glji i Irlandji w 1861 roku 775.534 robotników obojéj płci, a w téj liczbie było 467.261 kobiet, zatém nieco więcéj jak trzy kobiety na dwóch mężczyzn. Fabryki przerabiające bawełnę, konopie, len, wełnę i jedwab', zajmowały w 1850 r. 18.865 dziewcząt w wieku niższym aniżeli 13 lat i 260.378 robotnic przechodzących ten wiek; w 1861 roku znajdowało się w tych samych fabrykach 32.667 dziewcząt nie mających 13 lat i 338.500 robotnic starszych. W przeciągu 10 lat zatém liczba pracownic pierwszéj kategorji podwoiła się, gdyż przyrost w drugiéj kategorji wynosi tylko jedną trzecią. W warsztatach przygotowujących wyroby żelazne, spotykamy także kobiety. W jednéj fabryce szrub na 360 pracujących, znajduje się 300 kobiet; w innéj jest 30 mężczyzn na 102 kobiet. W Warringtonie, w jednéj fabryce szpilek pracowało 180 dziewcząt, obok 141 chłopców, w wieku niżéj 13 lat i 130 kobiet, obok 50 mężczyzn w wieku między 13 a 18 rokiem. Fabryki szpilek w zachodniéj części Anglji, są przeważnie obsługiwane przez kobiety; to samo powiedzieć można o fabrykach gwoździ, porcelany i papieru; w ogóle statystyka wykazuje w Anglji 747.000 kobiet pracujących w fabrykach.

W obec dawnego stanu rzeczy, w którym kobieta tylko za pomocą igły i osobistych posług zarobkować mogła, praca fabryczna rzeczywistym stała się dla niéj postępem; rozszerzyła bowiem jéj działalność, zmniejszyła liczbę spółubiegających się szwaczek, praczek i służących i dobrobyt jéj nieco podniosła. Kobieca praca i bajeczne, rzec można, udoskonalenie maszyn, zbiegły się razem, jako dwie ściśle ze sobą zespolone potężne ekonomiczne dźwignie XIX wieku. Póką produkcja spowitą była w żelazne więzy herkulesowych wysileń, rzeczą było naturalną, że kobieta podrzędne w niéj zajmowała miejsce. Użycie pary jako działającéj siły, zwolniło człowieka z czysto fizycznego mozołu i pozostawiło mu to tylko, co jest udziałem rozmysłu, zręczności, wprawy, pilności i czujności, a tém samém opatrznościowém zrządzeniem losu, utorowało drogę do ekonomicznego wyzwolenia kobiety.

Aby jednak osiągnięta korzyść była trwałą i zupełną, postęp mechaniki nieodzownie urzeczywistnić musi większą decentralizacją mechanicznéj siły, i takie uproszczenie saméj machiny, któreby pozwoliło zastosować ją do skromnych rozmiarów domowego przemysłu ([1]). W tém

---

([1]) Że to nie jest utopją, dowodem fakt, że już w tym kierunku objawia się wyraźna dążność. Inspektor przemysłowych zakładów w Anglji, p. Robert Baker, powiada w raporcie z 1867 r., że widział w Conventry niezależnie od wielkich fabryk wstążek, około 400 domów, w których mąż spólnie z żoną, dziećmi

leży zadanie przyszłości. Praca fabryczna dla kobiety wyjątkiem być winna, pierwszém niejako stadjum pracownicy. Wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby kobieta pozostawała w niém mniéj więcéj między 16 a 22 lub 24 rokiem życia; aby głównie jéj służyło za praktyczną szkołę technicznego ukształcenia i ułatwiało przysposobienie pewnych zasobów na posag, co razem wzięte, chwilę zamążpójścia niewątpliwie dla niéj tylko przybliżyć może (¹).

Wszelako napływ pierwiastku żeńskiego w fabrykach dąży do przepełnienia, co z jednéj strony obniża znowu płacę robotnicy i w ogóle nie dobrze na życie rodzinne oddziaływa. To téż nowsze usiłowania zwrócone są ku coraz gruntowniejszemu technicznemu ukształceniu kobiety, aby coraz szerszy zakres zajęć podjąć była w stanie. Silny w tym kierunku wszędzie objawia się popęd.

Już w 1860 r. zawiązało się w Londynie ,,*Towarzystwo ułatwiania środków zarobku dla kobiet,*" na czele którego, pomię dzy wielu naj wyżéj położonemi osobami w spółeczeństwie, stanął lord Shaftesbury. Dzięki staraniom tego towarzystwa i troskliwéj pieczy królowéj, biedne dziewczęta mogą się tam bezpłatnie uczyć malarstwa, rzeźby, fotografji, litografji i buchalterji. W 1864 r. otworzono tamże szkołę naukowo-rzemieślniczą dla kobiet, a stowarzyszenie pań założyło drukarnią *Victoria*, która wydaje uzdolnione zecerki i zajmuje 400 dziewcząt, przy wydawnictwie dziennika, redagowanego wyłącznie przez kobiety i zajmującego się środkami polepszenia ich losu. Istnieje nadto w Londynie „*Towarzystwo medyczne kobiece,*" ułatwiające kobiecie

---

i kilkoma pomocnikami, wyrabia tkaniny przy pomocy własnéj małéj parowéj machiny lub udzielanéj poruszającéj siły od machiny sąsiedniéj. W Hollandji zawiązują się już stowarzyszenia w celu wyzyskiwania wielkich parowych machin sposobem wydzierżawiania poruszającéj siły, przekazanéj za pomocą odpowiedniéj transmisji i rozdrobnionéj stosownie do potrzeby otaczających małych przemysłowych zakładów.

(¹) Ten ideał niedalekim jest do urzeczywistnienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W Manchester pracuje w przędzalniach 5.000 kobiet, otoczonych najtroskliwszą opieką; w lowelskich fabrykach znajduje się ich 9.000 i tutaj to szczególniéj całe urządzenie jest wzorowém. Tylko połowa zapracowanych pieniędzy bywa wypłacaną; druga kapitalizuje się na posag, do którego zazwyczaj wyrobnica dochodzi po kilku latach. Przy fabryce znajduje się kościół i wyższy, wybornie obsadzony naukowy zakład, do którego wyrobnice obowiązkowo w pewnych godzinach uczęszczać muszą; stół i mieszkanie mają u dozorczyń ustanowionych nieposzlakowanéj opinji. Moralność w lowelskiéj fabryce panuje tak wielka, że pracować tam poczytuje się za zaszczyt i służy w przyszłości za najlepszą rekomendacją.

pozyskanie zawodu lekarskiego. W Manchester, Birmingham i Dublinie zawiązały się także podobne towarzystwa dla kształcenia kobiet wszechstronnie i dostarczania im obfitszych środków zarobku. Nie dosyć na tém; świeżo zawiązało się w Londynie towarzystwo rozległe i silne materjalnemi środkami „*National Union for Improving the Education of Women of all Classes*,“ którego zadániem jest zakładanie szkół wszelkiego rodzaju dla kobiet i ułatwianie im wstępu do istniejących uniwersytetów. Stowarzyszenie zostaje pod prezydencją księżniczki Ludwiki, córki królowéj Wiktorji. Do stowarzyszenia należą biskupi, lordowie i inne znakomitości; w centralnym komitecie wykonawczym, na 28 członków znajduje się 11 kobiet a na przewodniczącą została obraną pani Grey.

To żywe zainteresowanie się społeczeństwa angielskiego i ten rozległy ruch na korzyść kobiety, wydają już najlepsze owoce. Uniwersytety w Oxford, Cambridge i Edymburgu, dopuszczają kobiety do examinów na wyższe naukowe stopnie. Praktyka lekarska zaczyna być z powodzeniem przez kobiety uprawianą; dwie damy doktorowe, mistress Anderson i miss Morgan, założyły w Londynie szpital dla chorych kobiet, gdzie w krótkim czasie udzieloną została pomoc 40.000 niezamożnym chorym; panna Ludwika Atkins, która się doktoryzowała niedawno w Zurich po 5-letnich studjach, zajęła stanowisko lekarza w szpitalu kobiecym Middland w Birminghamie. Główny pocztamt londyński postanowił przyjmować kobiety na urzęda; 40 kobiet ma wkrótce otrzymać posady urzędowe w zarządzie pocztowych kas oszczędności, pomimo zaszłéj protestacji kontrolera i innych urzędników.

W 1864 r. dwie pierwsze uczennice zapisały się w poczet studentów uniwersytetu w Zurich. Odtąd liczba kandydatek wzrasta ciągle, tak że w letniém półroczu 1872 r. na 354 wpisów, liczono 63 panien, z których 51 zapisanych na wydziale medycznym, a 12 na wydziale filozoficznym.

We Francji agitacja skupia się więcéj w piśmiennictwie, aniżeli w stowarzyszeniach, i domaga się najżywiéj cywilnego równouprawnienia. Na polu przemysłowém i edukacyjném, lubo mniejsze aniżeli w Anglji, sprawa kobiet niezaprzeczone czyni postępy. W 1862 r. zawiązało się w Paryżu towarzystwo rozwoju szkół rzemieślniczych dla kobiet. Liczyło ono w zawiązku tylko 50 członków płacących rocznie 25 franków. Na takich nic nieznaczących oparte zasobach, Towarzystwo otworzyło szkołę, która nie liczyła więcéj jak 6 uczennic. W przeciągu 6-u miesięcy liczba uczennic wzrosła do 40, a liczba członków stowarzyszonych do 105. W końcu 1864 r. szkoła wychowywała już 152 uczen-

nic, a napływ kandydatek z Paryża i z prowincji wzrasta w miarę pozyskiwanego powodzenia. Prócz tego istnieje w Paryżu kilka szkół rysunku dla kobiet, a w 1869 r. otwarto tam dla nich wyższą akademję.

W Niemczech ten ruch późniéj się objawił i w skromniejszych zamknął ramach. Z inicjatywy pani Luizy Otto, w Lipsku w 1865 r. odbył się pierwszy zjazd kobiet niemieckich, w celu wywalczenia sobie zdobywanego gdzieindziéj stopniowego równouprawnienia. Rezultatem zebrania było zawiązanie „*Wszech-niemieckiego związku kobiet*,“ które z każdym rokiem rozwija się coraz bardziéj, coraz więcéj w opinji zyskuje sympatji i znaczy swoją działalność zakładaniem w różnych miastach rzemieślniczo-wychowawczych instytucij. Berlin, Brunświk, Lipsk, Kassel i Wrocław, pozyskały z téj inicjatywy szkoły niedzielne, czytelnie i kursa wieczorne dla wyrobnic różnéj kategorji.

W Wirtembergu, Bawarji, W. Ks. Badeńskiém i Hessji, wyzwolenie ekonomiczne kobiety czyni szybsze postępy aniżeli w Prusach i tam dopuszczane już są do sprawowania obowiązków w biórach pocztowych i telegrafach.

W Berlinie wolne stowarzyszenie założyło dla kobiet szkołę wyższego handlu, sztuk i rzemiosł; program obejmuje bankierstwo i inne zawody, dotąd wyłącznie przez mężczyzn posiadane. W 1869 r. otwarto tamże z inicjatywy Angielki, panny Archer, nauczycielki dzieci następcy tronu pruskiego, pod nazwą „*Liceum Victorji*,“ wyższy uniwersytecki zakład, na który zapisało się na wstępie dwieście uczennic.

W Wiedniu od 1867 r. istnieje „*Towarzystwo ułatwiania zarobku kobietom*,“ którego zadaniem jest dostarczać potrzebującym pracę i ułatwiać zbyt otrzymanego wyrobu. W Pradze i Peszcie zawiązały się podobne stowarzyszenia i rozwijają się pomyślnie. Ministerjum handlu w Austrji wydało rozporządzenie, aby przyjmować kobiety ogólnie do służby w wydziale poczt i telegrafów, a nie ograniczać jak dotąd tego przywileju do kobiet spokrewnionych z urzędnikami tych władz. W Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Pradze i Trjeście, otwarte zostały kursa dla kształcenia telegrafistek.

W Cesarstwie Rosyjskiém postępy w sprawie kobiecéj zdobywają się mniéj przez wywołaną agitacją i parcie opinji publicznéj, jak przez położenie ekonomiczne kraju i właściwy temperament ludu. Brak uzdolnionych męzkich specjalistów ułatwił kobiecie pozyskanie stanowiska telegrafistki; na początku bieżącego roku na 1.180 telegrafistów obojéj płci, znajdowało się 380 kobiet; podług dziennika „*Nowosti*,“ pomimo tego, wielki jeszcze daje się czuć brak kandydatów. Napływ uczennic rosyjskich do uniwersytetu w Zurich, zapisujących się na wydział me-

dyczny, wykazał potrzebę uprzystępnienia im krajowych środków do prowadzenia tych studij. Podług „*St.-Petersburskich Wiedomosti*,“ kobietom dozwolone zostało uczęszczanie na wydział lekarski w uniwersytecie Alexandrowskim w Helsingforsie, a to pod następującemi warunkami: 1) Wolno im słuchać lekcij bezpłatnie, a za opłatą pracować w laboratorjach i teatrze anatomicznym; 2) wykłady odbywać się mają w języku szwedzkim; 3) kandydatki powinny przedstawić świadectwo o swém prowadzeniu i poprzedniém zajęciu; świadectwo o złożonym poprzednio jakimbądź examinie nie jest wymagane; 4) przypuszczenie do examinu na stopień uniwersytecki nie inaczéj może nastąpić, jak tylko za oddzielną na każdy raz decyzją władzy.

W Petersburgu, obok istniejącéj akademji medycznéj i pod jéj zwierzchnictwem zapowiedziano otwarcie specjalnych kursów medycznych dla kobiet—których liczba do 70 ograniczoną została. Wykłady z pominięciem tylko weterynarji i policji lekarskiéj, będą tak samo jak dla mężczyzn i przez tychże samych profesorów prowadzone. Od wstępujących kandydatek wymagane będą pewne kwalifikacje; coroczne i ostateczne examina z całą ścisłością mają być przeprowadzane. Uniwersytet Moskiewski stara się w Ministerjum oświaty o podobne rozciągnięcie do kobiet wstępu na wydział medyczny. Tymczasem zaś jak donoszą „*St.-Petersburskie Wiedomosti*,“ ma nastąpić w Moskwie w roku bieżącym otwarcie *wyższych kursów dla kobiet* przez profesorów uniwersytetu. Pomiędzy mającemi się wykładać przedmiotami, obok literatury i historji, mieści się hygiena, fizyka i matematyka.

Z szczerem uczuciem radości i dobréj nadziei witamy wszelkie takie zacne usiłowania. Przytoczyć tu jeszcze możemy: *Muzeum techniczne*, założone w Krakowie przez Dra Baranieckiego, gdzie odbywają się wykłady naukowe dla kobiet; *Towarzystwo naukowéj pomocy dla dziewcząt*, założone w Toruniu w 1870 przez zbiorową inicjatywę pań; projektowany zakład naukowo-przemysłowy w Płocku pod nazwą *Ul*; *Szkołę felczerską dla kobiet*, założoną przy szpitalu starozakonnych w Warszawie przez Dra Chwat z półtorarocznym kursem; zawiązujące się kółko w Warszawie pomiędzy młodzieżą niewieścią, celem zakładania spólnych czytelni; wreszcie: „*Spółkę połączonéj pracy kobiet*,“ zawiązaną w Warszawie 25 maja b. r. Jéj celem ma być, otworzenie kobietom będącym w niedostatku nowych źródeł wyższego zarobku, przez rozwój samodzielnego przemysłu i podanie środków natychmiastowego zbytu wyrobów kobiecéj produkcji, za pomocą zawiązania odpowiednich handlowych stosunków; a nadto zapewnienie opieki lekarskiéj nad stałemi pra-

cownicami spółki i lepszéj przyszłości przez dopuszczanie ich do udziału w zyskach. Ustawa jednak téj spółki, nieznana nam bliżéj, jest podobno wadliwą; praktyka zatém wykaże dopiero, jakich rezultatów spodziewać się po niéj można.

Niewątpliwą jest rzeczą, jak to zobaczymy niżéj, że aby czynny udział kobiety w ekonomicznych stosunkach narodu odpowiedział oczekiwaniom, i w całém znaczeniu tego wyrazu pożytecznym się stał, potrzeba aby do nich przystąpiła z nowym, nietkniętym lub mało rozwiniętym przemysłem. Lecz nowy przemysł wymaga pewnych czasem ryzykownych prób, wymaga przedewszystkiém nowych zasobów uzdolnienia u pracowników. Z tych też to względów—najnaglejszą potrzebą chwili obecnéj jest zaszczepić i rozwinąć *filantropijną działalność prywatnych stowarzyszeń w celach rzemieślniczego i technicznego wykształcenia kobiety*. Dla kobiet zamożnych, nie wiedzących po większéj części jak spożytkować czas, pieniądze i nie jedne w bezczynności marniejące dobre chęci, dla bezpotomnych wdów i starszych panien, bez bliższych rodzinnych obowiązków, otwiera się pole zaszczytnéj działalności. Pomimo nawalnego szału, jaki w pewnych warstwach wprawia wszystko w wir płochych zabaw, znajdują się tam silniejsze organizmy, które oparły się rozstrajającym wpływom; te myśléć umieją, działaćby pragnęły i ogół pań naszych pociągnąć mogą.

Zadaniem stowarzyszeń o jakich tu mowa, powinno być: 1) zakładanie szkół i pensjonatów rzemieślniczych niższych i wyższych dla kobiet; 2) umieszczanie wyszłych stąd uczennic dla nabycia praktyki, bądź w istniejących, bądź w potrzebie założyć się mogących specjalnych na ten cel warsztatach i rozciąganiu opieki nad niemi; 3) udzielanie kredytu uzdolnionym kobietom na zakładanie różnych przedsiębiorstw; a wreszcie jako ostateczny rezultat; 4) popieranie kobiecéj pracy domowéj, wytwarzanie na tém polu nowych źródeł zarobku i ułatwianie zbytu na otrzymany w ten sposób produkt.

Jaki wpływ na ekonomiczne stosunki wywrze to zwiększenie produkcyjnéj siły?

W krajach jak Francja, Anglja i Belgja, o wysoko rozwiniętym przemyśle i gęstym zaludnieniu, gdzie cały zasób przemysłowéj inteligencji i zużyte kapitały doprowadziły już produkcją niemal do maximum natężenia i gdzie brak zbytu, czy to na miejscowe spożycie, czy na wywóz niepozwala jéj o wiele daléj się posunąć, tam pierwszym rezultatem spółzawodnictwa pracy kobiecéj było zmniejszenie zarobku robotników płci męzkiéj. Stąd chwilowy opór jaki napotkało; względy słuszności wszelako przemogły; kobieta sprawę wygrała, a od grożącego klasie robo-

tniczéj ciosu w inny, racjonalniejszy sposób zasłonić się usiłowano; a mianowicie, przez takie stosowanie idei stowarzyszania się, które czyniąc robotnika spólnikiem niejako przedsiębiorstwa, większy mu udział w zyskach zapewnia. Nieustanne doskonalenie maszyn ograniczających potrzebę rąk ludzkich nowego dodało bodźca tym dążeniom, tak, że dziś kwestja spółdziaławczych stowarzyszeń pierwszorzędne na zachodzie przybrała znaczenie.

My w całkiém odmiennném znajdujemy się położeniu. Zaludnienie mamy średnie, przemysł nierozwinięty i niewystarczający na miejscowe potrzeby, wywóz ograniczony do surowych płodów rolnictwa, produkta przemysłu dostarczane przeważnie przez handel przywozowy; spółzawodnictwo pracujących nie wielkie, raczéj brak jak zbytek uzdolnionych pracowników we wszystkich prawie gałęziach pracy; rozum przemysłowy i techniczny niedostatecznie wykształcony, inicjatywa przedsiębiorcza słaba, kapitały drzemiące lub marnotrawione. W takiém stanie rzeczy powołanie kobiety na pole pracy, jeżeli tylko jego ważność ocenić potrafimy, przy jednoczesném poruszeniu nowych kapitałów i nowego przemysłowego przewodnictwa zwiększy produkcją, urozmaici ją, zmniejszy przywóz zagraniczny, a cenę produktów obniżyć może, i zamiast niekorzystnie oddziałać na los robotnika, wywoła ogólny wzrost bogactwa narodowego.

Powołując kobiety do ekonomicznéj działalności, nie potrzebujemy jak we Francji i Anglji zapytywać się z niepokojem co pocznie zastąpiony przez nią mężczyzna — gdy taki czujemy brak dobrych rzemieślników, uzdatnionych oficjalistów, przedsiębiorczych przemysłowców, techników i kupców, że powszechnie cudzoziemcami posiłkować się musimy.

Z winy panujących uprzedzeń, nie dosyć rozszerzamy skalę zarobkowéj pracy, ciśniemy się zanadto do urzędu, i choćby do efemerycznego, próżność tylko łechcącego stanowiska właściciela ziemskiego i kapitalisty, to jest takiego, które w mniemaniu naszém od pracy uwalnia—a liczne źródła stokroć korzystniejszego zajęcia, pozostawiamy nietknięte. Nie dosyć jesteśmy przejęci tą prawdą, że praca obowiązuje wszystkich, bogatego jak ubogiego zarówno, że każda praca fizyczna, jak umysłowa, jest zarówno uszanowania godną, że ona właściwie o społecznéj wartości jednostki stanowi, że bezwstydne wynoszenie się z pasożytnego żywota, jak występek, przez opinją piętnowane być powinno.

Gdyby te elementarne pojęcia wieku naszego były u nas więcéj zakorzenione, mielibyśmy bezwątpienia mniéj młodzieży niewiedzącéj co

z sobą począć, ale za to nie potrzebowalibyśmy sprowadzać z obczyzny mularzy, cieśli, stolarzy, farbiarzy, tkaczy, ślusarzy, owczarzy, ogrodników, młynarzy, a cóż dopiero techników, dyrektorów fabryk i administratorów dóbr ziemskich. Więc nie źródeł zarobku nam brak, ale zamiłowania do pracy, rzetelnego uzdolnienia i tego skrzętnego wyszukiwania niezaspokojonych potrzeb spółecznych, jakie prawdziwa znamionuje przedsiębiorczość.

Pod temi względami, jeżeli nisko stoi mężczyzna, to o wiele niżéj stoi kobieta warstw średnich i wyższych. A koléj losu jest zmienna, złudzenia schlebiające nabytym nawyknieniom tak łatwe! To téż ile to razy zrujnowana rodzina ujrzy się nagle ze zbiorową nieudolnością swoją w obec ostatecznéj nędzy! Położenie tém jest opłakańsze, że zazwyczaj im wyższe mamy nawyknienia, tém mniéj na nie zarobić umiemy. Ten stosunek przewrotny pomiędzy potrzebą a umiejętnością zarobkowania, jaskrawo występuje u kobiet naszych. Mężczyzna po pewném wachaniu i kilku nieudatnych próbach, prędzéj jeszcze niedolę zwalczyć potrafi, ale kobiety los jakże wtedy smutny; wychowana w dostatkach niepojmuje jak żyć można bez tych wygód i sztucznych potrzeb, do których przywykła; rozpieszczona i wydelikatniona fizycznie lęka się wolnego powietrza, nie znosi zimna i ciepła; otaczana od lat najmłodszych sługami, nie umie sobie radzić w niczém, własnéj garderoby w porządku utrzymać nie potrafi; umysł jéj nie zasilany zdrową strawą poważnéj myśli i nauki zleniwiał; wola nie kształcona za młodu, co więcéj, tłumiona na każdym kroku, źle pojętemi i do czystéj bierności sprowadzanemi obowiązkami płci niewieściéj, ubezwładniła się i w zgubną wyrodziła kapryśność; a serce, serce choćby najgodniejsze zgnuśniéć musiało w téj próżni, jakiéj nie zapełni wieczne gonienie za rozrywką, ani bezładna fantazmagorja dziewiczych marzeń. I pomyślmy teraz, że istota taka wyrwana z kolei zwykłego trybu rzeczy, zostaje sierotą bez chleba, opuszczoną żoną zrujnowanego męża, wdową z nawałem interesów i gronem dziatek drobnych!... Spółeczeństwa dzisiejsze więcéj może niżeli inne narażone są na takie z losem utarczki. Każden z nas niechaj się tylko w koło siebie rozejrzy, a żywe i liczne ujrzy przykłady tych dobrowolnych cierpień, na jakie skazujemy kobietę, skutkiem rozmyślnie, rzec można, pielęgnowanéj nieradności.

To téż niedosyć tu usunąć ścieśnienia, jakim na polu pracy ulega kobieta; trzeba sięgnąć daléj i zreformować z gruntu jéj wychowanie. Trzeba zaszczepić tam pojęcie pracy, pracy fizycznéj dla najbiedniejszych i mniéj zdolnych, pracy umysłowo-zarobkowéj dla pośrednich mieniem a bogatszych zdolnością, pracy moralnéj wreszcie i dobroczynnéj dla

zamożnych. Trzeba otrząsnąć się z resztek tych poniżających uprzedzeń, które mają naukę za jakiś zaklęty talizman, darzący tylko uprzywilejowane wyjątki dary swemi. Praca zdobywa dziś wszystko. A jednak czyż święta zgroza, jaką jeszcze przejmuje dziś wielu, Amerykanka ratująca chorego lub wykładająca astronomją i greczyznę, nie przypomina na szczęście niepowrotnie minionych czasów, w których ciemnota przypisywała nadprzyrodzonéj mocy dobrych lub złych duchów, każdą techniczną sztukę, otaczającą się téż chętnie tajemniczością, dla wywołania tém większego podziwu? Uprzystępnienie nauki dla kobiety, już dla tego samego byłoby pożądane, aby w tym względzie podnieść skalę ogólnéj kultury.

Zupełnie ubogą po wsiach i miastach, sama konieczność do pracy mazaprzęga. Dziewczę zamożności średniéj i niepewnéj, o ile środki materjalne pozwalają, niechaj sposobi się na polu techniki, nauki czy sztuki, stosownie do wrodzonych skłonności, tak, by mogła wywalczyć sobie samodzielne stanowisko, jeżeliby zamąż wyjść nie miała, a w przeciwnym razie, by się stała pożytecznym ekonomicznym czynnikiem, mającym wesprzéć mężczyznę w jego zarobkowéj pracy, bądź przez spółudział w jego zajęciach, bądź przez samoistny rozwój domowego przemysłu.

Spółzawodnictwo kobiety dla mężczyzny groźném nie będzie, z tego głównie powodu, że wstępując na szerokie pole ekonomicznéj pracy, wniesie wraz z sobą nowe czynniki i idąc za naturalną skłonnością wrodzonych swych właściwości, inaczéj aniżeli on i na innym gruncie, działalność swoją rozwinie. Trudno jest dzisiaj obliczyć wszystkie następstwa takiego stanu rzeczy; niektóre z nich wszakże są widoczne.

I tak, powiadają między innemi, że istniejący skład męzkiéj służby lekarskiéj, aptekarskiéj i felczerskiéj, jest wystarczający, że nawet i w tym zakresie spółzawodnictwo nie jednemu odbiera środki utrzymania. Być może, że w miastach ten nadmiar daje się czuć, lecz w stosunkach wiejskich naszego kraju, raczéj na brak żalić się można. Lekarze i felczerzy mięszkają tylko po miastach; tam, i to nie wszędzie znajdują się apteki; stąd pochodzi, że sama już kilkomilowa odległość, unieprzystępnia wszelką pomoc lekarską dla całéj masy ludności wiejskiéj.

Niekorzystne te warunki przez udział kobiety zupełnie zmienić się mogą. Gdy bowiem z licznego grona kobiet nie obarczonych rodzinnemi obowiązkami i pędzących bezczynny żywot w domach krewnych i przyjaciół, lub upadających pod niekorzystnemi warunkami, w jakich spółzawodnictwo postawiło kobiety żyjące z igły lub nauczycielstwa,

gdy wyjdą z pośród nich wykwalifikowane lekarki, felczerki i aptekarki, częścią z konieczności, a częścią dla stosunków rodzinnych, rozproszą się po wsiach, zetkną z wieśniaczym ludem i zapewnią sobie dostateczne środki utrzymania, bez ujmy dla dzisiejszych posiadaczy zdobytych stanowisk, z widoczną korzyścią ogółu.

To co tu mówię o służbie lekarskiéj do wielu innych działów pracy zastosować się daje. Weterynarz, budowniczy, inżynier i technik w dzisiejszych stosunkach, to coś na wsi fenomenalnego, wyjątkowo zbytkowego; a przecież odpowiednie potrzeby odzywają się codziennie. Na każdym kroku właściciele większéj własności ziemskiéj potykać się muszą z nieprzezwyciężonemi trudnościami, a lud z przesądów i czarodziejskich praktyk, leniwo się otrząsa, bo nie mamy uprzystępnionych naukowych pomocy, nie mamy pod ręką uzdolnionych i nie kosztownych specjalistów, a niepodobieństwem jest przecie żądać od rolnika, by uniwersalną posiadł wiedzę.

Ekonomiczne wyzwolenie kobiety, oparte z jednéj strony na wszechstronném ukształceniu, z drugiéj na zupełnéj swobodzie w wyborze zatrudnienia, nie stłumi w niéj, jak się niepotrzebnie obawiają niektórzy, moralnych właściwości płci, ale przeciwnie wzmocni je i lepiéj uwydatni, dla téj bardzo prostéj przyczyny, że nie krępowany arbitralnemi ograniczeniami rozwój istoty ludzkiéj, właśnie w kierunku tych przyrodzonych właściwości odbywać się musi. Jeżeli zatém jest prawdą, jak twierdzą powszechnie przeciwnicy równouprawnienia, że umysł niewieści skłonnym jest do konkretnych form myślenia, w przeciwieństwie do umysłu męzkiego, uwodzącego się podobno więcéj za abstrakcją, to zda mi się rzeczą oczywistą, że jedném z dobroczynnych następstw ekonomicznego wyzwolenia kobiety, będzie zupełniejsze spożytkowanie teoretycznych zdobyczy, większe rozpowszechnienie nauki i wyższéj wiedzy życia, rozleglejsze rozpowszechnienie wszystkich produkcyjnych zajęć i społecznych usług.

Zbliżymy się wtedy o krok jeden, ale o krok olbrzymi do ideału słowiańskiéj demokracji, rysującego się na tle samorządu gminy. Obowiązująca w tym względzie w kraju naszym ustawa zachowała roztropnie cechę słowiańskiego ducha ([1]), lecz aby w pełni odpowiedziała potrzebie, rozwijać się musi w oznaczonym kierunku, by uczynić z gminy nietylko ogniwo administracyjnego porządku, ale potężną dźwignię ekonomicznego i towarzyskiego życia. Gmina w tém znaczeniu wzięta, to jednostka społeczna, która w sobie znaleść powinna zaspokojenie

---

([1]) Najwyższy Ukaz o urządzeniu włościan z 2 marca 1864 r.

wszystkich potrzeb zbiorowego życia, która zatém posiadać winna szkołę, bibliotekę, kasę oszczędności, szpital, dom przytułku i ochrony dla nędzarzy i niemowląt bez opieki, która obok nauczyciela i kapłana mieć powinna lekarza i aptekarza, felczera i weterynarza, inżyniera i technika. Jeżeli kto powie, że to czcze rojenie, wskażę na Stany Zjeczone Ameryki północnéj, które tym poszły torem i zdobyły.... potęgę.

Postęp ekonomicznych międzynarodowych stosunków w bliższéj lub dalszéj przyszłości, zapowiada zupełną wolność handlu, zniesienie opiekuńczego cła. Jak dziś jednostki w daném państwie mają zapewnioną wolność pracy i zbytu, tak wszystko zapowiada chwilę, w któréj narody dojrzałe w poczuciu wszechludzkiéj solidarności, wejdą wszystkie z całą swoją produkcją na pole powszechnego a wolnego spółubiegania się.

W takiém położeniu, korzyści ściśle stosunkować się będą do pozyskanego uzdolnienia w umiejętnym zużytkowaniu wszystkich produkcyjnych sił narodu, zapewniającém mu względnie najtańszą, najlepszą, najwięcéj urozmaiconą produkcją. Rozwinięcie zatém i zużytkowanie wrodzonych kobiecie przymiotów, nowego nabierają znaczenia.

Zegarki, nasze galanteryjne, bawełniane i jedwabne wyroby, delikatne mechaniczne narzędzia i rzeczy domowego użytku, nie mogą wytrzymać spółzawodnictwa z odpowiedniemi wyrobami szwajcarskiemi, francuskiemi, angielskiemi i niemieckiemi. Niekorzystny ten stosunek przy zupełnéj wolności międzynarodowego handlu, będzie dla nas jeszcze uciążliwszy, jeżeli nic dla własnéj ekonomicznéj samoistności nie uczynimy. Otóż kto wié, czy przez udział kobiety niezdołamy wzbogacić ubogich produkcyjnych sił naszych dotyle przynajmniéj, aby w danym zakresie przemysłowości obronne zachować stanowisko?

Jeżeli bowiem pomimo wszelkie usiłowania, pokaże się, że Szwajcarki są pracowitsze, a Francuzki od Polek zręczniejsze, że precyzji angielskiéj i praktyczności niemieckiéj przezwyciężyć niezdołamy, nawet przy zdwojonych wysileniach, tedy przyjmując pozyskane przez inne narody szczegółowe pierwszeństwo, w czém ono niewątpliwém się okaże, starać się powinniśmy przy pomocy korzystniejszych miejscowych klimatyczno-rolniczych warunków wytworzyć sobie właściwy i zdolnościom naszym odpowiadający dział pracy, w którym do względnego będziemy mogli dojść udoskonalenia i dla wyrobu naszego w handlu międzynarodowym stały zapewnić zbyt.

Zamiast wywozić produkt surowy, jak zboże, drzewo, wełna, konopie, len i skóry, moglibyśmy przetwarzać je na fabrykat o wiele korzystniejszy.

Rozwinięte garbarstwo i białoskórnictwo umiejscowi niejeden łatwy wyrób, dający się objąć domowym kobiecym przemysłem, jak naprzykład portmonetki, pugilaresy, przybory myśliwskie i tualetowe, dziś z Niemiec sprowadzane. Mając materjał tańszy, łatwiéj nam także aniżeli innym powinno być rozwinąć na wielką skalę fabryki sukna i płócienek. Dla wieśniaczek naszych ogrodownictwo, świeżo do życia powołane jedwabnictwo, stare pszczolnictwo, rybołówstwo i hodowla drobiu w połączeniu z łatwo dającemi się przeprowadzić przetworami niektórych produktów rolnych i zwierzęcych, przedstawiają szeroki zakres pracy i nowe źródła dochodu zapewnić nam mogą. Suszone warzywa, fruktowe konserwy, makarony zbożowe i z mączki kartoflanéj ([1]), masło, jaja i sery, powinny w kraju naszym stanowić ważną rubrykę wywozu, a nie obciążać przywozu i wysoką ceną stać po za obrębem ogólnego użycia dla biedniejszych.

Aby do tego pożądanego dojść stanu, trzeba aby wiejskie obywatelki średniéj i wyższéj zamożności, stanęły do pracy z gotowym zasobem technicznego przygotowania i znalazły pod ręką robotnice odpowiednio uzdolnione; potrzeba jednym słowem, aby w wychowaniu ogółu kobiet więcéj zajęły miejsca stosowane nauki przyrodzone, jak chemja rolnicza, technologja i ogrodnictwo.

W tém miejscu dotknąć mi wypada najpowszechniéj słyszeć się dającego zarzutu. Kobieta mówią, jest wyjątkowo tylko przymuszoną sama na swoje utrzymanie pracować; jéj rolą główną to być żoną i matką, stać na straży domowego ogniska. Fakta stwierdzają, że w tym szczupłym nawet zakresie zajęć w jakim jest dziś zamknięta, nie umiała odpowiedziéć wszechstronnym wymaganiom swego stanowiska i że zbyt często, pozyskawszy niezależność, traciła zamiłowanie życia rodzinnego i to poczucie niewieściéj godności, która jéj główną jest ozdobą; dowodem wyrobnice wszystkich stopni, dowodem artystki teatralne! Po takiém doświadczeniu nierozstropnością jest rozszerzać skalę pozadomowych zajęć kobiety, należałoby raczéj ścieśnić ją jeszcze i ograniczyć do czysto-rodzinnych czynności.

([1]) Produkcja kartofli zagrożona przez chwiejący się przemysł gorzelniczy, znalazłaby w tém nowy bodziec i dla rolnictwa korzystny sposób spieniężenia, bo z pozostawieniem na miejscu odpadków zasilających ziemię. Na krochmal kartoflany trudny jest odbyt, ale wyrobione z niego makarony, byłyby poszukiwane.

Dla myślącego, umysłu szukającego prawdy z bezstronnością, zarzut to ważny i ze wszech miar godzien głębszego rozeznania. Głównemi, prawie jedynemi, kobiecemi zawodami są dziś: nauczycielstwo, teatr, sztuka, akuszerja, posługi sklepowe, igła i niższe służebnicze zajęcia. Otóż nie podlega wątpliwości, że na tych stanowiskach, kobieta nieodpowiedziała u nas oczekiwaniom zwolenników zupełnego jej wyzwolenia, że zanadto często niezależność moralnym upadkiem opłaciła. Fakt niezaprzeczony;—chodzi o wyjawienie go w sposób wyczerpujący:

Na wstępie uderza uwaga, że złe nie w jednakowym objawia się stopniu i że nie stosunkuje się wcale do miary pozyskanéj swobody. Ze wszystkich kobiecych zawodów najwięcéj niezależności zapewnia stan nauczycielki;—najmniéj stan służącéj. Gdyby obyczajowy upadek miał być rzeczywiście, jak twierdzą, rezultatem niezależności, najniemoralniejszą powinnaby być nauczycielka, najmoralniejszą służąca. Otóż w praktyce, wręcz przeciwny spotykamy fakt. Nauczycielka z wyższém ukształceniem, ta właśnie, która największą cieszy się swobodą, uchyla się w zupełności z pod czynionego zarzutu i przedstawia się nam zazwyczaj jako wzór godnie i pracowicie spełnianego wychowawczego powołania niewiasty. Służąca zaś przeciwnie, przykuta do domu i osób swoich chlebodawców i w niewolniczéj nieledwie trzymana zależności odznacza się rażącém skażeniem obyczajów.

Więc widocznie inne tu występują czynniki; są niemi *bieda* i *brak oświaty*: tu leży źródło złego. Niezależność przy niedostatku chleba i wiedzy, może być i stała się rzeczywiście zgubną; nie ona wszelako wywołuje upadek. U szczytu artystycznego powołania aktorki, tam gdzie nauka i praca wykształciły rozum i serce, a odpowiednie wynagrodzenie zapewnia utrzymanie, tam pomimo rozstrajającego otoczenia spotykamy, jak wszędzie, kobiety nietylko umiejące siebie cenić, ale prawdziwie wyższe osobistości, czarujące nas urokiem talentu, rozumem i niepoślednią nieraz szlachetnością uczuć. Zżycie z tworami genjalnych pisarzy, rozkrzewianie prawdy potęgą słowa i dramatycznego piękna. odtwarzanie wzniosłych typów ideału, wzbogaca serce artystki, rozszerza zakres myśli i niewątpliwie jéj wewnętrzną podnosi wartość. Na niższych dopiero szczeblach tego śliskiego zawodu, gdzie fatalnie zbiega się materjalna bieda z umysłową nicością, tam właśnie i tam tylko spotykamy zasmucający zastęp głośnych bohaterek nie bohaterskich tryumfów. A i w tych nawet najgorszych warunkach, czyż upadłaby kobieta tak nisko, gdybyśmy my mężczyzni nie stawali na drodze bezbronnych istot, z niepohamowaną popędliwością nędzy, która się czuje wyzwoloną ze skrupułów wszelkich, bo ją opinja i prawo od wszelkiéj

zwolniły odpowiedzialności; gdybyśmy sami, czy przez usłużne pośrednictwo, niezdobywali mocą złota i okupionych niém wytwornych pokus niewinnych serc dziewczęcych!

Nieufny sceptycyzm, plam wszędzie dojrzéć usiłuje; wyższa sprawiedliwość nie jest tak w potępianiu skwapliwą. Gdy fakt nic jeszcze nie mówi, aby osądzić, potępić, lub rozgrzeszyć, trzeba znać prawdę całą, wszystkie uboczne okoliczności czynu; trzeba ocenić przebieg skrytych intryg; otaczających każdą urodziwą a biedną dziewczynę, trzeba wliczyć w rachubę niski stopień moralnego ukształcenia i tę rozpaczliwą walkę, jaką w jéj duszy, mało życia świadoméj, stacza wrodzony wstyd, poczucie dobra ze skłonnością serca, ze słabością ciała, z otaczającym przykładem, ze zdradzieckim szeptem przyjaciółki i przewodniczki.... trzeba rzucić na szalę skryte łzy, męczarnie żalu po doznanéj wzgardzie; trzeba zaznaczyć każdy przelotny rumieniec i to bojaźliwe po bezdrożach stąpanie, z czego uwiedziona, tak łatwo otrząsnąć się nie może, co od ostatecznego chroni ją upadku, a powrót do cnoty możliwym czyni. Jedno żywsze uczucie miłości, przywiązania, czy czułéj wdzięczności za doznaną opiekę, może ją przeistoczyć zupełnie, bo jakkolwiek wysoko stawia kobietę to, co cnotą niewieścią zowiemy, niewyczerpuje jednak całéj jéj wartości. Tak mówi psychologja, a fakta jéj niezaprzeczają ([1]). Gdyby oku ludzkiemu daném było przejrzéć głębią serca, wszechwiedzy odsunąć zręcznie zarzucone osłony na czyny i skryte myśli nasze, może nie jedna z wzgardzonych pozyskałaby bezsprzeczny szacunek, może nie jedno bożyszcze, tronujące na piedestale wyniosłéj cnoty nie same wykryłoby świętości... Światła—nie piętnowania, chleba—nie zabijających pocisków tu trzeba. Przykładem boskiego mistrza natchnieni, wstrzymajmy wyciągnięte ramię, niepotępiajmy zbłąkanych istot. Niekamienujcie nikogo szczęśliwsze i z łatwéj swéj cnoty dumne panie, strzeżcie się! by kamień wasz, jeżeli ma dobrze trafić, nie powalił, co macie najdroższego, waszych synów, braci, mężów!

O tak! dosyć czczych deklamacij o niebezpieczeństwie niezależności dla kobiety! dosyć bezlitośnéj wzgardy dla nieszczęsnych ofiar naszego

---

([1]) Zdarzają się w tych szeregach przykłady dziwnie szczytnéj szlachetności. Brierre de Boismont przytacza między innemi w kronice samobójstw, popełnionych we Francji (*De la Folie—Suicide*), fakt następujący: młodą wyrobnicę zapragnął poślubić mężczyzna wyższego stanowiska; w dniu oznaczonym na ślub zostaje przez nią zawiadomiony, że w czternastym roku życia, została uwiedzioną przez właściciela zakładu, w którym pracowała, i że nie chcąc obłudnie wyzyskiwać jego wspaniałomyślności, odbiera sobie życie.

samolubstwa! dosyć cynicznych przechwałek ze zdobyczy, które wywołują na nas przekleństwo! Czas ekonomicznego wyzwolenia kobiety, jest dla nas czasem rachunku. Więc uderzmy się w piersi, pochylmy dumnie wzniesione czoło i chciejmy nareszcie zrozumiéć, że uwieść dziewczynę i opuścić, shańbić cudzą żonę i osławić, ukochać, poślubić i zdradzić, to nie igraszka nieznacząca, ale czyn ohydny, którego pieniądz nie zatrze, a żądza nie rozgrzeszy, jak lekkomyślnie sądzić przywykliśmy.

Na pole pracy konieczność powiodła kobietę; w wieku XIX spotkać tam musiała wolność; z wolnością weszły wrogie żywioły; przeciwko nim uzbroić się chce, łaknie wiedzy i do dobrego dąży bytu. Do nas należy broń tę jéj podać, otworzyć źródłó oświaty i uczciwego zarobku; a przedewszystkiém walkę ograniczyć, ustępując z napastniczéj roli uwodziciela. Tego się domaga honor i najprostsza uczciwość.

Obowiązujący u nas Kodex Kar Głównych i Poprawczych stanowi ([1]) słusznie surowe kary za zgwałcenie i porwanie kobiety. Nie te wszelako przestępstwa zagrażają głównie moralności; ale proste uwiedzenie, ułatwienia, zachęty, namowy i obietnice. Otóż ta ostatnia kategorja przestępstw jest zaledwie dotknięta i prawie zupełną pokryta bezkarnością ([2]). Nic nieznaczące pieniężne kary na stręczycieli z powołania (art. 730) pewne obostrzenia dla tych, którzy jak rodzice, opiekuni i nauczyciele, nadużywają swego wpływu na dzieci, powierzone ich pieczy, nie wyczerpują tego przedmiotu i nie obejmują tego właśnie, co najpowszechniéj się wydarza i największe szerzy zgorszenie. Zręczne korzystanie z chwilowéj biedy, rodzinnych niesnasek, doznanego zawodu, warunkowe zasilanie datkiem, łudzące obietnice, a przedewszystkiém nie sumienne nadużywanie władzy zwierzchnika — to wszystko uchodzi bezkarnie. W jednym tylko razie art. 1008 karze uwiedzenie zamknięciem w domu poprawy od 2 do 3-ch lat i utratą niektórych szczególnych praw i przywilejów — to jest wtedy, gdy było uroczyste, a nie spełnione, przyrzeczenie zaślubienia. Pod tym względem nasz kodex poszedł daléj aniżeli kodex karny francuski, w którym i ta ważna okoliczność nieuzasadnia dochodzenia. Do ostatecznych granic téż tam dochodzi cynizm, z jakim panowie uwodzą i następnie wypędzają swe sługi—a dyrektorowie fabryk swe wyrobnice.

„Wszędzie, woła pisarz francuski, w życiu i w teorji, w świecie i w prawie, pomiędzy bogatemi i ubogiemi, widzimy upadek obyczajów,

---

([1]) Artykuły 1000 i następne.
([2]) Kodex Kar G. i P. art. 716, 717, 718–726 i następne.

rozkiełznane żądze i zgorszenie. Wszyscy myśliciele, którzy sięgają po za lekką osłonę przyzwoitości, jaką policja otacza nasze spółeczeństwo, cofają się z przerażeniem. Ekonomiści, statyści, wszyscy jeden wydają okrzyk; zdaje się, że ujrzeli Sodomę! Zepsucie przedstawia się tam we wszystkich postaciach, patentowane, skryte, przechodnie, wieczne. Przemysłowcy uwodzą swoje robotnice, pozbawiają zarobku te, które im się opierają; panowie do nierządnego życia zaprawiają swe sługi.... Przejezdni kupcy, oficerowie, studenci, demoralizują wiejskie dziewczyny, pociągają je za sobą do Paryża, by tam opuścić i oddać na łup prostytucji... W obec takich nadużyć, gdzież prawodawcy czerpią odwagę swego milczenia i bezczynności?.... W oczach badacza dobréj wiary uwiedzenie, szczególniéj w klasie robotniczéj, ma miejsce tysiąc razy częściéj ze strony mężczyzny względem kobiety, aniżeli ze strony kobiety względem mężczyzny. Potrzebne jest prawo przeciw uwiedzeniu... niepodobieństwem jest, aby spółeczeństwo żyło z taką raną w sercu; politycy i moraliści, statyści i filozofowie, lekarze i administratorowie urzędnicy i myśliciele, wszyscy jednomyślnie odpychają z oburzeniem fatalną doktrynę bezkarności. Bezkarność zapewniona mężczyznie podwaja ilość dzieci nieprawych, a połowa złodziei i zabójców werbuje się pośród nich. Bezkarność podsyca rozwiązłość, osłabia rasę, podkopuje majątki i spada na potomstwo. Bezkarność zasila nierząd; nierząd rujnuje zdrowie publiczne i czyni rzemiosło z próżniactwa i rozpusty.... ([1]).“

To co tu z tak żywém przejęciem się, mówi o swoim narodzie francuski moralista, do wszystkich bezwarunkowo spółeczeństw stosować się daje, nie wyjmując niestety i naszego. Dzieją się w tym względzie u nas jak wszędzie, w miastach, czy po wsiach rzeczy obmierzłe. Zbłąkany sąd ogółu rozgrzesza mężczyznę, potępia tylko kobietę; zręczne uwiedzenie uświetnia niby bohaterskiemi czyny męzką karjerę młodzieży;... przewaga stanowiska, rozumu i majątku, staje na posługi wszystkich pożądliwości naszych i otacza kobietę gęstą siecią najzgubniejszych wpływów. Ludzie skądinąd prawi nie wahają się, tak wielkie tu panuje pojęć zawikłanie, jako przełożeni, panowie, wyżsi i niżsi oficjaliści, nie wahają się nadużywać swego wpływu na podwładne im kobiety w sposób najohydniejszy, by je posiąść i wnet odepchnąć i wzgardzić.... Reakcja przeciwko tak głęboko zakorzenionemu złemu, powinna być wszechstronną, ekonomiczną, obyczajową i prawną.

([1]) Ernest Légouvé. *Histoire morale des femmes*, str. 69 i 73.

Artykuł 721 Kodexu Kar G. i P. przyznaje dzieciom nieprawego łoża i matce ich prawo do alimentów względem ojca. Korzystanie z tego prawa zależy wszelako od dowolności tego ostatniego i tylko do dzieci uznanych się stosuje, skoro artykuł 305 Kodexu Cywilnego wzbrania poszukiwania ojcowstwa naturalnego. W obec art. 306, dopuszczającego poszukiwanie macierzyństwa, postanowienie, zwalniające z odpowiedzialności mężczyznę, to jest tego, który jest zawsze głównym sprawcą czynu, a składające cały ciężar wychowania dzieci na stronę słabszą, z zachowania bierną i z natury swojéj stawiającą się obronnie, postanowienie takie jest plamą prawodawstwa, któréj zatarcia daremnie dotąd wyczekują wszyscy ludzie serca.

Tak krzyczącéj niesprawiedliwości, nie tłómaczy ani trudność w zebraniu dowodów, ani obawa wywołania skandalicznych procesów. Skandal jest daleko większy i cios dotkliwszy, gdy spokojnie żyjącą rodzinę, przychodzi zakłócić po latach wielu przybysz, upominający się o macierzyństwo naturalne i gubiący w opinji kobietę odgrzebywaniem zapomnianéj, może nieznanéj winy. A przecież nie cofa się przedtém prawodawca i dobrze czyni; zasadnicze prawa natury, sprawiedliwość i odpowiedzialność osobista każdego, przemagają — i tak być winno, światowe względy i samolubne widoki. Skąd naraz zapomnienie tych zasad, gdy chodzi o ojcowstwo? udowodnienie, to rzecz postępowania sądowego; tam przeciw intrygom i bezzasadnym roszczeniom zabezpieczyć się trzeba; ale niepodobna zapewniać z góry bezkarności pod pozorem trudności w udowodnieniu winy! Mogą być dowody piśmienne, własnoręczne listy, może być posiadanie stanu, mogą być świadkowie nietajonych stosunków, wygłoszonych zeznań.... Ocenienie tych okoliczności należy do sądu. Sama możebność poszukiwania ojcowstwa naturalnego, już dla tego samego jest konieczną, że jako nieustanna groźba, ciążąca nad głową lekkomyślnéj młodzieży, służyłaby za hamulec i utrzymywała ją w granicach pewnéj wstrzemięźliwości.

Tak tedy, surowe prawo, karcące uwiedzenie we wszystkich formach i pozwolenie poszukiwania ojcowstwa naturalnego, to są naglące prawodawcze reformy, które jako obronne osłony dla kobiety, tém dla niéj stają się niezbędniejsze, im większy otrzyma udział w dziedzinie ekonomicznych stosunków.

Reformy prawodawcze nie wystarczają tu wszakże; prawo pozostanie literą martwą, jeżeli go czynnie nie wesprą obyczaje. Artykuł 716 Kodexu Kar G. i P., stanowiący i tak niezbyt surowe pieniężne kary za świadome dawanie sposobności do gorszących stosunków, nie bywa

ściśle stosowany, z przyczyny powszechnego pobłażania, pokrywającego orzeczone w nim przewinienie.

Artykuł 1009 w dołączonéj uwadze stanowi, że dochodzenie w przedmiocie zgwałceń, użycia cielesnego, porwania i uwiedzenia panny lub innéj niewiasty, jeżeli z przestępstwa nie wynikła śmierć, rozwiniętém zostanie nie inaczéj, jak w skutek zaskarżenia pokrzywdzonéj, albo téż jéj rodziców, męża, krewnych, opiekunów lub innych osób, z powołania obowiązanych miéć o niéj pieczę. Opiekun, nauczyciel, sługa mogą więc dopuszczać się najohydniejszych nadużyć względem osób im powierzonych, nawet względem małoletnich (art. 1009 nie wyłącza tego wypadku), a szczególniéj względem sierot bez ubocznych krewnych, któryby za niemi ująć się mogli,—jeżeli tylko groźbą niesławy wymogą milczenie ofiary. Daremnie głuche wieści rozniosą smutną tajemnicę, daremnie najsilniejsze podejrzenia zawisną nad głową winowajcy, prokurator ma ręce związane i z urzędu wystąpić nie może. Błędne w zasadzie to ograniczenie jego władzy, w rzeczy tak blisko obchodzącéj publiczną moralność, znajduje swoje usprawiedliwienie w dzisiejszym stanie spaczonych pojęć. Skoro cały ciężar hańby spada na kobietę, skoro opinja pozwala mężczyznie pysznić się z karygodnych czynów i chlubném mianem zdobyczy je zwać, lepiéj jest może narazić na bezkarność, aniżeli jeszcze więcéj pognębiać ukrzywdzoną skandalicznym rozgłosem.

Aby przywrócić prawu poszanowanie, aby kobietę skuteczną otoczyć opieką i umożebnić jéj społeczne wyzwolenie, a społeczeństwo uchronić od wielolicznych cierpień, należy podnieść skalę obyczajowéj moralności mężczyzny. Niezależnie od środków karnych, trzeba wychowaniem wpajać w młodzież ideał czystéj miłości, a urządzeniami społecznemi ułatwić małżeństwo i jednozgodzą do niego podawać zachętę. W tém tylko leży środek radykalny i pewny.

Bezwzględna wolność pracy kobiecéj niezbędna dla tych, których los z pociech rodzinnych wydziedziczył i które zmuszone są same sobie wystarczyć, staje się także wbrew powszechnemu mniemaniu, jedną z tych dźwigni, które kojarzenie się małżeństw ułatwiają.

Niektórzy angielscy ekonomiści, idąc w ślady Malthus'a, zalecają kobiecie pracę w widokach przeciwrodzinnych. W ich mniemaniu, ludzkości grozi przeludnienie, w końcu brak pożywienia, więc jako środek zaradczy, zalecają ograniczenie małżeństw, i aby to przeprowadzić, ułatwiają osiąganie środków utrzymania niezamężnym kobietom. Równie gorąco domagając się wolności pracy kobiecéj, stanowczo uchylam się od tych następstw.

Małżeństwo, jedyny środek zaspakajający miłość młodzieńczą, nie wyuzdaną chuć zmysłową, nie chwiejne zachcianki rozgorączkowanéj fantazji, ale to uczucie czyste i potężne, które zawiązuje stosunek cielesny, ale i moralny także, zgodny z honorem mężczyzny i godnością kobiety;—małżeństwo, rozszerzające skalę życiowéj działalności, a uświęcone całym szeregiem wypływających zeń wzniosłych obowiązków i uszlachetniających cnót; małżeństwo jak należy dobrane, rozjaśniające ciemne strony życia w pałacu i lepiance zarówno; dziecię, ten spadkobierca naszych uczuć i myśli, naszych radości i trosk; dziecię, ta żyjąca cząstka nas samych, mająca świadczyć o wiekuistéj łączności jednostki z ogółem, chwili z nieskończonością, naszego jestestwa z wszechbytem stworzenia; dziecię, ten szczytny pojaw życia bez zmazy, jak odblask niebiańskiéj szczęśliwości odkrywający uroczy obraz wyższych przeznaczeń—to są pierwszorzędne potrzeby człowieka, w których żadne zdrowe społeczeństwo nie wydziedzicza nikogo.

Szczep germański, który miał odrodzić świat starożytny, odznaczał się, jak to już podziwiał Tacyt, surowością obyczajów, poszanowaniem kobiety, zamiłowaniem życia rodzinnego. Upadająca cywilizacja rzymska, napiętnowana była wielkiém skażeniem obyczajów, upadkiem kobiety, brakiem rodzinnych uczuć. „Wszędzie, mówi Montesquieu, gdzie rodzina może się utrzymać w dostatku, zawiązuje się małżeństwo.“ Jest to prawdą dla ogólnéj masy ludności; ale w klasach zamożnych przesadne wymagania wygód, przestarzałe uprzedzenia arystokratycznego ducha, odstręczają od niego lub nazbyt je opóźniają. W Anglji i słudzy za przykładem swych panów wstrzymują się od małżeństw, przewidując, że nie mogliby, otoczeni rodziną, zaspakajać tych potrzeb, do jakich przywykli w stanie bezżennym ([1]). Czy takie poziome samolubstwo klas wyższych i średnich, odpowiada prawidłowemu rozwojowi jednostki i społeczeństwa? czytelnik niechaj sam osądzi.

W ogólnéj masie pracującego ludu, gdzie na tle większéj prostoty obyczajów, spotykamy wybitną skłonność do rodzinnego życia, przeciwko niéj powstaje straszliwe widmo nędzy. Malthus pierwszy dopiero w przytoczoném dziele, systematycznie i naukowo uwydatnił niekorzystny stosunek, zachodzący między wzrostem ludności dążącéj według niego do powiększania się w postępie geometrycznym, a możliwym wzrostem środków wyżywienia, urzeczywistniającym się przy najkorzystniejszych okolicznościach tylko w postępie arytmetycznym i wykazał potrzebę racjonalnego hamowania przyrodzonych popędów.

([1]) Malthus. Principles of population, II ch. 8.

Chcąc być zanadto ścisłym, Malthus postawił formułę, która nie wytrzymała krytyki; zamknął oczy na tę przeważną część złego, która, będąc rezultatem niedokładności urządzeń ludzkich, na téj drodze usuniętą być może i nie znalazł innego ratunku, jak rozpaczliwą walkę z prawem natury, a tém samém zdaje się zaprzeczać harmonji świata. Słusznie mu zarzucono, że w pesymistycznym poglądzie okazał się jednostronnym i pominął dodatnią stronę skupionéj ludności, kultury wyższéj, umysłowéj, przemysłowéj i rolniczéj.

Poszukiwania te wszelako nie zostały stracone dla nauki. Ponieważ powiększenie produkcji wymaga nowego wysiłku uciążliwéj pracy, a w wręcz odmiennych warunkach ma miejsce powoływanie do życia potomstwa; niepodlega wątpliwości, że istnieje dla człowieka, oddanego ślepéj grze namiętności niebezpieczeństwo istotne, aby nadmierne użycie płodnéj jego siły, nie przekroczyło materjalnych granic możebności wyżywienia. Niebezpieczeństwo to jest wprawdzie bardzo względne, często przechodnie i czysto miejscowe; większe w narodach gęsto zaludnionych, przy silnie rozwiniętém spółzawodnictwie rąk do pracy;— przeciwnie zmniejsza się, niknie prawie w innych warunkach, jak to ma miejsce u nas.

Racjonalniejszy pogląd na międzynarodowe stosunki, ułatwiający zasiedlanie bezludnych jeszcze, a wielkich obszarów; postęp w ekonomicznym ustroju, zapewniający słuszniejszy podział zysków pomiędzy kapitał i pracę; postęp rolnictwa, nauk ścisłych, wynalazków i przemysłu, rozszerzający do nieskończoności prawie panowanie człowieka nad naturą; wzrost ogólnéj oświaty i moralności, uduchowniający człowieczeństwo i zmniejszający równomiernie płodną jego siłę ([1]), wszystko to usuwa urojoną obawę przeludnienia kuli ziemskiéj.

„W krajach kwitnących i dojrzałych, przy rozwijającéj się regularnie działalności ekonomicznéj, mówi Roscher ([2]), nie zachodzi potrzeba poświęcania skłonności naturalnéj, i jeżeli jest dobrze kierowaną, bardzo zbawiennéj dla przedłużenia trwałości życia. Jeżeli zaś taka ofiara jest konieczną, tedy przy jednostajnym podziale majątku publicznego, pomniejszy się nie tak liczba zawieranych małżeństw, jak raczéj średnia ich płodność.“

Daléj iść niepodobna. Przezorna moralność może tłumić zbyt wczesne porywy młodzieńczego serca i doradzać niekiedy chwilową zwłokę w zawiązaniu małżeństwa; może także w pewnych okolicznościach

([1]) Pogląd Carey'a na doktrynę Malthus'a.

([2]) Zasady ekonomji politycznéj, str. 547.

odezwać się w imię rodzicielskiego obowiązku przeciwko nadmiernemu wzrostowi potomstwa, ale nigdy nie powinno doradzać zupełnego wyrzeczenia się prawych słodyczy rodzinnego życia.

W najbardziéj zaludnionych krajach, tam gdzie zaludnienie doszłoby już do wysokiego stopnia natężenia i gdzie nowy przyrost sprawiałby ujmę ogółowi, tam nawet (a do tego żaden jeszcze kraj nie doszedł) każda jednostka ma niezaprzeczone prawo pozostawić po sobie następcę; na parę małżeńską średnio więc dwoje przypada dzieci. Spółeczeństwo, które pracującym klasom nie może zapewnić środków utrzymania tak skromnéj rodziny, ma w sobie cóś wadliwego. Jeżeli wolne spółubieganie się, które w dziedzinie ekonomicznéj jedynie właściwą jest regułą postępowanie, wykaże rezultat taki, powinno to służyć za skazówkę, że spółeczeństwo cierpi w skutek nieodpowiednich ustaw, z braku oświaty i nie dosyć rozwiniętego przemysłu.

O wysokości płacy robotnika stanowi wielkie ekonomiczne prawo popytu i zaofiarowania; istnieje tu wszelako pewne minimum, niżéj którego płaca ta spaść nie może; minimum to określają niezbędne potrzeby pracownika. Ocenienie niezbędności i oznaczenie skali tych potrzeb, zawisło od obyczajów i rozwiniętych pojęć; im wyższy w narodzie panuje stopień kultury, tém większe będą te wymagania. W społeczeństwie kwitnącém w ich zakres wchodzić powinno utrzymanie choćby najszczuplejszéj rodziny, tak, aby minimum płacy robotnika razem wzięte z dodatkowym zarobkiem kobiety, wystarczało na utrzymanie czterech przynajmniéj głów, to jest rodziców i dwojga dzieci.

Pomiędzy pracą kobiecą, a rodzinném życiem, sprzeczność jest tylko pozorną i wziętą z rozmyślnie zestawionych stosunków. Zagorzali przeciwnicy kobiecéj pracy sądzą, iż sprawę wygrali, gdy tryumfująco wytkną niepodobieństwo pogodzenia macierzyństwa z wymaganiami nieprzerwanych rzemiosłowych zajęć, gdy z szyderstwem pytają się co poczną chorzy, gdy lekarka będzie w ciąży; co się stanie z depeszami, gdy telegrafistka dzieci swoje karmić i pielęgnować będzie zmuszona! Odpowiedź jest prosta: to, co zwykle ma miejsce w każdym zawodzie, gdy pracownika nawiedzi choroba, — chwilowa przerwa zajęć, która tutaj tém mniéj stanie się uciążliwą, że może być naprzód przewidzianą. Otóż lekarka przerwie praktykę, telegrafistka weźmie urlop i t. p., wreszcie w razie potrzeby, pierwsza może zarzucić praktykę, druga wziąć dymisją, ale zdobyta wiedza, umiejętność i nawyknienia pracy, straconemi nie będą, suma pozyskanéj wiedzy będzie drogocennym nabytkiem w codzienném życiu rodzinném i może się stać jeszcze deską

ratunku w wypadku zmiany losu, a w każdym razie, zarobiony grosz zasili kasę domową.

Powołanie rodzinne kobiety, tak przeważnie nad nią ciąży, z mocy prawa natury, tak ściśle z jéj temperamentem i szczęściem jest zespolone, iż za niewątpliwe uważać można, że zarobkowa jéj praca przy większéj rozmaitości w wyborze zatrudnienia, a w skutek téj właśnie rozmaitości, przybierze w ogóle formy takie, jakie okażą się zgodnemi z pełnieniem przez nią pierwszorzędnych rodzinnych obowiązków. Są też liczne rzemiosła, odpowiadające tym warunkom, naprzykład rytownictwo, malarstwo, zegarmistrzowstwo ([1]), złotnictwo, szlifierstwo, szczotkarstwo, rzeźba, introligatorstwo, a pomimo to, dla kobiet dotychczas mało przystępne. Można być z góry pewnym, że inne zajęcia, mniéj z życiem rodzinném dające się pogodzić, mniéj skwapliwie przez kobiety poszukiwane będą; że je zajmować będą wyjątkowo, a w każdym razie czasowo, gdyby tego widoki zamążpójścia domagać się miały. Że płonne są wszelkie pod tym względem obawy, dowodem rezultat, do jakiego doszły Stany Zjednoczone Ameryki, przy bezwarunkowéj wolności kobiecéj pracy..... Podług urzędowych danych, ogłoszonych w „*Tables of occupation*,“ 1 czerwca 1870 r. było tam 12.505.523 osób, utrzymujących się z pracy rąk; w téj liczbie znajdowało się 9.486.307 mężczyzn, a tylko 1.594.959 kobiet, w wieku od 16 do 60 lat; nadto 648.426 mężczyzn i 50.285 kobiet, liczących przeszło 60 lat i 548.088 chłopców i 191.143 dziewcząt nie mających 16 lat wieku. Widocznėm jest tedy, że wolność w wyborze zatrudnienia nie zwiększa w sposób nieprawidłowy liczby zarobkujących kobiet, gdyż to od innych głębszych, ekonomicznych przyczyn zależy, a tylko warunki zarobbu urozmaica, uzdolnienie pracownic wzbogaca i rozciąga do nich bezwzględne prawo słuszności, które się domaga, by każdy, mężczyzna czy kobieta, miał jednaką możność posiąść to, do czego pracą i zasługą własną dojść zdoła.

Niebezpieczeństwo leży tylko w ograniczonéj wolności pracy. Daje się to czuć we Francji. „W naszéj organizacji ekonomicznéj, mówi o tym kraju J u l i u s z S i m o n ([2]), tkwi niedostatek straszny, który

---

([1]) Zegarmistrzowstwo i wyrób delikatnych narzędzi mechanicznych, wymagające więcéj zręczności i wprawy jak siły i długich studjów, zdają się szczególniéj sprzyjać naturalnemu uzdolnieniu kobiety. Szwajcarja słynna z zegarmistrzowstwa, zajmuje w tym fachu dwadzieścia tysięcy kobiet.

([2]) L'Ouvrière. Wstęp, str. IV.

wywołuje nędzę i który bądź co bądź usunąć należy, jeżeli zginąć nie chcemy, mówię o zniknięciu życia rodzinnego.“ Połowiczna wolność pracy i niedostateczne rzemiosłowe i wyższe ukształcenie kobiety, nie daje jéj tam innego wyboru, jak mrzéć z głodu z igłą w ręku, lub ciągnąć wyższe zarobki z pracy fabrycznéj. Do téj ostatniéj w przemysłowych miastach Francji rzuciła się z konieczności, a to życie rodzinne zabiło, co znowu oddziałało na moralność ludu.“

Pomiędzy pracą, rzemiosłem, obowiązkami stanu kobiety, a wyższemi od nich obowiązkami rodzinnemi, jedynie możliwym rozjemcą jest wolność, oświecona wiedzą.

Wolność pracy i oświata, to magiczne wieku potęgi. Nie godzi się już dziś nikomu zamykać oczu na moralizujący ich wpływ, nie godzi się tém mniéj odsuwać od nich połowy rodzaju ludzkiego. Wykształcenie, choćby najspecjalniejsze, nietylko sposobi człowieka do danego fachu; podnosi nadto całą moralną skalę wewnętrznego nastroju. Nauka każda, nauka w ogóle uczy myśléć, rozumować; rozwinięte władze umysłowe wykrywają wszędzie utajoną nić, łączącą skutek z przyczyną, a w bezwiedném zwrocie na jestestwo nasze, wyjaśniają naturę ludzką, jéj właściwości, jéj cel, jéj obowiązki. Więc téż twierdzę tu stanowczo, że kobieta tém lepiéj zrozumie swoje powinności, im więcéj rozwinie wykształceniem swoją osobistość, i że tém łatwiéj przyjdzie jéj pogodzić jedne obowiązki z drugiemi, im wolniejszy będzie miała wybór pracy i im wszechstronniéj będzie uzdolnioną. Kto sądzi, że rozpowszechnienie oświaty zagraża rodzinnemu życiu, zamiast je podnieść i uszlachetniać; kto sądzi, że kobieta, która przeszła uniwersyteckie studja, i w danéj specjalności otrzymała dyplom, dla tego właśnie ma być niedobrą żoną i złą matką, że zanadto wiele umié, niechaj zamknie tę książkę; daremnie siliłbym się nad udowodnieniem niewidomemu, że światło oświeca, a nie powiększa ciemności nocy.

Tkwi w nas nieokreślone uprzedzenie do kobiet uczonych, do literatek; otaczamy je należném uznaniem, ale sądzimy powszechnie, że nie są usposobione na dobre żony i matki. Kobieta wyższego umysłu i szerszéj działalności jest rzeczywiście w stanie panujących obyczajów do pewnego stopnia nieodpowiednią życia towarzyszką; a wynika to stąd, że wykształcenie kobiet w ogóle niewłaściwy ma kierunek, żeśmy przytém, w skutek panujących pojęć, zanadto zniżyli skalę rodzinnego życia; obowiązki żony i matki zamknęliśmy w ciasném kole poziomych zajęć domowych, wytworzyliśmy sztuczny rozdział pomiędzy rodziną a społeczeństwem, pomiędzy praktyką a teorją, życiem a wiedzą. Rozdział ten jest zły i w skutkach zgubny. On to wyrodził brak samoistno-

ści pośród kobiet, wprowadził tyraniczne władztwo tak zwanych praw światowych, bezmyślnego konwenansu i mody; on jest powodem, że niejednéj duszno jest w ciężkiéj atmosferze niskich popędów, fałszu i próżności salonów; on tłómaczy niejedno zboczenie, na jakie fatalnie w warunkach takich, skazane się być zdają potężniejsze osobistości, gdy je bezwiednie opanuje czczość, nuda i niesmak...

Stereotypowém tłem, na jakiém snują się zazwyczaj stosunki rodzinne, to w najlepszych warunkach uciążliwe zabiegania o chléb powszedni, a bardzo często wszystko pochłaniająca żądza bogacenia się, demoralizujące gonienie za rozkoszą i użyciem, gnuśna bezczynność ducha i ciała. Ale sprobójmy zaszczepić tu wiedzę praw bytu, świadomość wyższych celów człowieczeństwa i szlachetne pragnienie wzajemnego doskonalenia się, a zobaczymy jak jasnym zabłyśnie światłem to dziś, niestety, na wpół wygasłe ognisko domowe. Wyraźnie potrzebuje nowego zarzewia. Nie bez powodu tuszyć sobie pozwalam, że mu je poda wyzwolona kobieta, wyzwolona z materjalnéj nędzy—wolnością pracy, z moralnéj nędzy — możnością kształcenia się z apatycznego uśpienia—życiem myśli i czynu.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Dr. Ludwik Kubala. Handel i przemysł za czasów Stanisława-Augusta *Kraków*, 1872 r.

Najlepszym dowodem, jak byłoby niesprawiedliwie, nowo-pojawiające się książki mierzyć i oceniać łokciem, jest powyższa rozprawa. Niepokaźna ta broszurka (39 str. in 12), napisana przez znanego z ostatnich lat badacza dziejów naszych, zasługuje na tém większą uwagę, ile że w jéj wbrew dzisiejszym doświadczeniom „cechowym," znajdujemy należyte znawstwo stosunków i pojęć gospodarczych. Któż z nas nie zapłacze w sercu, dowiadując się od p. Kubali, jakie to do politycznych łączyły się gospodarcze przywileje dawnéj szlachty polskiéj i jak takowe na polu gospodarczém równie rozkładowo i zabójczo działały, jak przywileje polityczne na polu społeczném i politycznem?! Pojedyncze przyczyny upadku gospodarstwa społecznego w Polsce XVIII wieku, z wielką trafnością wyłuszcza szanowny autor.

Pominąwszy prawno-skarbową różnicę między katolikami z jednéj, a dysydentami i żydami z drugiéj strony, mieliśmy wówczas *cła* nietylko przywozowe (8 resp. 10%), lecz i wywozowe (!) i to o 2% wyższe od przywozowych! (10% resp. 12%),—a nadto i przewozowe (transito) jeszcze wyższe (12% resp. 14%)! Czy może być większe horrendum polityki gospodarczéj, mianowicie gdy uwzględnimy, że szlachta, wolną będąc od tychże ceł, na własną rękę, bez żadnych niemal kosztów zakupowała wprost z dużych składów (Gdańsk, Toruń etc.) wszystkie towary?!

Pieniądz był jak najgorszy i to już oddawna, Lengnich i Hüppe, przytaczają na to dowody liczbowe: czerwony złoty np., który za Kazimierza W. zawierał 14 groszy, za Zygmunta Starego zawierał nb. już 50, w r. 1611 : 70 gr., 1623 : 131 gr., 1635 : 165 gr., — tak pogorszyły się grosze! Pan Kubala przytacza znowu dla w. XVIII, iż ów-

czesne złotówki miały rzeczywistéj wartości tylko 12 gr., a 100 złp. warte było tylko 15 złp. W obec tego mienne (agio) w kwocie 12½% nie było zbyt duże, i dowodzi tylko, że w postronnych krajach nie o wiele było lepiéj. Ciekawą byłaby poruszona przez p. K. kwestja, co miały poradzić na to rządy polskie, że ulepszona moneta w kwocie 43 milj. (1783) znikła raptownie i bezskutecznie? Anglja i Francja znały już wówczas banknoty: czy banknot nie byłby był mógł poddziałać skutecznie? ale cóż, kiedy u nas np. handel nie znał wówczas nawet *wexli* prawie zupełnie, jakżeż więc było myśléć o banknotach?!

Miasta nasze, które dawniéj tak były kwitnące pod swemi prawami niemieckiemi, w XVIII w. podupadły zupełnie, tak, że „w miastach miast szukać było potrzeba" (str. 37), chociaż zresztą już za króla Alexandra rozpoczęto nieszczęsną dla miast politykę, zabraniającą (1505) szlachcie, pod utratą szlachectwa, poświęcać się handlowi i przemysłowi, a kupców i przemysłowców obierając z praw dawnych. Czyż na to wszystko mogła *raptownie* pomódz konstytucja 3-go maja?!

O smutnych tych prawdach powinien wiedziéć każdy z nas; chociaż bowiem nie zgadzam się z autorem, iż dziś nasz handel i przemysł *tylko* tyle, że „nie stoi gorzéj" jak w XVIII w., to jednak pewna, że dzisiejsze zdobycze zawdzięczamy więcéj prądowi czasu, aniżeli naszéj własnéj pracy i własnym usiłowaniom. Oby nasi kapitaliści, miasto grać na giełdzie, zechcieli poświęcić się krajowemu przemysłowi, a nasi rolnicy, innémokiem spoglądali na stan kupiecki i przemysłowy. Cenna ta praca p. K. powinna ich pobudzić do tego."

Lwów w październiku 1872 r.

Prof. Dr. Leon Biliński.

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Dochody miasta Warszawy. — Wiadomości o produkcji górniczéj Cesarstwa i Królestwa Polskiego w r. 1870. — Ogłoszenie Departamentu górniczego.—Postanowienia czasowéj Komisji do spraw włoś. gub. Król. Pols. o otwarciu kas Pożyczkowych i Oszczędności.—Odpowiedź Banku Polskiego.*

B. Zagraniczna. *Trzynasty kongres ekonomistów niemieckich w Gdańsku.*

A. KRAJOWA.

Dochody miasta Warszawy.

Na zasadzie Najwyżéj zatwierdzonéj $^{2}/_{14}$ lipca 1871 r. uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, niektóre opłaty w m. Warszawie zostały zniesione, a natomiast inne wprowadzone; mianowicie zniesiono opłaty: kominowe, latarniowo-brukowe, kanałowe, na utrzymanie wodociągów, na utrzymanie chrześciańskich szkół rządowych elementarnych, kanon od zarobków, opłatę od rzemieślników, fabryk i zakładów przemysłowych na utrzymanie szkół rzemieślniczych i opłatę klasyczną od właścicieli domów i przemysłowców; wprowadzono zaś opłatę szacunkową od nieruchomości i opłatę procentową od patentów i świadectw na prawo zajmowania się handlem i profesjami.

Główniejsze pozycje dochodu są następujące:

1. Dochody z miejskich gminnych majątków i czynszów, gdzie zawierają się: kanon z jatek rzeźniczych, kanon za rybołówstwo na rzece Wiśle, czyn-

sze emfiteutyczne z byłych domów miejskich, czynsze z gruntów ziemskich, laudemia z gruntów miejskich, dzierżawy z dochodowych pozycij miejskich, procenta od kapitałów, umieszczonych na hypotece i złożonych do Banku Polskiego na skład. Dochód z tych opłat w r. 1872 był obliczony na rs. 44.352,19½; w 1871 rs. 112.836,04½; w 1870 rs. 115.502,59¾; w 1869 r. rs. 123.676,48½; w 1868 rs. 114.716,04; w 1867 roku rs. 109.845,36.

2. Podatki od osiadłych obywateli miejskich, gdzie zawierają się: opłata szacunkowa od nieruchomości (nowo-wprowadzona), dochód z opłaty 33% od podymnego, za zapisanie obywateli do księgi obywatelskiéj, opłata za przeprowadzenie wody z wodociągów miejskich do domów i zakładów przemysłowych (wydzielona ze zniesionéj oplaty na utrzymanie wodociągów). Dochód z tych opłat na rok bieżący był obliczony na rs. 370.192,45½, w téj liczbie z nowo-wprowadzonéj opłaty szacunkowéj od nieruchomości rs. 290.077,93 i z opłaty za przeprowadzenie wody do domów rs. 10.200, a z opłat pozostawionych z poprzedniego czasu rs. 69.914,52½; w 1871 r. dochód był obliczony na rs. 368.864,28, w téj liczbie zniesionych opłat: kominowego; latarniowo-brukowego, kanałowego, na utrzymanie wodociągów i chrześciańskich szkół rządowych elementarnych rs. 298.649 i pozostałych nadal rs. 70.215,28; w 1870 r. rs. 288.351,99; w 1869 roku rs. 285.946,40; w 1868 r. rs. 283.133,34; w 1867 r. rs. 242.889,89.

3. Podatki od przemysłowców, gdzie wchodzą i opłata konsensowa od sprzedaży trunków zagranicznych, opłata procentowa od podatków i świadectw na prawo zajmowania się handlem i profesjami (nowo-wprowadzona), opłata od omnibusów, dorożek, sani i t. p., opłata od koni kolei żelaznéj konnéj, dochód z opłaty 50% procentu od patentowego od trunków. Dochód z tych podatków na rok bieżący był obliczony na rs. 156.047,27½, w téj liczbie z nowo-wprowadzonéj opłaty procentowéj od dokumentów na prawo zajmowania się handlem rs. 73.487,27½, z pozostałych zaś rs. 82.560; w 1871 r. dochód obliczony był na rs. 90.734,53, w téj liczbie z zniesionych kanonu od zarobków i opłaty na utrzymanie szkół rzemieślniczych rs. 25.700, z pozostałych zaś podatków rs. 65.034,53; w 1870 r. rs. 45.754,53; w 1869 r. rs. 48.688,99¼; w 1868 r. rs. 46.720; w 1867 rs, 47.111,40.

4. Podatki niestałe, gdzie wchodzą: opłata od zabaw, widowisk, balów i muzyk, opłata od właścicieli psów, opłata za karty wolnego pobytu, opłata od paszportów zagranicznych i krajowych, rogatkowe pobierane na rogatkach i kolejach żelaznych, opłata od miar i wag, opłata za ważenie wełny podczas jarmarku św. jańskiego, opłata od rzezi bydła w szlachtuzach miejskich, opłata od protestu wexli, od rewersów i umów notarjalnych. Dochód

z tych podatków w roku bieżącym był obliczony na rs. 350.092; w 1871 rs. 422.650 (w téj liczbie z zniesionéj opłaty klasycznéj od właścicieli domów i przemysłowców rs. 85.000); w 1870 r. rs. 359.532; w 1869 r. rs. 366.260,94; w 1868 r. rs. 362.232; w 1867 r. rs. 357.696,47.

5. Dochody pomocnicze, mianowicie: z kasy państwa, z funduszów asekuracyjnych, z funduszów warszawskiéj kasy oszczędności (na jéj utrzymanie), z funduszów lombardu (na utrzymanie szpitali), z funduszów gminy starozakonnych (na szkoły żydowskie) — które w roku bieżącym były obliczone na rs. 455.748,63½; w 1871 r. rs. 465.678,63½; w 1870 roku rs. 623.056.63½; w 1869 r. rs. 628.576,13½; w 1868 r. rs. 706.613; w 1867 r. rs. 816.453. (W tych sumach znajduje się rs. 1.095,13 od skarbu, w zamian b. miejskiego szarwarkowego, pobieranego łącznie z podymném skarbowém.

6. Różne i wypadkowe dochody, gdzie wchodzą: dochód z miejskich druków i cynkografji, dochody wypadkowe, dochód z kar i paletów exekucyjnych, zwrot połowy kosztu poniesionego przez kasę miejską na zbudowanie kanału podziemnego pod ulicą Bednarską. Dochody te w 1872 r. były obliczone na rs. 8.957,84½; w 1871 r. rs. 23.621,67; w 1870 rs. 29.251,20½; w 1869 r. rs. 13.580; w 1868 r. rs. 12.290; w 1867 r. rs. 12.250.

7. Dochody zwrotne, gdzie zawierają się: raty wypłat za sprzedane grunta miejskie, wypłaty z pożyczki budowlanéj z procentami i zwrot różnych wydatków. Dochody te w roku bieżącym były obliczone na rs. 71.031,74½; w 1871 r.—tylko rs. 200 (były obliczane po większéj części w innych pozycjach), a poprzednio wcale nie były wyznaczane.

8. Zaległości z poprzednich lat z podatków zniesionych, które w roku bieżącym obliczono na rs. 113.217,93½.

W ogóle w 1872 r. dochody w Warszawie obliczono na rs. 1.569.640,38½, w téj liczbie stałych rs. 1.364.100,76½, niestałych rs. 205.739,62; w 1871 roku rs. 1.484.594,17, w téj liczbie stałych rs. 1.371.030,91, niestałych rs. 113.563,26; w 1870 r. rs. 1.461.450,95¾; w 1869 rs. 1.466.728,95¼; w 1868 r. rs. 1.526.764,38; w 1867 r. rs. 1.585.246,12. (*D. W.*)

Wiadomość o produkcji górniczéj Cesarstwa i Królestwa Polskiego w r. 1870. Podług wiadomości naukowego komitetu górniczego, zamieszczonego w dzienniku *St. Pet. Wiedom.*, p r o d u k c j a z a k ł a d ó w g ó r n i c z y c h w R o s j i, łącznie z Finlandją i Królestwem Polskiém, przedstawiała w r. 1870 stan następujący: Znajdowało się w exploatacji 1.126 pokładów złota, 6 pokładów platyny, 26 kopalni srebro-ołowianych, 71 miedzi, 1.283 żelaza, 6 cynku, 1 kobaltu, 1 cyny, 193 kopalni węgla

kamiennego, 2 siarczyku-żelaza, 9 chromium-żelaza, 4 soli kamiennéj, 772 źródeł nafty. Czynne były 2 mennice, 2 topielnie złota, 10 topielni srebra, 39 topielni miedzi, 164 hut surowcu, 4 cynku, 1 kobaltu, 1 cyny i 214 fabryk żelaza i stali. Na tych zakładach było pieców do topienia srebra 130, do topienia miedzi 262, cynku 128, wielkich pieców 245, pudlingowych 448, szwejsowych i kowalskich 689, do wyrabiania stali 495, fryszerek 924, wagranek 161, ludwisarni odbijających 93. Na kopalniach i fabrykach pracowało 154.179ludzi, na pokładach złota 69.186 ludzi, a na kopalniach soli około 40.000 razem przeszło 263.383 ludzi; mechaniczną siłę dostarczało 482 machin parowych i 2.223 kół wodnych i śrub, przedstawiających w ogóle siłę przeszło 56.255 koni. W porównaniu z rokiem 1869, exploatacja złota powiększyła się o 147 pudów 37 funtów, skutkiem znaczniejszego przemywania go na placach oleksińskich i amurskich, który to wzrost exploatacji trwa dotąd; wytapianie srebra powiększyło się o 98 pud. 36 funt., skutkiem większego dobywania rudy z kopalni zyranowskiéj, a odpowiednio temu wytapianie ołowiu—o 35.561 pud.;—wytapianie miedzi—o 48.637 pud. z powodu powiększenia produkcji na zakładach zakaukazkich; wytapianie cynku — o 9.448 pud., z powodu znaczniejszego wysyłania cynku za granicę: wytapianie surowcu powiększyło się o 1.855.462 pud. czyli o 9%, wyrabianie żelaza — o 818.088 pud., wyrabianie stali o 96.863, wyrobów żelaznych o 243.601 pud. i odlewów żelaznych o 138.964 pud. Taki rozwój ma miejsce na Uralu z powodu podwyższenia ceny żelaza na jarmarku niżegorodzkim i powiększenia przerabiania starych szyn na fabrykach petersburskich. W każdym jednak razie, powiększenie to nie zaspakaja potrzeby żelaza w Rosji, która dopiero zaspokojona będzie po upowszechnieniu wytapiania żelaza za pomocą węgla kamiennego. Exploatacja węgla kamiennego powiększyła się o 6.531.901 pudów, czyli o 18%, a to z powodu powiększenia exploatacji kopalni położonych pod Moskwą. Produkcja nafty powiększyła się o 19.226 pudów, a dobywanie chromu-żelaza o 533.193 pud., z powodu żądania go za granicę. Wyrabianie witryolów powiększyło się o 2.785 pud. z powodu żądania ich na fabryki, a bicie monety—o 4.887.887 rubli skutkiem większego nadsyłania do mennicy złota prywatnego. W porównaniu z rokiem 1869 exploatacja platyny zmniejszyła się o 23 pud. 31 funtów, z powodu mniéj znacznego zapotrzebowania platyny za granicą; a szpejzy kobaltowéj o 1.264 pudów z tejże przyczyny, i soli kuchennéj o 9.893.468 pud., szczególniéj z powodu nieczynności zakładów solnych kujalnickich. Exploatacji grafitu wcale nie było. W ogólności produkcja górnicza w 1870 r. zrobiła widoczne postępy, chociaż nie odpowiadają one jeszcze potrzebom Rosji co do kruszców i minerałów.

Ogłoszenie Departamentu Górniczego. W wykonaniu polecenia Ministra Skarbu, Departament górniczy ogłasza, iż na zasadzie prawa z d. $^{16}/_{28}$ czerwca 1870 r, o poszukiwaniach i exploatacji górniczéj płodów mineralnych w gubernjach Królestwa Polskiego, Zarząd górniczy rezerwuje dla siebie niżéj wskazane place dla exploatacji węgla kamiennego, galmanu z błyskiem ołowianym, rudy żelaznéj i gliny ogniotrwałéj.

A. *Na węgiel kamienny.* I. Plac, znajdujący się na gruntach należących do Zarządu górniczego, mieszczan m. Bendzina, a w części na byłych gruntach parafjalnych i górniczo-fabrycznych, które przeszły na własność robotników. W obrębie tego placu znajduje się skarbowa kopalnia węgla kamiennego Xawery. II. Plac, mieszczący się częścią w granicach tychże gruntów, jak i plac pierwszy, a częścią na gruntach byłego folwarku starostwa będzińskiego, który przeszedł na własność mieszczan, oraz na gruntach Zarządu górniczego. W obrębie tego placu znajdują się dwie kopalnie skarbowe Łabęcki i Nowa. III. Plac, znajdujący się częścią w granicach byłych gruntów fabrycznych, które przeszły na własnosć robotników, częścią na gruntach mieszczan miasta Bendzina i włościan wsi Dąbrowa, oraz na gruntach Zarządu górniczego. Plac ten obejmuje skarbową kopalnią węgla kamiennego Cieszkowski. IV. Plac, położony na byłych gruntach fabrycznych, które przeszły na własność robotnikow, na gruntach Zarządu górniczego W obrębie placu zawierają się kopalnie skarbowe Reden, Szuman i Hieronim. V. Plac, znajdujący się na gruntach — fabrycznym wsi Niemce i Porąbka, oraz w lesie skarbowym. VI. Plac, znajdujący się częścią na gruntach włościan wsi Strzemieszyce Wielkie i Niemce, częścią w lesie skarbowym i na gruncie fabrycznym. — Oba te place zawierają w swych obrębach pokłady węgla kamiennego kopalni skarbowéj Felix. VII. Plac, znajdujący się częścią na gruntach włościan wsi Psary i Strzyżewice, a częścią na gruntach fabryczny. W obrębie tego placu leży kopalnia skarbowa Tadeusz. VIII. Plac, mieszczący się częścią na gruntach mieszczan m. Będzina, częścią byłego folwarku starostwa Będzińskiego i na byłych gruntach parafjalnych. IX. Plac, mieszczący się w lesie skarbowym. X. Plac, znajdujący się częścią na gruntach wsi Strzemieszyce wielkie, a częścią w lesie skarbowym. XI. Plac, znajdujący się na gruntach włościan Strzemieszyce wielkie i Porąbka, oraz w lesie skarbowym. XII. Plac, znajdujący się na gruntach Strzemieszyc Wielkich.

B. *Na galman i błysk ołowiany.* XIII. Plac — na gruntach, należących do Zarządu górniczego i włościan wsi Wojkowice-Kościelne, oraz Żychcice, XIV. Plac, znajdujący się na gruntach należących do Zarządu górniczego i części wsi Żychcice i Bobrowniki. Na tych dwóch ostatnich placach znajduje się skarbowa kopalnia galmanu Barbara. XV. Plac, mieszczący się na

gruntach włościan wsi Strzymieszyce Małe i Zarządu górniczego. Na tym placu leży skarbowa kopalnia galmanu Anna. XVI. Plac, znajdujący się na gruntach Zarządu górniczego i włościan wsi Bukowno. XVII. Plac, znajdujący się na gruntach Zarządu górniczego i włościan wsi Starszynow. Dwa te place zawierają skarbowe kopalnie galmanu Ulisser i Jerzy. XVIII. Plac, mieszczący się na gruntach włościan wsi Pomorzany, mieszczan m. Olkusza, oraz częścią w lesie skarbowym. XIX. Plac, znajdujący się na gruntach włościan wsi Pomorzany i mieszczan miasta Olkusza. XX. Plac, na gruntach mieszczan miasta Olkusza.—Na ostatnich trzech placach znajduje się najdawniejsza skarbowa kopalnia galmanu Józef.

C. *Na rudę żelazną.* I. Piętnaście działów zarezerwowanych, wynoszących 931.300 saż. kw., dla zabezpieczenia działalności zakładu Bankowa Huta, znajdującego się częścią na grnntach, należących do Zarządu górniczego, częścią na gruntach stanowiących własność włościan wsi: Mierzęcice, Boguchwałowice, Przeczyce, Nowawieś, Gołąsza, Brzękowice, Semonija, Strzyżowice i Góra-Siewierska. II. Sześć działów, zarezerwowanych, każdy na 70 tys. saż. kwad., ogółem 430 tys. saż kw., dla zabezpieczenia działalności zakładu Pankowskiego, znajdującego się na gruntach włościan wsi: Kostrzyna, Dankowice, Kukow i Zajączki. Oprócz tego dwa działy dla gliny ogniotrwałéj.

Przytém Departament dodaje, że wiadomości szczegółowe o pomienionych zarezerwowanych oddziałach, można zasięgnąć od Zarządu górniczego okręgu zachodniego we w. Dąbrowie. Co się zaś tyczy przestrzeni pozostałych, do których Zarząd górniczy ma prawo, — Departament górniczy nie ma zamiaru występować z deklaracją dla utrzymania na takowych placów zarezerwowanych. (*D. W.*)

Zarządzający Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, zatwierdził postanowienia czasowéj Komisji do spraw włościańskich gubernij Królestwa Polskiego, o otwarciu kas pożyczkowych i oszczędności:

I. 14 lipca. *a*) W gminie Pianow w pow. Końskim w gub. Radomskiéj, z kapitałem zakładowym rs. 353,75; *b*) W gub. Lubelskiéj: w gminie Samoklęski w pow. Lubartowskim, z funduszów pochodzących z kar w ilości rs. 343,58 i w gminie Izbica w pow. Krasnostawskim, z kapitałem rub. sr. 5.540,91$^1/_2$, z dołączeniem do kapitału zakładowego funduszów gminnych z kar; *c*) W gminie Kłodawa w pow. Kolskim w gub. Kaliskiéj, z kapitałem rs. 300. II. 19 lipca. *a*) We wsi Skoczykłodów w pow. Skierniewickim w gub. Warszawskiéj, z kapitałem rs. 125; *b*) W gub. Lubelskiéj, w osa-

dach: Żółkiewka w pow. Krasnystawskim, z kapitałem rs. 608,93 i Kryłów w pow. Hrubieszowskim, z kapitałem rs. 917,35. III. 22 lipca. *a*) W gminie Ręczaje w pow. Radzymińskim w gub. Warszawskiéj, z kapitałem rs. 498,30; *b*) W gminie Bieżuń w pow. Sierpeckim w gub, Płockiéj, z kapitałem rs. 303,91½; *c*) W gub. Lubelskiéj, w osadach: Markuszowie, z kapitałem rs. 385, Bychawie, z kapitałem rs. 450, Michowie, z kapitałem rs. 805,86; w gminach: Krzeszowie, rs. 602,21, Firleje, z kapitałem rubli 897,42½ i Kamionka z kapitałem rs. 424,70½. (*D. W.*)

Otrzymaliśmy następującą odpowiedź na uwagi nad czynnościami Banku Polskiego, którą bezstronność nakazuje nam zamieścić w całości. Obowiązek ten spełniamy tém chętniéj, że poddając w niniejszém piśmie krytyce jakąkolwiek działalność, podlegającą kontroli opinji publicznéj, nie mamy nigdy na celu tendencyjnego przedstawienia faktów, lecz wyłącznie i jedynie wykazanie uchybień, lub niedostatków, jakie według naszego mniemania spostrzegać się dają, a usunięcie których jest pożądane ze względu na dobro i pożytek ogółu. Wszelkie zatém objaśnienia lub sprostowania, bez żadnych uprzedzeń przyjmujemy, w tém przekonaniu, że poważna dyskusja publiczna nigdy bez korzyści pozostać nie może.

Panie Redaktorze!

W zeszycie sierpniowym *Ekonomisty* z r. b., pomieszczone zostało sprawozdanie Banku Polskiego z jego czynności w r. 1871, z uwagami p. W. S., na które poniższą odpowiedź, racz także pomieścić w *Ekonomiście*.

Autor artykułu uwag nad działaniami Banku Polskiego w r. 1871, we wstępie oznajmia, że nie mając zamiaru uwłaczać w czémkolwiek Bankowi i oddając wszelką sprawiedliwość jego wewnętrznemu ładowi i sumiennéj administracji, trudno mu jednak zataić, że ogólna jego działalność nacechowaną jest pewnego rodzaju inercją, pozbawioną samodzielności ruchów i że instytucje kredytowe powinny być organizmem doskonalącym się z postępem czasu. P. W. S. przytacza za przykład, iż kiedy wszędzie oddawna już pomyślnie i z wielką dla publiczności wygodą funkcjonują rachunki przekazowe i czeki, Bank Polski potrzebował dopiero znaleść bodziec w konkurencji Banku Handlowego, aby je zaprowadzić u siebie.

Oprócz wszelkich czynności właściwych Bankom centralnym, otwarte są od lat kilkudziesięciu w Banku Polskim rachunki przekazowe, na mocy otwartych kredytów i interesanci tak sumami z otworzonych im kredytów, jak również wnioskami swemi na też rachunki posługiwali się i posługują

w dyspozycjach swoich czekami;—rachunki te zastosowane do potrzeb miejscowych, funkcjonują z wielką dla publiczności wygodą. Prawda, iż w Banku Polskim po $^{1}/_{13}$ kwietnia 1871 r. nie było rachunków przekazowych, od których Bank obecnie płaci procent w stosunku 3% rocznie, aleź ani Bank angielski, ani francuski, ani téż pruski i narodowo-austrjacki, nie znają u siebie rachunków przekazowych, od którychby płaciły procent. Rachunki podobne otwarte zostały w Banku Polskim z wyższego polecenia, na wzór istniejących w Banku Państwa i jego filjach. Z rachunków tych korzystają prawie wyłącznie banki prywatne tutejsze, z uszczerbkiem dochodów Banku Polskiego. Czy zaś Bank Polski starał się o niesienie wszelkiéj możliwéj pomocy potrzebującym takowéj, to bezstronna publiczność ocenić zdoła.

Autor mówi daléj, kiedy prawodawstwa postępowe, prawa o lichwie uważają jako zabytek archeologiczny, proklamując swobodę stopy procentowéj, a wszystkie banki swobodę tę uważają za swoje palladium, Bank Polski tradycjonalny swój szósty procent przyjął za dogmat swego finansowego credo.

Autorowi powinno było być wiadomém, iż Ustawa Banku z r. 1828 wzbraniała Bankowi pobierać wyższy procent nad 6%, i ża prawodawstwo nasze oznacza stopę procentową prawną w stosunkach prywatnych na 5%, a w stosunkach handlowych na 6%.

Zamiana stopy procentu stanowi palladium jedynie dla banków centralnych emisyjnych, które podwyższaniem stopy procentu bronią się od wpływu swéj rezerwy metalicznej, a wówczas kiedy bank centralny podnosi stopę procentową, korzystają z tego i banki prywatne, ale jak doświadczenie przekonywa na giełdach pierwszorzędnych, stopa eskonty wexli prywatna wówczas nawet prawie zawsze jest niższą od stopy procentu przez bank centralny oznaczonéj. Banki prywatne nie potrzebują tego palladium, mogą one tak jak każda prywatna osoba, pobierać w stosunkach swych wyższą lub niższą stopę procentu, według rodzaju tranzakcij i przedstawionych sobie rękojmij, ale bank rządowy czy to emisyjny lub nie, winien mieć na celu nie wyłączną korzyść ze swych operacij, lecz starać się o utrzymanie w kraju jak najniższéj stopy procentu, bo od téj zależy kredyt państwa i dobrobyt kraju.

Jeżeli kiedy, to właśnie w r. 1871 Bank Polski mógłby był mieć słuszny pretext do podwyższenia stopy procentu, w tym bowiem roku bilety jego na okaziciela wpływały masami do kas Banku na umorzenie, a pomimo tego zaradził téj potrzebie bez uciekania się do ścieśnień kredytu podwyższeniem stopy procentu i bez uszczerbku w swoich dochodach. Podwyższenie stopy procentu przez Bank Polski byłoby zapewne na rękę dla banków prywatnych, lecz jakże trudném byłoby dla nich zadaniem, gdyby Bank Polski obniżył stopę procentową do 5% np.

Autor zarzuca jeszcze Bankowi Polskiemu, iż zaprzestał udzielać pożyczek zakładom przemysłowym i rolnictwu, autor każe studjować Bankowi ustawy banków angielskiego i francuskiego, a sam nie wié, iż wszelkie długo-terminowe czy to pożyczki, czy to zaliczenia, nie powinny wchodzić w zakres czynności banków, we właściwym biorąc ich znaczeniu. Z tego téż powodu, oraz z powodu asymilacji czynności Banku Polskiego z czynnościami Banku Państwa, po przejściu Banku Polskiego pod bezpośrednie zawiadywanie Ministra Finansów, czynności powyższe wzbronione zostały Bankowi Polskiemu.

Daléj p. W. S. twierdzi: że uporczywego obstawania Banku przy nieruchoméj stopie procentu, usprawiedliwić się nawet nie da chęcią wyświadczenia tym sposobem ulgi i pomocy krajowemu handlowi, bowiem obroty Banku w skupie wexli w porównaniu z obrotami Banku Handlowego są za małe, oraz iż w Banku Polskim źródła kredytu dla pomniejszych firm są zupełnie niedostępne, i że Bank, nie podwyższając stopy procentu, może stać się wasalem młodych, świeżo rozkwitłych spółzawodników swoich.

Twierdzi także, iż Bank Polski jest obecnie rezerwoarem pieniężnym tylko dla „haute finance,“ że pomniejsze firmy nie mogą dostąpić zaszczytu pozostawania w bezpośrednich z Bankiem stosunkach i otrzymują dopiero jego pieniądze za pośrednictwem Banku Handlowego lub Dyskontowego, z podwyżką uiszczaną 1 lub 2% procent, tytułem honorarjów za poniesione trudy w przeprowadzeniu gotówki z jednéj kasy do drugiéj.

Na te wszystkie nieoględne twierdzenia z nieświadomością rzeczy zestawione, przytaczamy:

Eskonta Banku Polskiego wexli, w Warszawie płatnych wynosiła:

w roku 1865	rs.	5.157.168	
„ 1866	„	6.399.466	
„ 1867	„	8.038.524	
„ 1868	„	8.358.039	
„ 1869	„	10.657.000	
„ 1870	„	9.968.239	(czas wojenny)
„ 1871	„	12.387.843	

eskonta w r. b. po dzień 1/13 października przenosi odpowiednią po tęż datę z r. 1871 o rs. 1.755.860.

W cyfry powyższe nie wchodzi eskonta w filjach Banku Polskiego.

Sądzimy, iż gdyby p. W. S. posiadał był wiadomość o podobnym rozwoju czynności Banku w téj gałęzi operacji i miał wzgląd na to, iż Bank wycofał po koniec r. 1871 z obrotów sumę przeszło rs. 6.600.000 swoich biletów, nieodmówiłby był sam Bankowi uznania postępu w jego operacjach. Nie można też pominąć jeszcze uwagi, iż sprawozdanie Banku Handlowego podaje

zupełnie inne, niż je przywodzi autor, rezultaty, albowiem obejmuje perjod nie jednoroczny lecz 1 $1/2$ roczny, w ciągu którego eskonta wynosiła rub. sr. 5.326.607, co na perjod roczny daje rs. 3.551.000, nie zaś przeszło rs. 6.000.000, jak autor artykułu podaje.

Ilość firm, osiadłych w Warszawie, które mają w Banku Polskim otwarte kredyta wexlowe, wynosi przeszło 1.100. Każdy, nawet nie fachowy obliczyć sobie może, ile na 1.100 firm, korzystających z kredytu wexlowego w Banku Polskim należéć może do „haute finance.“—Bank Polski jest źródłem pieniężném dla wszystkich bez wyjątku, którzy jego pomocy potrzebują, o ile Bank w granicach swoich przepisów takową udzielić może;—nie rozumiemy więc, skąd autor mógł zaczerpnąć wiadomość, że pomniejsze firmy otrzymują pieniądze Banku Polskiego za pośrednictwem Banku Handlowego i Dyskontowego, z podwyżką 1 lub 2 %, tytułem honorarjów za przeniesienie gotówki z jednéj kasy do drugiéj. Mogłoby to nastąpić jedynie za pośrednictwem reeskonty wexli skupionych przez też banki, ale na nieszczęście żaden z obu tych banków nie korzystał jeszcze z téj możności, a ta droga dla banków prywatnych byłaby może daleko właściwszą, aniżeli ubieganie się o ściąganie do siebie funduszów prywatnych, płacąc od nich wysokie procenta, przez co odwracają one po części kapitały prywatne, nie obfite u nas, od lokacij w przemysł i rolnictwo. Bank Polski do podobnych środków w celu powiększenia swego kapitału obrotowego uciekać się nie ma potrzeby, tém więcéj, iż żaden bank centralny nie powinien przyjmować kapitałów na procent z krótkim terminem zwrotu tychże, bo takie zobowiązania w przesileniach finansowych nietylko nie dozwalają mu nieść pomocy, na którą świat przemysłowy i handlowy mógłby liczyć, ale nawet mogą go doprowadzić do niemożności zadosyćuczynienia własnym zobowiązaniom.

Sprzedaż papierów publicznych przez Bank w r. 1871 miała miejsce w sumie nominalnéj rs. 2.934.900 na pokrycie wycofanych w tym roku z obiegu, biletów Banku rs. 4.624.000. Skąd autor przychodzi znowu do przypuszczenia, iż sprzedaż tych papierów mogła być dokonaną tylko ze stratą, skoro w wykazie Banku figuruje cyfra zysków na papierach publicznych rs. 158.411, to już doprawdy byłoby zagadką, gdyby jéj nie objaśniał powierzchowny pogląd autora na operacje Banku Polskiego.

Autor dziwi się jeszcze, iż rachunki przekazowe Banku w 1871 r. wykazały tylko sumę rs. 4.537.242, gdy w Banku Handlowym wnioski tego rodzaju dosięgły cyfry rs. 15.000.000 winniśmy i tu objaśnić, iż z rachunków przekazowych 3 %-wych w Banku Polskim korzystało od $1/13$ kwietnia (daty ich otwarcia) do końca 1871 r. osób, lub firm 29, a jak to wyżéj powiedziano, głównie korzystały z nich pierwszorzędne instytucje kredytowe miejscowe, w Banku Handlowym z takichże rachunków, ale 3 do 5 % procento-

wych, korzystało osób 234 w ciągu perjodu $1^{1}/_{2}$-rocznego, zatém na obrót roczny wypada tylko rs. 11.168.000. Autor zapomiał jednak, iż w Banku Polskim exystują rachunki bieżące, połączone z przekazowemi, z których w r. 1871 korzystało osób lub firm 1.068, a obrót w rachunkach tych wyniósł rs. 36.518.000.

Zakończamy te wyjaśnienia zapewnieniem, że zdrowe rady przyjmujemy zawsze z wdzięcznością, ale niewłaściwego widzenia rzeczy i nieugruntowanych zarzutów, w jakimbądź celu poczynionych, wybaczy autor, iż nie mogliśmy pominąć milczeniem. *M. R.*

Powyżéj zamieszczona odpowiedź p. M. R. na uwagi nasze nad działalnością Banku Polskiego, wymaga również i z naszéj strony pewnych objaśnień.

O Banku Polskim tak mało mówiono w naszéj prasie perjodycznéj, w ostatnich przynajmniéj kilku latach, o jego działalności, dążnościach i kierunku, tak mało szersze nieco koło publiczności wiedziało, że z prawdziwą przyjemnością witamy wszelki znak życia z jego strony w prasie, a jako taki, poczytujemy odpowiedź p. M. R., jak niemniéj uzyskane od tego ostatniego zapewnienie, iż Bank Polski „zdrowe rady przyjmuje zawsze z wdzięcznością." Jest to dowód dobrych chęci, które cenić umiemy jak należy i wobec których winniśmy oświadczyć nawzajem, gdyż tego p. M. R. zauważyć przepomniał, iż do skreślenia uwag nad działalnością Banku Polskiego jedyną dla nas pobudką było dobro tak instytucji, jak publiczności.

O różne epiteta i argumenta *ad hominem*, stosowane do mnie przez p. M. R. w toku odpowiedzi, a będące wyrazem jego subjektywnego sądu, nie myślę wytaczać mu tutaj procesu; wolę natomiast zwrócić się od razu do faktów, jako do objektywnego kriterjum słuszności naszych zobopólnych zapatrywań na działania Banku Polskiego. Nie mogę jednak pominąć milczeniem, że p. M. R.,—zapewne w chęci porażenia przeciwnika na całéj linji swą argumentacją,—nie zawsze z pożądaną dokładnością poczynał sobie ze zdaniami, przezemnie wypowiedzianemi. I tak np., gdy *wyraźnie zastrzegłem*, że jakkolwiek pożyczki udzielane zakładom przemysłowym i rolnictwu „wychodzą po za obręb właściwych operacij bankowych," lecz „wyjątkowy u nas stan przemysłu i rolnictwa wkłada właśnie na rządową instytucją obowiązek stosowania wyjątkowych środków ku podniesieniu tych gałęzi produkcij," — pan M. R. zarzuca mi, iż *nie wiem*, że wszelkie długoterminowe pożyczki nie wchodzą w zakres czynności banków, a dodawszy do tego wiadomość (nikomu wreszcie nie obcą) o asymilacji czynności Banku Polskiego z czynnościami Banku Państwa, załatwia się w ten sposób z tą kwestją. Czy jednak pomoc, jakiéj żądaliśmy dla przemysłu i rolnictwa, oraz inicjatywa B. P. w téj mierze, są zupełnie niemożliwe? Czy po dokonanéj reorganizacji Bank

Polski przemyśliwał nad sposobami zastąpienia jakimś równoważnikiem ulegających zwinięciu operacij? Wątpię. A przecież dla tych dwóch gałęzi produkcji, zwłaszcza dla rolnictwa, potrzeba cóś zrobić koniecznie. Uwagi nasze nad sprawozdaniem Banku Polskiego zmierzały właśnie głównie do wykazania, że Bank jest za mało przedsiębiorczy, za mało energiczny, zwłaszcza ze względu na swe środki i na potrzeby, jakie u nas zaspakajać wypada. Z tego przecież nie wypływa, abyśmy mu odmawiali wszelkiéj zasługi, wszelkiego rozwoju i postępu. To téż wzrost cyfry skupu wexli od r. 1865 do 1871, przywiedziony przez p. M. R. nie osłabia wcale naszego zapatrywania. Gdyby po latach zupełnego zastoju w ogólnéj produkcji kraju i jego materjalném wycieńczeniu, przez ciąg lat siedmiu, przy rozbudzającym się widocznie ruchu ekonomicznym w nowym całkiem kierunku, eskonta Banku Polskiego nie była znakomicie wzrosła, trzebaby było wówczas powiedziéć, że działanie Banku Polskiego mają się w odwrotnym stosunku do jego zadania i potrzeb kraju. Powtarzamy zatém, że nie mieliśmy na myśli utrzymywać, iż Bank Polski *nic nie robi*, lecz że *za mało robi*, pomimo, że od niedawnego czasu chętnie to przyznajemy, znaczne uczynił postępy ku lepszemu. Niech p. M. R. raczy sobie przypomniéć, że były czasy kiedy Bank Polski nieco więcéj krzątał się około podniesienia dobrobytu kraju.

Podana w odpowiedzi ¡p. M. R. ilość firm, osiadłych w Warszawie, które korzystają z kredytu bankowego, przekonywa nas, że Bank Polski jest znaczne liberalniejszy w niesieniu pomocy potrzebującym, aniżeli sądziliśmy. Z przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć tutaj tę pomyłkę, albowiem tém samém zaznaczamy zarazem że Bank Polski jest na téj drodze, na jakiéj go pragnęliśmy widziéć. Widocznie byliśmy w téj mierze mylnie poinformowani, jakkolwiek mieliśmy wszelkie prawo informacje nasze uważać za wiarogodne i dostateczne. Szkoda jednak, że obok podania ilości firm p. M. R. nie wspomniał także o stopniu liberalności cenzury wexlowéj, oraz formalnościach przy skupie. Gdyby i te objaśnienia na korzyść Banku Polskiemu wypadły, bylibyśmy wówczas zupełnie przekonani, „że Bank Polski jest źródłem pieniężném dla wszystkich bez wyjątku, którzy jego pomocy potrzebują.“

Podzielamy zdanie p. M. R., że bardzo właściwą dla banków prywatnych drogą pozyskania pieniędzy, byłaby reeskonta wexli w Banku Polskim, ale przyznać mu żadną miarą nie można, aby „ubieganie się tych banków o ściąganie do siebie funduszów prywatnych, płacąc od nich wysokie procenta,“ ujmę jaką przynosić miało przemysłowi i rolnictwu, jeżeli tylko banki te jednocześnie usiłować będą nieść pomomc tym gałęziom produkcji. Że zaś takie są ich zamiary, dowodzą najlepiéj czynione próby, zawiązywania na prowincji małych *związków kredytowych*, opartych na wzajemności członków, solidar-

nie względem banków odpowiedzialnych. Zadaniem przecież banków w ogóle, jest być niejako pompą ssąco-tłoczącą dla środków pieniężnych, t. j. ściągać do swych rezerwoarów kapitały rozproszone tu i owdzie i skierowywać je tam, gdzie jest na nie największy pobyt. Z tego powodu, nie pojmujemy zatém, dla czego p. M. R. otworzenie rachunków przekazowych w Banku Polskim uważa za rzecz poniekąd szkodliwą dla Banku. Wprawdzie Bank Polski ma obfite żródła do czerpania funduszów w depozytach sądowych i być może że na inne oglądać się nie potrzebuje; ale czyż Bank Polski w zwiększeniu swoich środków, za pomocą rachunków przekazowych może upatrywać dla siebie uszczerbek i czy nie potrafi znaleść dla tych funduszów lokacji? Rachunki przekazowe stanowią przytém niezaprzeczenie wielką dla publiczności dogodność. I ten wzgląd przeto przemawiał za wystąpieniem Banku Polskiego z inicjatywą o ich zaprowadzenie, zanim jeszcze ono z wyższego polecenia uskutecznione zostało. Co do niebezpieczeństwa, płynącego w razie przesileń finansowych z przyjmowania przez banki kapitałów z krótkim terminem zwrotu, to ono rzeczywiście istnieje, ale groźném jest wtedy tylko, gdy zachodzi w Banku anormalny stosunek między własnemi środkami Banku, a obcemi kapitałami, lub gdy emisja biletów reguluje się także po części według wysokości depozytów, jak np. w Banku angielskim.

Podając sprawozdanie z czynności Banku Polskiego, trudnoby nam było nie dostrzedz cyfry zysków na sprzedaży papierów publicznych. Mówiąc zatém o stratach, nie mogliśmy mówić o stratach *bezpośrednich* przy sprzedaży, lecz mówiliśmy tylko, że to sprzedaż była w ogóle niepotrzebna i niekorzystna, bo papiery przez Bank Polski posiadane, stanowiły dobrą lokacją, służyły do zabezpieczenia depozytów, a brak funduszów, spowodowany wycofaniem z obiegu biletów bankowych, można było inaczéj zastąpić. P. M. R. pochwycił więc za jedno wyrażenie, nie bacząc na całość zdania.

Z ważniejszych punktów odpowiedzi p. M. R. pozostaje nam jeszcze jeden do objaśnienia, t. j. stopa procentowa. Że prawodawstwo nasze oznacza prawną stopę na 5% i 6%, o tém, jako o rzeczy powszechnie wiadoméj, nie miał p. M. R. potrzeby wspominać,—chyba dla urozmaicenia swéj argumentacji. Wiadomém jest także, że Bankowi Polskiemu wzbronioném było dawniéj pobierać wyżéj 6%, ale jest niemniéj wiadomém, iż można uzyskać zwolnienie od tego ograniczenia, czego dowodem sam Bank Polski i nasze banki akcyjne. Nie chodzi nam także o to, czy lepiéj byłoby w danéj chwili, aby Bank Polski podwyższył lub obniżył swoją stopę procentu, lecz po prostu o to, że w zasadzie powinien mieć pod tym względem swobodę działania. Pieniądz jest towarem i jako taki podlega prawu zaofiarowania i popytu. Bank każdy, handlując wyłącznie tym towarem, z pod ogólnego prawa ja-

kiemu towar ten ulega, wyłamywać go bezkarnie nie może, i wreszcie wszelkie działania wbrew naturalnemu porządkowi rzeczy, tylko chwilowy i maluczki rezultat osiągnąć są w stanie. W ogólnéj masie czynników, jakie wpływają na ustanowienie wartości towaru pieniężnego, to co banki mogą zdziałać, nigdy tyle nie zaważy na szali, ażeby mogły dyktować prawa; muszą więc ulegać wyższemu prawu, z natury rzeczy płynącemu. Tak jak wszelkie prawa o lichwie nigdy nie osiągnęły tych rezultatów jakich się po nich spodziewano, tak samo rzecz się ma i co do stałéj stopy bankowéj. Ruchoma stopa procentu stanowić musi palladium nietylko dla banków emisyjnych, w celu ochronienia rezerwy metalicznéj, ale w ogóle dla wszystkich banków, jeżeli tylko towar którym handlują, t. j. *pieniądz*, nie ma być uważany jako *darmy*. Niewątpliwie, że banki rządowe mogą i powinny się starać o utrzymanie w kraju jak najniższéj stopy procentowéj, ale powinny mieć ręce rozwiązane co do jéj swobodnego stosowania. Że jednak prawo zaofiarowania i popytu usunąć nie są w stanie z targu pieniężnego, a tylko, co najwyżéj, złagodzić je mogą w pewnéj mierze dla dobra handlu i przemysłu, o tém świadczy najlepiéj wysoka u nas stopa prywatna, utrzymująca się ciągle w obec 6% Banku Polskiego.

Inne ustępy odpowiedzi p. M. R., jak np. porównanie półtorarocznego okresu Banku Handlowego z rocznym Banku Polskiego, jako mniéj ważne, pomijamy, nie chcąc przedłużać zbytecznie polemiki. *W. S.*

B. ZAGRANICZNA.

Trzynasty kongres ekonomistów niemieckich.

Tegoroczne zebranie ekonomistów niemieckich odbyło się w Gdańsku, w czasie od 26—29 sierpnia. Prezesem obrany został znany deputowany i publicysta pruski Dr Karol Braun z Berlina; wice-prezesami: burmistrz miasta Gdańska Winter, oraz senator Brehmer z Lubeki. Na referentów powołano Ehlers'a, Meckbach'a, Klein'a i Rickert'a z Gdańska, Dra Dorn z Trjestu, Zwicker'a z Magdeburga, Dra Eras z Wrocławia i Quandt'a z Berlina.

Przewodniczący zagaił posiedzenie krótką przemową, w któréj z początku dał pobieżny przegląd działalności kongresów ekonomistów niemieckich, od

czasu ich zaprowadzenia. Zdaniem jego, kongres z zadowoleniem i z dumą spoglądać może na swe prace dotychczasowe, na to, co od pierwszego zebrania w *Gotha* w 1858 r. osiągnąć mu się dało. Wielkie zadania reform ekonomicznych, o które ciągle kongres głos podnosił, stanowią obecnie przedmiot zajęcia władzy prawodawczéj Cesarstwa Niemieckiego i w znacznéj bardzo części już są przeprowadzone. To co w r. 1858 było celem idealnym, obecnie stało się rzeczywistością. Reformy te nie dały się uskutecznić bez trudności; często napotykały na opór i opozycją. Obecnie nawet, pewne stronnictwo powstaje przeciwko niektórym rezultatom rozwoju ekonomicznego lat ostatnich, przeciw swobodzie procederu i wolności przesiedlania się. W obec tego rodzaju wstecznych dążeń i usiłowań, zadaniem kongresu być winno, nie ustawać w walce pod sztandarem postępu.

Daleki od wszelkiéj wyłączności, kongres ekonomistów kieruje się zawsze zasadami zupełnéj swobody dyskusji; każdemu z członków pozostawia wolność objawiania swéj opinji, chociaż większość kongresu należy do zwolenników zasady wolności handlowéj, t. j. nie żąda od państwa spełnienia takich zadań, które społeczeństwo samo spełnić winno, ani téż rozwiązania kwestji i usunięcia trudności, których ani rozwiązać, ani usunąć niepodobna.

Tegoroczne prace swe kongres rozpoczyna pod pomyślną wróżbą dwóch sławnych w historji i w nauce ekonomji społecznéj imion: miasta Gdańska, które zawsze należało do najgorliwszych obrońców swobód municypalnych i profesora Krauss'a z Królewca, ojca ekonomji politycznéj w Niemczech i faktycznego założyciela niemieckiego Związku Celnego.

Po załatwieniu niektórych czynności formalnych, dotyczących organizacji i przyszłego zebrania kongresu, pomiędzy któremi wspominamy tylko o zaproszeniu kongresu ekonomistów na rok przyszły do Wiednia przez Stowarzyszenie przemysłowe Niższéj Austrji, rozpoczęła się dyskusja nad kwestjami, na porządku dziennym zamieszczonemi.

Pierwszym z kolei przedmiotem była kwestja reformy taryfy celnéj. Referent Ehlers proponuje rezolucją następującéj treści:

„Obecne położenie naszych stosunków ekonomicznych wymaga niezwłocznego podjęcia i przeprowadzenia reformy taryfy celnéj, rozpoczętéj przez były parlament Związku Celnego. Celem téj reformy być powinno: 1) konsekwentne zniesienie systemu protekcyjnego; 2) redukcja taryfy do kilku nielicznych pozycij, wybranych ze względu na stosunki finansowe. Przy rewizji taryfy celnéj przedewszystkiém znieść należy cło na żelazo surowe, obniżyć cło od wyrobów żelaznych i usunąć zupełnie cło od wywozu gałganów."

Na poparcie wniosku swojego, referent przytacza, ze kwestja rewizji taryfy celnéj, nader jest ważną dla prowincji, w któréj kongres obecnie posiedzenie swe odbywa, gdyż dla ludności Prus wschodnich i zachodnich cło na surowe żelazo szczególniéj jest uciążliwe;—prócz tego jednak kwestja ta i dla całych Niemiec wielkie ma znaczenie. Wolność handlu i usunięcie ceł protekcyjnych, zawsze do głównych zadań kongresu ekonomistów należały. Obecnie pora jest najwłaściwsza do ich przeprowadzenia, gdyż położenie finansowe Cesarstwa Niemieckiego nadzwyczaj jest świetne i pomyślne i władza prawodawcza spoczywa w ręku sejmu niemieckiego, nie zaś, jak dawniéj, reprezentantów różnych państw, należących do Związku Celnego. W rezolucji nie zamieszczono żadnych wniosków co do pokrycia ubytku dochodów, powstałego w skutek zniesienia ceł dotychczasowych. Obmyśléć odpowiednie na to środki jest rzeczą Rady Związkowéj i sejmu niemieckiego—Radca miejski R i c k e r t z Gdańska znajduje, że nie ma konsekwencji w rezolucji, przez referenta proponowanéj. Albo żądać należy także zniesienia cła od wyrobów żelaznych, a mianowicie, od żelaza sztabowego i walcowego; albo téż nie powstawać przeciw opłacie kilku srebrnych groszy od przywozu centnara żelaza surowego. W interesie krajowych fabryk papieru wnosi, żeby w rezolucji zażądano także usunięcia cła od wyrobów chemicznych. D a n n e n b e r g z Hamburga przemawia również za opuszczeniem drugiéj części proponowanéj rezolucji. Dla fabryk niemieckich cła protekcyjne nie są już wcale potrzebne. Najlepiéj to się okazuje ze wzrastającego ciągle wywozu wyrobów przemysłu niemieckiego przez Hamburg i z zupełnego prawie wyparcia fabrykatów angielskich. W Hamburgu niemieckie fabryki szkła sprzedawają swe wyroby po takiéj saméj cenie jak angielskie i belgijskie; w państwach Związku Celnego nadto zarabiają jeszcze całą wysokość cła protekcyjnego. Dochód z ceł tych wprawdzie wynosi 6 do 7-u miljonów talarów; nie powinno to jednak wstrzymać kongresu ekonomistów od żądania ich zniesienia. Dr W o l f f ze Szczecina nie widzi wielkiéj różnicy zasadniczéj, pomiędzy powyższemi opinjami sprzecznemi. Przez opuszczenie drugiéj części, rezolucja zostałaby tylko *pium desiderium*, zdaniem czysto-teoretyczném, które kongres już nieraz bez żadnego skutku praktycznego wypowiadał. Pomiędzy cłami protekcyjnemi zachodzi pewna różnica, co do stopnia szkodliwości. Żelazo i wyroby chemiczne są codziennym chlebem dla przemysłu krajowego; przedewszystkiém zatém uwolnić je należy, od ciążącego na nich cła protekcyjnego. H u n d t von H a f f t e n, ze stanowiska obywateli ziemskich, wyraża żywe zadowolenie z powodu proponowanéj rezolucji. Zdaniem jego nie należy jednak Anglji darować cła protekcyjnego od żelaza surowego; należy wymagać od niéj, tytułem ekwiwalentu, zniesienia cła od spirytusu. Taka decyzja kongresu w prowincjach wschodnich państwa

pruskiego z wielką radością przyjętaby została. Behrendt z Köslina jako właściciel fabryki papieru przemawia za zniesieniem cła od wyrobów chemicznych. Skoro przez to cena artykułów tych się obniży, niemieckie fabryki papieru będą mogły przerabiać więcéj surogatów szmat i łatwiéj znieśćpodnoszenie ceny tych ostatnich. Po krótkiém przemówieniu Dra Wolff'a i Ehlers'a; którzy wykazują, że wniosek p. Hundt von Hafften jest nie na czasie, gdyż przez to zniesienie ceł protekcyjnych, stałoby się zawisłém od niepewnego rezultatu układów dyplomatycznych z Anglją;—że wreszcie Anglja wcale w obecnéj porze skłonnąby nie była do zrobienia ustępstw dla wyjednania zniesienia cła przywozowego od surowego żelaza, gdyż teraz nic jéj na wywozie tego artykułu niezależy, zaledwo bowiem dostateczną ilość żelaza na własną potrzebę jest w stanie produkować, rezolucja Ehlers'a z poprawkami Rickert'a i Wolff'a przyjętą została.

Drugiém przedmiotem porządku dziennego była kwestja zniesienia opłat szkolnych. Referent Dr Wolff ze Szczecina, na wstępie swéj mowy nadmienia, że ze stanowiska ekonomicznego można być przeciwnikiem bezpłatności wychowania elementarnego, a ze stanowiska politycznego uznawać ją za bardzo pożądaną. Zniesienie opłat szkolnych, które ze względów politycznych może jest koniecznèm, pod względem ekonomicznym ma w sobie wiele stron ujemnych i połączonèm jest z niejakiém niebezpieczeństwem dla spółeczności. Z tego powodu proponuje następującą rezolucją:

„Potępić należy zasadę bezpłatności wychowania, ponieważ pozostaje w sprzeczności z zasadą odpowiedzialności rodziców za exystencją dzieci; ponieważ zrywa stosunek harmonijny, w jakim ukształcenie szkolne pozostawać winno do innych potrzeb cywilizacji, tak samo jak system protekcyjny zrywa stosunek harmonijny przemysłu do innych funkcij życia ekonomicznego; ponieważ wreszcie przez to, stronnictwa panujące w państwie lub w gminie, stałyby się panami całego wychowania szkolnego, i w skutek tego spokój wewnętrzny w całém spółeczeństwie zakłóconymby został.“

Nie rozwijając bliżéj motywów powyższych, referent na poparcie swego wniosku daje krytyczny przegląd historji wychowania elementarnego. Wychowanie publiczne w Niemczech rozwinęło się jako gałęź dobroczynności, pod opieką klasztorów i pobożnych fundacij. Pochodzenie to wycisnęło na nim niezatarte podziśdzień piętno. Wychowanie publiczne posiada wszelkie strony ujemne, zwykle połączone z instytucją jałmużniczą: przepełnione klasy w nieodpowiednich zabudowaniach, w ciasnych salach, bez dostatecznego światła i powietrza, lekcje, wykładane przez nauczycieli, tak źle uposażonych, że niemal z głodu umierają. W narodzie tak dumnym ze swego

ukształcenia, z systemu wychowania, jak Niemcy, wszystko co szkół się dotyczy, połączoném jest z nędzą materjalną. Położenie takie nietylko jest niegodném narodu niemieckiego, ale nadal nawet tolerowaném być nie może. Nauczyciele elementarni nie zawsze powinni być wyłączeni od dobrobytu innych klas społecznych. Przez wniosek swój bynajmniéj nie chce tamować postępu wychowania publicznego, przeciwnie pragnie mu dać tylko trwalszą podstawę materjalną i ekonomiczną. Bezpłatność wychowania elementarnego, właściwie nie jest czém inném, jak zwaleniem ciężarów, z niém połączonych na klasy inne, jak te, które ze szkół bezpłatnych dla dzieci swych korzystają. Zarzut, że przez opłaty szkolne nakłada się podatek na ukształcenie, jest nietrafnym; opłata za zaspokojenie potrzeb cywilizacyjnych nie może być uważaną za równoznaczną z podatkiem państwowym. Żądanie bezpłatności wychowania elementarnego, szczególniéj pochodzi z klas średnich i małych przemysłowców, którzy się obawiają, żeby dzieci ich, w razie przeciwnym, nie mogły uczęszczać do wyższych zakładów naukowych. Nie byłoby to jednak tak wielkiém nieszczęściem, w obec nadzwyczajnéj nędzy materjalnéj, któréj dotąd państwo usunąć niezdołało. Wyższe ukształcenie samo w sobie nie jest jeszcze dobrodziejstwem dla człowieka; w wielu wypadkach zamiast do szczęścia do niedoli prowadzi. W obec kilku przykładów rzeczywiście wielkich i znakomitych mężów, którzy przez wyższe ukształcenia z ubóstwa i niskiego stanu doszli do wysokiego stanowiska, przytoczyć można tysiączne przykłady nędzarzy z głodu umierających, którzy z powodu mniemanego wyższego ukształcenia, chybili karjery i nie obrali żadnego praktycznego zawodu, zapewniającego im byt i pozycją społeczną. Na poparcie konieczności zniesienia opłat szkolnych, przytaczają stronnicy téj zasady, że przeciwnym razie ultramontanie zawładnęliby wychowaniem publicznêm, udzielając ludowi bezpłatną edukacją. Jest to jednak tylko powód polityczny, a nie ekonomiczny. Z drugiéj strony nie należy stracić z uwagi, że stronnictwo liberalne nie zawsze może mieć przewagę, a skoro inna jaka partja dojdzie do steru, to na koszt ogółu swoje cele w szkołach popierać będzie. Drugi sprawozdawca Dr Oppenheim z Berlina, w odpowiedzi na powyższą mowę, starał się wykazać, że żadna sprzeczność nie zachodzi pomiędzy zadaniami ludzkości i postępu, a celami ekonomji politycznéj. Przez bezpłatność wychowania elementarnego, bynajmniéj się nie usuwa odpowiedzialności rodziców za dzieci; bo oprócz wychowania, obowiązki, ciążące rodziców względem dzieci, są tak liczne i różnorodne, że zupełnie wystarczają na utrzymanie w nich poczucia téj odpowiedzialności. Żadna instytucja w państwie na większą i staranniejszą opiekę nie zasługuje, jak szkoły; wychowanie publiczne stanowi jedno z najważniejszych zadań państwa. Nie o utrzymaniu zatém szkół, a zwłaszcza elementarnych, ale o tém tylko może

być mowa jak obmyśléć najwłaściwsze środki i fundusze na ich utrzymanie. W obec istniejącego w Prusach i innych państwach niemieckich przymusu szkolnego, opłata szkolna staje się podatkiem niesłusznie rozłożonym, który głównie klasom niższym w dotkliwy sposób czuć się daje. Państwo daleko więcéj wydaje na wyższe zakłady naukowe, jak na szkoły elementarne, uczeń primy kosztuje dziesięć razy tyle co uczeń sexty, a student w uniwersytecie sześć razy tyle co uczeń primy. Na jednego ucznia w szkołach elementarnych potrzebna jest dopłata roczna ze strony rządu w wysokości 4 talarów, na ucznia zaś w wyższych zakładach naukowych przynajmniéj dziesięć razy większa. Bezpłatność wychowania publicznego nie ma bynajmniéj nic spólnego z socjalizmem, jest kwestją czysto podatkową i stanowi tylko niedostateczne jeszcze wyrównanie podatków, przez uboższe klasy opłacanych. Opłatę szkolną uważać należy za podatek pogłówny, który, rodziny z ludu ponosić muszą w czasach dla nich najtrudniejszych, kiedy dzieci drobne nie są w stanie jeszcze nic zarobić i przez rodziców żywionemi być winny. W Prusach bezpłatność wychowania elementarnego uchwaloną została jeszcze przez Landrecht, powszechne prawo krajowe przez Fryderyka W. wydane. Kwestja właściwie tak się stawia, czy należy podatek nałożyć na zamożnych, czyli też cały ciężar zwalić na ubogich?

Prof. Böhmert z Zurych, proponuje drogę pośrednią i wnosi, żeby kongres wydał rezolucją: *że państwó nie powinno gminom zakazywać, lub uniemożliwić pobieranie opłaty szkolnéj.* W kantonie Bern zaprowadzenie bezpłatnego wychowania elementarnego, oddziałało w sposób szkodliwy na jego istotę obniżyło poziom wychowania, tak że przez najnowsze prawo edukacyjne przywróconą została pewna, choć umiarkowana opłata szkolna. W kantonie Glarus, gminy wszelkiemi siłami bronią się przeciw zaprowadzeniu szkoł bezpłatnych na wzór francuskiéj szablony, uszczęśliwiania ludu urządzonych. Żądanie żeby państwo pokrywało ze swoich środków wszelkie wydatki na wychowanie publiczne, konsekwentnie rozwinięte, prowadzi do dalszego żądania, żeby również o wyżywienie dzieci się starało, gdyż niezawodnie państwu więcéj jeszcze zależy na tém, żeby posiadało obywateli dobrze odżywionych i fizycznie należycie rozwiniętych, jak dobrze wychowanych. Dla tego też wszechwładne w kantonie Genewskim stronnictwo socjalno-demokratyczne, nie poprzestaje już na bezpłatności wychowania elementarnego, lecz żąda wynagrodzenia dla rodziców za to, że dzieci swe do szkół posyłają. Zdaniem jego, państwo winno w pewnéj części ponosić wydatki na wychowanie publiczne, ale nie powinno odbierać rodzicom możności brania udziału w tych kosztach, zwłaszcza ze względu na podniesienie poziomu wychowania.

Burmistrz Winter z Gdańska, przemawia ze stanowiska praktycznego, które mu najlepiéj jest znaném, jako od ćwierć wieku przeszło w służbie publicznéj pozostającemu. Kwestja opłaty szkolnéj nie jest kwestją ekonomiczną, lecz przeważnie kwestją polityczną, administracyjną i niemal techniczną; dla tego sądzi, że kongres najwłaściwiéj wstrzymać się powinien od wszelkiéj decyzji w tym przedmiocie. Pomimo smutnego obrazu jaki Dr Wolff skreślił o położeniu materjalném szkół elementarnych w Prusach, naród pruski słusznie z nich dumnym być może. Na wpół z głodu umierający nauczyciele więcéj dokazali, niż gdziekolwiek indziéj. Nader pomyślny stan oświaty ludowéj jest następstwem przymusu szkolnego. Zaprowadzenie tego przymusu leży w interesie państwa, które daleko więcéj, dla własnego dobra, jak dla dobra narodu zmusza mieszkańców do posyłania dzieci do szkół i żąda od ubogich rodzin wyrzeczenia się przez kilka lat owocu pracy dzieci. Przez to pozbawia ich źródła dochodu i nader dotkliwą ofiarę na nich nakłada. Opłata szkolna nie stanowi bynajmniéj ekwiwalentu za wychowanie publiczne, gdyż ani w części nawet nie pokrywa wydatków, na ten cel przez państwo i przez gminy poniesionych. Koszta zbudowania i urządzenia gmachów szkolnych dla gmin, nader wielkim są ciężarem. Państwo jako takie nic nie wydaje na cele wychowania elementarnego i przychodzi tylko w pomoc gminom, gdzie środki ich nie wystarczają. Niektóre miasta jednak wszystkie zakłady naukowe z własnych funduszów utrzymują. W Gdańsku np. nie ma ani jednej szkoły rządowéj; miasto wszystkie szkoły utrzymuje, pobiera opłaty szkolne i uwalnia od nich w miarę potrzeby; szkoły elementarne w Gdańsku zupełnie są bezpłatne. Względy polityczne wyemancypowały powoli szkołę od kościoła; obawiać się należy, żeby przez zniesienie bezpłatności wychowania elementarnego, znów wychowanie to od duchowieństwa zależném się nie stało. Kwestja szkolna jest kwestją odpowiedzialności zarządów komunalnych; dobry stan zakładów naukowych elementarnych, stanowi punkt honoru dla gmin pojedyńczych. Pod względem technicznym zaś, jest kwestją czysto-finansową, wynalezienia najodpowiedniejszego sposobu opodatkowania. Opłatę szkolną stanowczo usunąć należy, jako podatek pogłówny, najniesprawiedliwiéj rozłożony. Seyfferdt z Krefeld oświadcza, że w prowincjach nadreńskich co rok pomnaża się liczba gmin, które dobrowolnie się zrzekają pobierania opłaty szkolnéj, uznawając, że utrzymanie szkół elementarnych bezpłatnych, jest ich obowiązkiem moralnym. Tylko przez to obskurantyzm i fanatyzm religijny, który dotąd w prowincjach tych tak jest silnym i zagrażającym, da się stanowczo pokonać. Agitacją o zaprowadzenie bezpłatnego wychowania elementarnego uważa za bardzo zdrowy i pocieszający objaw życia politycznego.

Hundt v. Hafften oświadcza, że zdaniem jego nigdy dosyć środków użyć nie można na zwalczenie ciemnoty ludu i ignorancji mas; na te cele państwo nigdy dość wielkich wydatków ponosić nie może. Wnosi, żeby kongres przyjął propozycją Winter'a i przez to w kwestji tak ważnéj położył podstawę do dalszéj dyskusji.

Rozprawy nad powyższym przedmiotem tak były obszerne i szczegółowe, że nie dały się jednego dnia ukończyć i odłożonemi być musiały do 29-go sierpnia. W dniu tym ponownie zabrał głos referent Dr Wolff ze Szczecina. W kwestji opłat szkolnych wielka zasada wzajemnych usług, czyli obowiązek wynagrodzenia za doznane usługi, powinna być decydującą. Po uchyleniu téj zasady, możnaby z równą słusznością wymagać od państwa bezpłatnego zaspokojenia wszystkich innych potrzeb cywilizacyjnych. Doprowadziłoby to w dalszéj konsekwencji do komunizmu; postęp ekonomiczny przeciwnie, ciągle dążyć winien do jak najzupełniejszéj swobody indywidualnéj. Dopiero po jéj osiągnięciu można mówić o harmonijnym rozwoju społeczeństwa. Ponawia zatém żądanie, żeby wydatki na utrzymanie szkół elementarnych ponoszone zostały w całości przez rodziców dzieci, które ze szkół tych korzystają; tylko rzeczywiście ubodzy powinni od opłaty szkolnéj być uwolnieni. W miastach większych kwestja tych opłat właściwie nie ma doniosłości praktycznéj co do szkół elementarnych, lecz tylko co do wyższych zakładów naukowych; gdyż wydatki na te zakłady ze środków komunalnych ponoszone, w oczach robotników i drobnych mieszczan, zdawać się będą tylko faworyzowaniem klas wyższych na koszt ogółu.

Dr Oppenheim wyjaśnia, że różnica zasadnicza pomiędzy jego opinją o kwestji szkólnéj, a zdaniem mówcy poprzedniego, leży w odmiennym sposobie zapatrywania się na zasadę opodatkowania. On żąda, żeby każdy ponosił podatki w stosunku do majątku, w miarę możności materjalnéj, przeciwnik jego przeciwnie wymaga, żeby każdy mieszkaniec płacił za rzeczywiście odniesione korzyści i doznane usługi. Nie rozciąga on wprawdzie bezpłatności do wszystkich zakładów naukowych i żąda jéj tylko dla szkół elementarnych. Zakłady naukowe wyższe nie są dostępne dla ludu, który nie może przez tyle lat wyrzekać się pomocy z pracy dzieci; do zakładów tych uczęszczają dzieci z klas średnich i zamożnych, które są w stanie ponosić pewną opłatę Wychowanie elementarne jednak najzupełniéj bezpłatném być winno. Zawsze jest stronnikiem jak najszerszego samorządu gmin; władza ich nie może jednak być tak rozległą, żeby cały rozwój cywilizacyjny Prus i Niemiec obalić, lub ograniczyć zdołała. Nie idzie bynajmniéj o to, jak prof. Böhmert utrzymywał, żeby robotnik za wychowanie swych dzieci zapłacił kilka franków, któreby inaczéj niezawodnie przepił, ale o to, czy słuszną jest rzeczą, w obec przymusu szkolnego tak wielkiém cię-

żarem obarczać klasę roboczą, nie nakładając żadnego podatku na klasy posiadające?

Skoro kwestja poddaną została pod głosowanie wniosek pp. Winter'a i Hundta von Hafften, przez kongres przyjęty został w brzmieniu następującém:

„usilnie oto starać się należy, żeby bezpłatność wychowania elementarnego wszędzie zaprowadzoną została."

Na drugiém posiedzeniu kongresu z d. 27 sierpnia, przedmiotem obrad jego były *kasy wsparcia dla robotników*. Z powodu nieprzybycia na kongres referenta prof. Emminghaus z Karlsruhe, w zastępstwie za niego Rickert z Gdańska referat przedstawił. Kwestja kas wsparcia dla robotników, zwłaszcza w starości, kiedy nie będą zdolnymi do dalszéj pracy, w ostatnim czasie wielkiego nabrała znaczenia. W wielu miejscach zarządy gminne narzekają, że z powodu napływu ludności, w skutek zaprowadzonéj wolności przesiedlania się, utrzymanie ubogich staje się nader uciążliwym obowiązkiem dla gminy, który w bardzo dotkliwy sposób obarcza budżet komunalny. Dla zaradzenia temu, żądają zaprowadzenia przymusowych kas wsparcia, do którychby rzemieślnicy i robotnicy z obowiązku przystąpić musieli. Kasy te przymusowe nadzwyczaj są niepopularne pomiędzy ludnością rzemieślniczą i bynajmniéj nie zaradziły złemu, dla usunięcia którego zaprowadzonemi zostały. Przepisy prawne w téj mierze, w Prusach w 1854 r. i w Związku północno-niemieckim w 1869 r. wydane, okazały się niedostatecznemi. Przedewszystkiém zapytać należy, czy czeladź rzemieślnicza i robotnicy z fabryk, stanowią główną część ludności ubogiéj, wsparcie ze środków komunalnych pobierającéj? Materjał statystyczny przez wykazy urzędowe dostarczany, bardzo jest niedokładny i nie daje odpowiedzi zadawalniającéj na powyższe pytanie, gdyż w niewielu tylko gminach wyszczególnione są pojedyńcze kategorje ludności, pobierającéj wsparcie. W Berlinie z ogólnéj liczby ubogich, zostających pod opieką dobroczynności publicznéj, tylko jedna czwarta jest mężczyzn, trzy czwarte zaś kobiet, dzieci. W miastach fabrycznych liczba osób, pobierających wsparcie wcale nie jest wyższą niż w miastach, nie mających fabryk. Tak np. w Elberfeld tylko 1.297 ubogich ze środków miejskich jest utrzymywanych, w Gdańsku zaś od 5.000 do 6.000, choć Gdańsk żadnych prawie większych zakładów przemysłowych nie posiada. Okazuje się stąd, że nie ludność rzemieślnicza przeważnie obciąża budżet dobroczynności gmin miejskich, i że nie ma powodu zaprowadzania dla ludności téj przepisu wyjątkowego, będącego prawdziwém *privilegium odiosum*. Wpływy ze składek, na rzecz kas wsparcia przymusowych pobieranych, są zbyt nieznaczące, żeby w skuteczny sposób ulżyć mogły ciężary, przez gminy na utrzymanie ubogich ponoszone. W Gdańsku np. na 100.000

talarów na cel ten wydawanych, kasy wsparcia mają 4.000 tal. dochódu, w Elberfeld na 80.000 tal. 15.000 tal. Chcąc gminom rzeczywiście przyjść w pomoc, trzebaby zaprowadzić oprócz kas wsparcia jeszcze kasy przymusowe dla starców, wdów i sierot po rzemieślnikach, a w takim razie przynajmniéj 20—25 tal. rocznie każdemu robotnikowi na utrzymanie tych kas z płacy potrącaćby należało. Trudnoby wynaleść lokacją korzystną dla tych funduszów, które w rękach towarzystw spożywczych i zaliczkowych, w daleko zyskowniejszy sposób dla robotników się procentują. Prawdziwy środek zaradczy znaleść tylko można w racjonalnéj organizacji opieki nad ubogiemi. Robotnikowi należy zostawić zupełną swobodę zabezpieczenia swego bytu, ale zarazem należy włożyć na niego całą za to odpowiedzialność. Skoro nie jest w stanie sam się utrzymać, gmina umieścić go winna w domu roboczym, w którym pobyt powinien być prawdziwie odstraszającym. Precz zatém z dotychczasową sentymentalnością dobroczynności publicznéj, dzięki któréj w wielu miejscach ubodzy, pobierający wsparcie, lepiéj żyją od mieszkańców, którzy na ten cel ciężkie podatki opłacać muszą. Państwo ze swojéj strony powinno udzielić gwarancją dla skutecznéj działalności dobrowolnych kas wsparcia, jak to ma miejsce we Francji, gdzie rząd wziął pod swą opiekę kasy wsparcia dla starców i w Anglji, gdzie w skutek billu Gladstone'a, połączono te kasy z pocztowemi kasami oszczędności, ponieważ towarzystwa ubezpieczeń nie przyjmują zwykle drobnych składek od robotników. Świetny wzrost pruskich kas oszczędności przekonywa zupełnie o żywotności tego rodzaju instytucji, na dobrowolnych składkach opartych. Proponuje zatém rezolucją następującą:

„Przymus prawny, nakazujący czeladnikom, rzemieślnikom i robotnikom fabrycznym, przystępować do pewnych kas wsparcia, nie da się usprawiedliwić. Zadaniem państwa być powinno popierać zaprowadzenie i rozwój dobrowolnych kas wsparcia dla wszystkich warstw społeczeństwa, i wydawać w drodze prawodawczéj postanowienia co do warunków przystąpienia do tych kas, ich administracji, składek przez nie pobieranych i wsparć wypłacanych, aby takim sposobem zapewnić dla nich jak najtrwalszą i najskuteczniejszą działalność. Zarazem państwo czuwać nad tém winno, żeby fundusze kas wsparcia nie zostały użyte na inne cele, jak w statutach ich wskazane."

Oprócz tego przemawia za przyjęciem wniosku prof. Böhmert'a, treści następującéj:

„Organizacja kas wsparcia dla robotników taką być powinna, żeby jak najszersze okręgi obejmowały, aby wolność przesiedlenia się robotników ograniczeniu nie ulegała. Przedsiębiorcy i chlebodawcy ze swéj strony, dobrowolne ubezpieczanie się robotników w tego ro-

dzaju kasach popierać, i czy to pojedyńczo, czy w stowarzyszeniach, kasom tym skuteczną pomoc udzielać winni.“

W rozwinięciu swego wniosku, prof. Böhmert zaleca robotnikom oszczędność w dobrych czasach, aby fundusze uskładane przez nich w kasach wsparcia zapewniały im pomoc i utrzymanie w czasach choroby, braku roboty i starości. Oszczędzanie grosza na wypadki nieprzewidziane, jest czynem moralnym, do którego jednak nikogo zmuszać nie można, który dobrowolnie spełnionym być winien. Jak najenergiczniéj powstaje przeciw wszelkim kasom przymusowym. Ludność robocza bynajmniéj nie staje się powodem wzrostu ubóstwa, na utrzymanie którego gminy wszędzie tak wielkie ciężary ponosić muszą; przeciwnie przemysł liczbę ubóstwa zmniejsza. Gminy szwajcarskie obarczone tą klęską, w gazetach formalnie się modlą o zakładanie u nich fabryk. Nie ma zatém najmniejszego powodu do ograniczania przemysłu przez zaprowadzenie tego rodzaju instytucij przymusowych. Dla objaśnienia, przytacza mówca w tym celu kilka dat statystycznych ze Szwajcarji. Podług sprawozdania prof. Kinkelin'a o stanie szwajcarskich stowarzyszeń wzajemnéj pomocy, liczba ich w r. 1865 wynosiła 632, miały 96.000 uczestników, 1.529.000 fran. dochodu i 1.049.000 franków wydatków. Przystęp do kas tych tylko w razach wyjątkowych przez zarządy dróg żelaznych, właścicieli wielkich zakładów przemysłowych obowiązkowo bywa nakazywanym; powszechnie zaś dobréj woli i własnéj inicjatywie robotników jest pozostawionym. Wszelki przymus jest niewłaściwym w wielu razach składanie funduszów do kasy wsparcia dla robotnika, może być niedogodném, a nawet nie ekonomicznem. Czasem robotnik fabryczny chciałby przejść do rolnictwa i kupić kawałek gruntu; inny pragnąłby utrzymać przy sobie starych rodziców, inny dać dzieciom swoim lepsze wychowanie, i takim sposobem korzystniéj mógłby oszczędności swych użyć, jak umieszczając je w kasie wsparcia. Przedsiębiorcom i chlebodawcam również zupełna swoboda pozostawioną być winna w tém, co dla robotników swych uczynić pragną, a w każdym danym razie lepiéj do istniejących potrzeb zastosować się będą mogli. Być może, że rozwój społeczny do tego doprowadzi, że robotnicy tylko w takich zakładach będą chcieli pracować, których właściciele przyznają im pewny udział w zyskach, lub przynajmniéj utworzą fundusz rezerwowy, na wsparcia dla robotników w pewnych nadzwyczajnych wypadkach i okolicznościach. Dobrowolne kasy wsparcia winny być urządzane na całe powiaty lub okręgi, aby zabezpieczyć robotnikom wolność przenoszenia się zmiejsca na miejsce;—w tym celu zaprowadzićby może należało zwrot składek złożonych, w razie zmiany miejsca pobytu. Nadto każda kasa powinna być zupełnie niezależną od drugiéj, aby robotnik w żadnym wypadku nie był narażonym na stratę swych składek. W Szwaj-

carji zasada pomocy własnéj w tym względzie daleko więcéj twórczości rozwinęła, niż organizacja administracyjna lub państwowa uczynićby mogła.

Obecny na kongresie reprezentant Związku niemieckich stowarzyszeń rzemieślniczych Benkmann z Gdańska, oświadcza, że przymusowe kasy wsparcia nadzwyczaj są niepopularne pomiędzy stanem robotniczym. Stowarzyszenia rzemieślnicze już przed dwoma laty zrobiły podanie do Sejmu niemieckiego o zniesienie przepisów, nakazujących robotnikom przystąpić do jednéj przynajmniéj kasy wsparcia, podanie to jednak skutku nie odniosło. Kasy wsparcia dobrowolne, zakładane przez stowarzyszenia rzemieślnicze, zasłaniają robotników od strat w razie zmiany miejsca zamieszkania, gdyż uczestnictwo nie jest zawisłém od miejsca pobytu. Nadto dozwalają robotnikom brać udział w ich administracji i przez to obznajmiają ich praktycznie z zasadami samorządu, wyrabiają w nich poczucie odpowiedzialności i samodzielności i kształcą ich na użytecznych obywateli kraju. Niezaprzecza, że ustawy obecnie istniejących dobrowolnych kas wsparcia mają wiele stron ujemnych i niedostatków; nie może jednak być inaczéj w tak młodych instytucjach. Przez nabyte doświadczenie, usterki te dadzą się z łatwością usunąć i urządzenie powyższych kas poprawić. Robotnik, który się nie zabezpiecza, powinien ponosić skutki swéj nieprzezorności i w razie klęski jakiéj lub starości, pójść do domu roboczego. Nie należy jednak z drugiéj strony poczytywać robotnikom za zbrodnią, usiłowania poprawienia swego położenia materjalnego. W razie sporów pomiędzy nimi a przedsiębiorcami, należy się starać o załatwienie ich w sposób polubowny i niedopuszczać nigdy do takich ostateczności, jak obecnie w Gdańsku ([1]).

Dr Wolff ze Szczecina przemawia za utrzymaniem przymusowych kas wsparcia. Trzej poprzedni mówcy, wychodzili ze stanowiska wolności, niech jemu, choćby dla odmiany, wolno będzie obrać przeciwną zasadę za punkt wyjścia. Referent Rickert usiłuje usunąć konflikt pomiędzy wolnością przesiedlania się a zwiększającemi się ciągle ciężarami, jakie gminy na utrzymanie ubogich ponosić muszą, przez reformę dobroczynności publicznéj. Jest to niewystarczającem. Konsekwentnie należałoby uwolnić gminy od obowiązku utrzymywania swych ubogich, znieść zupełnie dobroczynność publiczną i zastąpić ją przez dobroczynność prywatną. Zdaniem jego, nie da się to jednak uskutecznić ze względów państwowych. Skoro zaś, choćby jak najbardziéj ograniczona obowiązkowa opieka nad ubóstwem, zatrzymaną zostaje, konflikty, jak obecny, z zasadą wolności obierania sobie miejsca zamieszkania, uniknąć się nie dadzą. Wielkie miasta mniéj są zagrożone na-

---

([1]) W czasie sesji kongresu ekonomistów, kilka tysięcy robotników, pracujących w porcie i w śpichrzach zbożowych, przerwało gromadnie roboty.

pływem proletarjatu niż gminy mniejsze, dla których wydatki na utrzymanie ubogich, często nadzwyczaj wielki ciężar stanowią. W gminach mniejszych zaprowadzenie przymusowych kas wsparcia dla robotników, okazałoby się niezawodnie środkiem skutecznym na ulżenie tego ciężaru. Ograniczenia wolności przesiedlania się, którego magistrat miasta Berlina żąda, w żaden sposób dopuścić nie można. Przez to obalonąby została jedna z wielkich zasad nowszego prawa publicznego. Jedynym środkiem sprawiedliwego rozkładu ciężarów na utrzymanie ubóstwa, jest zatrzymanie przymusowych kas wsparcia, zaprowadzenie ich po większych fabrykach i zakładach przemysłowych i znaglenie właścicieli tych zakładów, żeby do utrzymania powyższych kas ze swéj strony również się przyczyniali. Kasy górników, które w praktyce doskonałemi się okazały, mogłyby w tym względzie za wzór posłużyć.

Przeciw téj propozycji powstaje Dr Eras z Wrocławia. Przytoczone przez Dra Wolff'a motywa mogłyby być użytemi na usprawiedliwienie opłaty, dawniéj przez gminy za prawo osiedlania pobieranéj, która przez sejm północno-niemiecki wszędzie zniesioną została. Prawdziwą przyczyną konfliktu między obowiązkową opieką gmin nad ubóstwem a zasadą wolności przesiedlania się jest napływ proletarjatu do wielkich miast, gdzie łatwiejszy sposób wyżywienia dla siebie znajduje. Przymusowe kasy wsparcia nic na to nie pomogą, Kasy górnicze, które znane mu są z doświadczenia, nie mogą być wziętemi za wzór, gdyż zmiana miejsca pobytu dla ich uczestników jest niedozwoloną; nie da się to pogodzić z wolnością obierania miejsca zamieszkania, sankcjonowaną przez konstytucją Cesarstwa niemieckiego. Dla tego przemawia za zaprowadzeniem dobrowolnych kas wsparcia, żądając jednak, żeby użycie funduszów ulegało ścisłéj kontroli, aby czasem nie zostały przeznaczone na inne cele, niż ustawą przepisane, np. na popieranie gromadnego przerywania robót, jak się to nieraz już zdarzało.

Dr Alexander Meyer z Berlina, ostrzega, żeby przez kładzenie zbyt wielkiego nacisku na różnice czysto-teoretyczne, nie narażać na niebezpieczeństwo wielkich zasad prawa publicznego. Gminy nie powinny się usuwać od ponoszenia pewnych ciężarów na utrzymanie ubóstwa, jeśli w inny sposób wolność przesiedlania się przeprowadzić się nie da. Z drugiéj strony sądzi, że bez narzucania robotnikom kas przymusowych i bez ograniczenia ich wolności indywidualnéj, można nałożyć na nich obowiązek, żeby byt swój i swych rodzin zabezpieczyli, przez przystąpienie do jakiegokolwiek zakładu tego rodzaju, uznanego i kontrolowanego przez władze publiczne. Porównanie takiego przymusu z opłatą od prawa osiedlania się jest nietrafne. Za opłatę tę robotnicy nie odnosili żadnych korzyści, nie otrzymywali najmniejszego ekwiwalentu;—gdy przeciwnie przez nałożenie na nich obowiązku ubezpieczania się, znagleni zostają do dopełnienia czynu ekonomicznego, le-

łącego w ich własnym interesie. Trudno państwu odmówić prawa wywierania takiego przymusu, skoro bez tego cały porządek spółeczny mógłby być zachwianym.

Burmistrz L i n s i n g e n z Uelzen, przemawia również za zatrzymaniem kas przymusowych. W małych gminach hanowerskich zaprowadzone zostały na wyraźne żądanie robotników, i od trzydziestu lat funkcjonują w sposób nader pożądany. Starzy robotnicy teraz z nich pobierają wsparcie, gdy tymczasem młodzi czeladnicy, obałamuceni socjalistowskiemi ideami, wzbraniają się od uiszczania składek. Kasy dobrowolne nigdyby się nie utrzymały i cały ciężar obowiązkowéj opieki nad ubóstwem spadłby wyłącznie na gminy.

Po streszczeniu dyskusji przez referenta Rickerta i po krótkich przemówieniach Dra Oppenheima i prof. Böhmerta, który szczególniéj zwraca na to uwagę, że przez zaprowadzenie przymusowych kas wsparcia, państwo w sposób pośredni wpływa na oznaczenie wysokości płacy dla robotników, kongres przyjął wniosek Rickert'a i oświadczył się przeciw kasom przymusowym. (*d. n.*)

Notatki bibliograficzne.

Tablica zamiany garncy polskich na wiadra i setne części, przy próbie spirytusu od 43 do 93 stopni, z wykazaniem przypadającéj 4 kop. akcyzy od stopnia. *Warszawa*, 1872.

Szczaniecki, Dr., — System prawa narodów. Cz. I. Rys rozwoju prawa narodów. *Kraków*, 1872.

Plan premjowania gospodarstw wzorowych; wyd. nakł. Tow. Gosp. galicyjskiego, str. 16. *Lwów*, 1872.

Zieleniewski,—Ilustrowany przewodnik dla rolników i przemysłowców. *Kraków*, 1872.

Journal des Economistes za rok 1871 zawiera następujące ważniejsze artykuły: *Histoire de la population*: Les Hébreux, p. J. L e f o r t; *Résumé analit. de l'enquète parlementaire sur le régime économique*, p. P a u l C o q; *Le tunnel des Alpes*, p. C h. B o i s s a y; *La décentralisation admin. et les réformes financières en France*, p. A B o u t a r e l; *Diminution de la production alimentaire en Irlande*, p. le Dr. P l a y f a i r; *Les cinq milliards d'indemnité de guerre*, ce qu'ils produiront sur la circulation, p. T. N.

B é n a r d; *La question de l'unification monétaire en 1870*, p. E. de P a r i e u; *Ètude sur les intermédiaires*, p. Ch. Le Hardy de Beaulieu; *L'Enseignement en France.* p. C o u r c e l l e - S e n e u i l; *Le Railway du Pacifique*, p. C h. B o i s s a y; *Comment une Nation rétablit sa prospérité*, p. M. C h e v a l i e r; *Filiation des idées économiques et sociales de l'antiquité dans les temps modernes*, p. A. F r o u t de F o n t p e r t u i s; *Le but du mouvement ouvrier*, p. J. P r i n c e-S m i t h.

Vierteljahrschrift für Volkswirthschaft und Kulturgeschichte z r. 1871 zawiera następujące ważniejsze artykuły: *Die Grupirung der Industrie innerhalb der Nordamerikanischen Union*, v. E. L a s p e y r e s; *Der Krieg und die Eisenbahnen*, v. K a r l B r a u n; *Bericht über die Verhandl. d. 12 Kongresses deutscher Volkswirthe zu Lübeck*, v. W. W a c k e r n a g e l; *Deutsche und italienische Handels-Kolonieen im Mittelalter*, v. A. L a m m e r s; *Ueber d. Anfechtbarkeit v. Verträgen wegen enormer Verletzung*, v. A. E m m i n g h a u s; *Deutsche Seefischerei*, v. A. L a m m e r s; *Vom Socialismus zur Pariser Kommune*, v. Dr. M. B l o c k.

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 7 (19) Ноября 1872 г.

Drukiem A. Pajewskiego, w Warszawie, ulica Niecała N. 12 nowy.